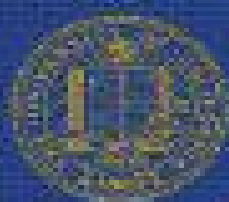


Balladyna

Tragödie in V. Aufzügen

Juliusz Słowacki



Reprint from the collections of
the University of California Libraries

BALLADYNA

Juliusz Słowacki

KOCHANY POETO RUIN!

Pozwól, że pisząc do ciebie zacznę od apologu, który mi opowiedziano nad Salaminą zatoką.

Stary i ślepy harfiarz z wyspy Scio przyszedł nad brzegi Morza Egejskiego, a usłyszawszy z wielkim hukiem łamiące się fale myślał, że szum ÓW pochodził od zgiełku ludzi, którzy się zbiegli pieśni rycerskich posłuchać. - Oparł się więc na harfie i śpiewał pustemu morza brzegowi: a kiedy skończył, zadziwił się, że żadnego ludzkiego głosu, żadnego westchnienia, żadnego pieśń nie zyskała oklasku. Rzucił więc harfę precz daleko od siebie, a te fale, które śpiewak mniemał tłumem ludzkim, odniosły złote pieśni narzędzie i położyły mu je przy stopach. I odszedł od harfy swojej smutny Greczyn nie wiedząc, że najpiękniejszy rapsod nie w sercach ludzi, ale w głębi fal Egejskiego Morza utonął.

Kochany Irydionie! ta powiastka o falach i harfiarzu zastąpi wszelką do Balladyny przemowę. Wychodzi na świat Balladyna z ariostycznym uśmiechem na twarzy, obdarzona wewnętrzną siłą urągania się z tłumu ludzkiego, z porządku i z ładu, jakim się wszystko dzieje na świecie, z nieprzewidzianych owoców, które wydają drzewa ręką ludzi szczepione. Niech naprawiacz wszelkiego bezprawia Kirkor pada ofiarą swoich czystych zamiarów; niech Grabiec miłuje kuchnię Kirkora; niechaj powietrzna Goplana kocha się w rumianym chłopie, a sentymentalny Filon szuka umyślnie męczarni miłosnych i umarłej kochanki; niechaj tysiące anachronizmów przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy: a jeżeli to wszystko ma wewnętrzną siłę żywota, jeżeli stworzyło się w głowie poety podług praw boskich, jeżeli natchnienie nie było gorączką, ale skutkiem tej dziwnej władzy, która szepce do ucha nigdy wprzód nie słyszane wyrazy, a oczom pokazuje nigdy, we śnie nawet nie widziane istoty; jeżeli instynkt poetyczny był lepszym od rozsądku, który nieraz tę lub ową rzecz potępił: to Balladyna wbrew rozwadze i historii zostanie królową polską, a piorun, który spadł na jej chwilowe panowanie, błysnie i roztworzy mgłę dziejów przeszłości.

Uśmiechnij się teraz, Irydionie, bo oto naśladować francuskich poetów: powiem ci, że Balladyna jest tylko epizodem wielkiego poematu w rodzaju Ariosta, który ma się uwiązać z sześciu tragedii, czyli kronik dramatycznych. Cienie już różne ludzi niebytych wyszły ze mgły przedstworzenia i otaczają mnie ciżbą gwarzącą: potrzeba tylko, aby się zebrały w oddzielne tłumy, ażeby czyny ich ułożyły się w postacię piramidalne wypadków, a jedną po drugiej garstkę na świat wypychać będę; i sprawdzą się może sny mego dzieciństwa. Bo ileż to razy patrząc na stary zamek, koronujący ruinami górę mego rodzinnego miasteczka, marzyłem, że kiedyś w ten wieniec wyszczerbionych murów nasypię widm, duchów, rycerzy; że odbuduję upadłe sale i oświecę je przez okna ogniem piorunowych nocy, a sklepionom każę powtarzać dawne Sofoklesowskie "niestety!" A za to imię moje słyszane będzie w szumie płynącego pod górą potoku, a jakaś niby tęcza z myśli moich unosić się będzie nad ruinami zamku. - Ol nie mów mi, że z dzwonów polnych większa ozdoba ruinom niż z tego wieńca myśli, w który je ubierze poeta: bo choć róże rosnące na ruinach pałacu Nerona rozwidniały nam pięknie te gruzy, to jednak jaśniej mi je oświecił ÓW duch Irydiona, któregoś ty pod krzyżem w Kolosseum położył i nakrył złotymi skrzydłami anioła.

Tak więc, kiedy ty dawne posągowe Rzymian postacie napełniasz wulkaniczną duszą wieku naszego, ja z Polski dawnej tworzę fantastyczną legendę, z ciszy wiekowej wydobywam chóry prorockie - i na spotkanie twojej czarnej, piorunowej, dantejskiej chmury prowadzę lekkie, tęczowe i ariostyczne obłoki, pewny, że spotkanie się nasze w wyższej krainie nie będzie walką, ale tylko grą kolorów i cieni, z tym smutnym dla mnie końcem, że twoje chmura, większym wichrem gnana i pełniejsza piorunowego ognia, moje wietrzne i różnobarwne obłoki roztrąci i pochłonie.

Doniosły mi sylfy, żeś powędrował teraz odwiedzić Etnę czerwoną: posłałem natychmiast Skierkę, aby ci na drodze wszystkie pootwierał kwiaty i wszystkie gwiazdy nad tobą zapalił; za to przez wdzięczność, stanąwszy na szczycie wulkanu, spojrzysz na morz rozległe błękity i pomyśl, że niedawnymi czasy przez te zwierciadła wędrował okręt mój, jak łabędź żaglami nakryty. Powiedz, czy nie dojrzysz jakiego rysu na fali, jakiego śladu po zniknionym okręcie? Księża wtenczas śpiewali hymn do Najświętszej Panny, aja stałem z wlepionymi w ogień Etny oczyma, smutny, że mnie fala znów tylko do Europy odnosiła. Słuchaj w ciszy powietrznej, czy echo tego hymnu, który mi serce uciszał, nie drga dotąd w kryształowej atmosferze? Szukaj mojego śladu w powietrzu i na fali, a jeśli o mnie na fali i w powietrzu nie słychać, to znajdź mnie w sercu twoim i niech ja będę jeszcze z tobą przez jedną godzinę. Wszak darem to jest Boga, że my umiemy myślą latać do siebie w odwiedziny.

Rozpisałem się długo, a zamierzyłem był tylko napisać

Autorowi *IRYDIONA* na pamiątkę *BALLADYNĘ*

poświęca Juliusz Słowacki

Paryż, d. 9 lipca 1839 r.

OSOBY:

PUSTELNIK, Popiel III wygnany

KIRKOR, pan zamku

MATKA, wdowa

BALLADYNA

ALINA Jej córki

FILON, pasterz

GRABIEC, syn zakrystiana

FON KOSTRYN, naczelnik straży w zamku Kirkora

GRALON, rycerz Kirkora

KANCLERZ

WAWEL, dziejopis

PAŹ POSEŁ ZE STOLICY GNEZNA

OSKARŻYCIEL SĄDOWY

LEKARZ KORONNY

Pany, rycerze, służba zamkowa, wieśniacy, dzieci.

OSOBY FANTASTYCZNE

GOPLANA, nimfa, królowa Gopła

CHOCHLIK

Za czasów bajecznych, koło jeziora Gopła

AKT PIERWSZY

Scena I

Las blisko jeziora Gopła - chata Pustelnika ustrojona kwiatami i bluszczem. - Kirkor wchodzi w karaceńskiej zbroi, bogato ubrany z orlimi skrzydłami...

KIRKOR

sam

Rady zasięgnąć warto u człowieka,

Który się kryje w tej zaciszy leśnej;

Pobożny starzec - ma jednak w rozumie

Nieco szaleństwa: ilekroć mu prawisz

O zamkach, królach i o królewskich dworach,

To jak szalony od rozumu błądzi,

Miota przekleństwa, pieni się, narzeka;

Musiał od królów doznać wiele złego,

I z owąd został przyjacielem gminu.

Stuka do celi.

Puk! puk! puk!

GŁOS Z CELI

Kto tam?

KIRKOR

Kirkor.

PUSTELNIK

wychodząc z celi

Witaj, synu..

Czego chcesz?

KIRKOR

Rady.

PUSTELNIK

Zostań pustelnikiem.

KIRKOR

Gdybym podstarzał dziesiątym krzyżykiem,

Może bym w smutne schronił się dąbrowy;

Ale ja młody, pan czterowieżowy,

Przemyślam dzisiaj, jak by się ożenić...

Poradź mi, starcze!

PUSTELNIK

Lat dwadzieścia z górą,

Jak żyję w puszczy...

KIRKOR

Cóż stąd?

PUSTELNIK

Więc ocenić

Ludzi nie mogę - ani wskazać, którą

Weźmiesz dziewicę.

KIRKOR

Te, co rozkwitały

Z dzieciństwa pączków, gdyś ty żył na świecie,

Są dziś pannami... czerwony li biały

Pączek na róży, taka będzie róża...

Przypomnij niegdyś najpiękniejsze dziecię,

Białą, jak w ręku anielskiego stróża

Kwiat lilijowy - niech jej słowik śpiewny

Zazdrości głosu, a synogarlica

Wiernością zrówna... gdzie taka dziewczica,

Wskaż mi, o starcze! Mówią, że królewny

Słyną wdziękami?

PUSTELNIK

Nieba! to ród węża.

Żona zbrodniami podobna do męża,

Córki do ojca, a do matek syny,

Jak w jednym gnieździe skłębione gadziny.

O! bogdaj piorun!...

KIRKOR

Nie przeklinaj.

PUSTELNIK

Młody,

Przeklinaj ze mną - oni klątwy warci.

Bogdaj doznali, co pomor i głody!

Bogdaj piorunem na poły pożarci,

Padając w ziemi paszczą rozdziawioną,

Proch mieli płaszczem, a węża koroną.

Bogdaj! - Klnąc zbójcę potargałem siły,

Wściekłem się jako brytan uwiązany,

Bo też ja kiedyś byłem pan nad pany,

Stutysięcznemu narodowi miły,

Żyłem w purpurze, dziś noszę łachmany;

Muszę przeklinać. Miałem dziatki troje,

Nocą do komnat weszli brata zbroje,

Różyczki moje trzy z łodygi ścięto!

Dziecinki moje w kołyskach zarżnięto!

Aniołki moje!... wszystkie moje dzieci!

KIRKOR

Któż jesteś starcze?

PUSTELNIK

Ja... Król Popiel trzeci..

KIRKOR

schyla kolano

Królu mój!

PUSTELNIK

Któż mię z żebraki rozezna?...

KIRKOR

Uzbrajam chamy i lecę do Gniezna

Mścić się za ciebie...

PUSTELNIK

Młodzieńcze, rozwagi!

KIRKOR

Bezprawie gorzej od Mojżesza plagi

Kala tę ziemię i prędej się szerzy;

Popiel, skalany dzieci krwią niewinną,

Niegodny rządzić tłumowi rycerzy.

Niech więc się stanie, co się stać powinno,

Pod okiem Boga, na tej biednej ziemi.

PUSTELNIK

Czy ty skrzydłami anioła złote mi

Z nieba zleciałeś?

KIRKOR

Na barkach orlicy

Para tych białych skrzydeł wyrastała;

Gdy na rycerskiej są naramiennicy,

Będzie-li rycerz mniej niż owa biała

Ptaszyna ludziom użyteczny? - ma-li

Gadom przepuszczać rycerz uskrzydłony

Orła piórami?

PUSTELNIK

O mężu ze stali!

Ty jesteś z owych, którzy walą trony.

KIRKOR

Ty wiesz, jak nasza ziemia wszeteczeństwem

Króla skalana. Wiesz, jak Popiel krwawy

Pastwi się coraz nowym okrucieństwem...

Zaczerwienione krwią widziałem stawy:

Król żywi karpie ciałem niewolników.

Nieraz wybiera dziesiątego z szyków

I tnąc w kawały ulubionym rybom

Na żer wyrzuca; resztę ciał wymiata

Na dworskie pola i czerwonym skibom

Ziarno powierza. Sąsiad ziemię kata

Na pośmiewisko zwie Rusią Czerwoną.

Dotąd żyjącym pod Lecha koroną

Bóg dawał żniwo szczęścia niezasiane,

Lud żył szczęśliwy; dzisiaj niesłychane

Pomory, głody sypie Boża ręka.

Ziemia upałem wysuszona Pęka;

Wiosenne runa złocą się, nim ziarno

Czoła pochyli, a wieśniacy garną

Sierpami próżne tylko włosy żyta.

Ta sama Polska, niegdyś tak obfita,

Staje się co rok szarańczy szpichlerzem;

Niegdyś tak bitna, dziś bladym rycerzem

Z głodami walczy i z widmem zarazy.

PUSTELNIK

Ach, jam przeklęty! przeklęty! trzy razy

Przeklęty! winien jestem nieszczęść ludu.

KIRKOR

Jako, tyś winien?..

PUSTELNIK

Z rozlicznego cudu

Korona Lecha sławną niegdyś była,

W niej szczęścia ludu, w niej krainy siła

Cudem zanłknięta... oto ja, wygnany,

Lud pozbawiłem tej korony.

KIRKOR

Starcze?...

PUSTELNIK

Korona brata mego jak liczmany

Fałszywa... moja pod spróchniałe karcze

Lasu wkopana... miałem ją do grobu

Ponieść za sobą.

KIRKOR

Skądże tej koronie

Cudowna władza?

PUSTELNIK

Ku ojczystej stronie

Wracali niegdyś od Betlejem żłobu

Święci królowie - dwóch Magów i Scyta.

Ów król północny zaszedł w nasze żyta,

Zabłądził w zbożu jak w lesie -- bo zboże

Rosło wysokie jak las w kraju Lecha;

Więc zabłądziwszy rzekł: "Wyprowadź, Boże!"

Aż oto przed nim odkrywa się strzecha

Królewskiej chaty - bo Lech mieszkał w chacie. -

Wszedł do niej Scyta i rzekł: "Królu! bracie!

Idę z Betlejem, a gwiazda błękitna

Twoich bławatków ciągle szła przede mną,

Aż tu zawiodła". -- Lech rzekł: "Zostań ze mną.

Kraina moja szczęśliwa i bitna.

Jeśli chcesz, to się tą ziemią z tobą

Dzielę na poły". ~- Scyta rzekł: "Zostanę.

Lecz kraju nie chcę, bo ziemię złamane

Rozgraniczają się krwią i żałobą

Dzieci i matek". Więc razem zostali;

Ale to długa powieść...

KIRKOR

Mów! mów dalej!

PUSTELNIK

Więc jako dawniej czynili mocarze,

Z Lechem się mieniał Scyta na obrączki;

A pokochawszy mocniej sercem, w darze

Dał mu koronę... stąd nasza korona.

Zbawiciel niegdyś wyciągając rączki

Szedł do niej z matki zadumanej łona;

I ku rubinom podawał się cały

Jako różyczka z liści wychylona,

I wołał: caca! i na brylant biały

Różanych ustek perełkami świecił.

KIRKOR

O biedny kwiatku! na tóż ty się kwiecił,

By cię na krzyżu ćwiekami przybito?

Czemuż nie było mnie tam na Golgocie,

Na czarnym koniu, z uzbrojoną świtą!

Zbawiłbym Zbawcę lub wyrąbał krocie

Zbójców na zemstę umarłemu.

PUSTELNIK

Synu!

Bóg weźmie twoją pochopność do czynu

Za czyn spełniony. Wróćmy w nasze czasy,

Gdy mię brat wygnał, uniosłem w te lasy

Świątą koronę...

KIRKOR

Wróci ona! wróci!

Przysięgam tobie... Lecz...

PUSTELNIK

Co chcesz powiadać?

KIRKOR

Nim Kirkor w przepaść okropną się rzuci

Szukając zemsty chcę ~ chciałbym cię badać,

Na jakim pieńku zaszcześcić rodowe

Drzewo Kirkorów, aby kiedyś nowe

Plemię rycerzy tronu twego strzegło?

Kogo wprowadzić w podwoje zamkowe

Z żony imieniem?

PUSTELNIK

Tylu ludzi biegło

Z pierścionkiem ślubnym za marą wielkości,

A prawie wszyscy wzięli kość niezgody

Zamiast straconej z żebra swego kości.

Postąp inaczej - ty szlachetny, młody;

Niechaj ci pierwsza jaskółka pokaże,

Pod jaką belką gniazdo ulepiła;

Gdzie okienkami błysną dziewic twarze,

A dach słomiany, tam jest twoja miła.

Ani się wahaj, weź pannę ubogą,

Żeń się z prostotą, i niechaj ci błogo

I lepiej będzie, niżbyś miał z królewną...

KIRKOR

Tak radzisz, starcze?

PUSTELNIK

Idź, synu, na pewno

Do biednej chaty ~ niechaj żona karna,

Miła, niewinna...

KIRKOR

Jaskółeczko czarna!

Ptaszyno moja, gdzie mię zaprowadzisz?...

Pustelnik

Słuchaj mię, synu...

KIRKOR

Starcze, dobrze radzisz...

Prowadź, jaskółko!

Odchodzi Kirkor.

PUSTELNIK

sam

O! ci młodzi ludzie,

Odchodzą od nas i wołają głośno:

Idziemy szukać szczęścia. Więc my, starce,

Cośmy przebiegli po tej biednej ziemi,

A nigdy szczęścia w życiu nie spotkali -

Możemy tylko szukać nie umieli...

Idź! idź! idź, starcze, do pustelnej celi...

Chce wchodzić do celi i zatrzymuje się na progu.

Wchodzi Filon, pasterz. Zamyślony fantastycznie we wstążki i kwiaty ubrany.

Filon

z egzaltacją

O! złote słońce! drzewa ukochane!

O! ty strumieniu, który po kamykach

Z płaczącym szumem toczysz fale szklane!

Rozmławiane w jęczących słowikach

Róże wiosenne! z wami Filon skona!

Bo Filon marzył los Endymijona,

Marzył, że kiedyś po blasku miesiąca

Biała bogini, różami wieńczona,

Z niebios błękitnych przypłynie, i drżąca

Czoło pochyli, a koralowemi

Ustami usta moje rozplómi.

Ach! tak marzyłem! Ale na tej ziemi

Nie ma Dyjany. Samotny uwiędnę

Jako fijołek - albo kwiat jesieni.

PUSTELNIK

Co znaczą owe narzekania zrzędne?

Młody szaleńcze, gdzie zimny rozsądek?

Wywracasz świata boskiego porządek,

A że ty chciwy Akteona wanien,

Czekasz na ziemi anielskiego bóstwa:

Dlatego tyle zestarzałych panien

Dotąd się mężów swych nie doczekały;

Szukaj kochanki na ziemi.

Filon

Świat cały

Na próżno zbiegłem przeglądając mnóstwa

Dziewic śmiertelnych. Nieraz wzrok łakomy

Śledził spod złotej kapeluszów słomy

Żniwiaręk twarze, podobne czerwienią

Makom zbożowym. Nieraz poglądałem

Na białe płótna, łąk jasną zielenią

Słońcu podane; rojąc serca szaleńcem,

Że z bieli płócien jako z morskiej piany

Alabastrowa miłości bogini

Wyjdzie na słońce. Ach! tak obłąkany,

żyłem na świecie jako na pustyni;

Nienasycony, dumający, rzewny.

Byłem na dworach, widziałem królewny

Podobne gwiazdzie Wenus, co wynika

Wieczorem z nieba różowego zorzą,

Zaczerwieniona, ale bez promyka.

Serca nie mają, a sercem się drożą

Więcej niż koron brylantami.

PUSTELNIK

Głupcze!

Niedoścignionych gwiazd szalony kupcze!

Ty, co na dworach szukałeś kochanki:

Precz! precz ode mnie, kwiecie beznasienny,

Studniom niezdatny jak stłuczone dzbanki,

Światowi jako słońca blask jesienny

Bezużyteczny. Skoro na tron wrócę,

Zamknę cię w szpital szalonych lub rzucę

Na bakalarską ławę między dzieci.

FILON

Mój dobry ojczy! niechaj ci Bóg świeci!

Musisz być chory, gadasz nieprzytomnie.

PUSTELNIK

Wszyscy szaleńcy zlatują się do mnie,

A wszyscy marzą o królewskich dworach;

Myślą o królach, a kryją się w borach,

I jęczą, jęczą jak oślepte sowy.

FILON

Wsadź, starcze, głowę w strumień kryształowy,

Może ochłonie.

PUSTELNIK

Woda nie obmyje

Na moim czole czerwonego pasu.

Widzisz! czy widzisz, jak ckorona ryje?

Dwudziestoletnie życie w głębi lasu

Nie zagoiło rany. Pas na czole,

A drugi taki pas mi serce płata;

Ten od korony,

pokazując na serce

ten od mieczów kata.

O! moje dzieci! o! sieroctwa bole!

O! moja przeszłość!

FILON

Nudzi mię ten stary,

W głowie ma jakieś bezcielesne mary,

Pewnie oszalał samotnością, postem.

PUSTELNIK

Cierpienie myśli jest kolącym ostem,

Lecz rzeczywistość... o! ta jak żelazo

Rani, zabija...

FILON

O tym inną razą

Mówić będziemy, a przekonam ciebie, Że smutek serca...

PUSTELNIK

Niechaj cię pogrzebie,

Mdława istoto. Nic niech nic zabije;

A twój grobowiec zamknie nic.

FILON

O luba!

Nie znaleziony twój obraz

pokazując na serce

tu żyje!

Nieznalezienie gorsze niżli zguba;

Jam cię nie znalazł, a widzę przed sobą!

Idę do lasu, gdzie będę sam... z tobą...

Błogosławiony wyobraźni cudzie,

Ty mnie ocalasz!

Odchodzi w las.

PUSTELNIK

Jak szaleją ludzie!

Wchodzi do celi.

Scena II

Inna część lasu - widać jezioro Gopło.

Skierka i Chochlik wchodzą.

SKIERKA

Gdzie jest Goplana, nasza królowa?

CHOCHLIK

Śpi jeszcze w Gople.

SKIERKA

I woń sosnowa,

I woń wiosenna nie obudziła

Królowej naszej! woń taka miła!

Czyliż nie słyszy, jak skrzydełkami

Czarne jaskółki biją w jezioro

Tak, że się całe zwierciadło plami

W tysiące krążków?

CHOCHLIK

Zanadto skoro

Zbudzi się jędza i będzie

Do pracy nas zaprzęgać. To w puste żołądziej

Wkładać jaja motylic to pomagać mrówkom

Budującym stolice i drogi umiatać

Do mrównika wiodące... to majowym krówkom

Rozwiązywać pancerze, aby mogły latać;

To zwiedzać pszczelne ule i z otwartej księgi

Czytać prawa ulowe lub rotę przysięgi

Na wierność matce pszczelnej od zrodzonej pszczółki;

To na trzcinę jeziora zwoływać jaskółki

I uczyć budownictwa pierworoczne matki.

Już zamykać stawiane na ptaszęta klatki,
Nim jaki biedny ptaszek uwięźnie w zapadni,
Na przekor ptasznikowi; już to pani sroce
Ciągłe trąbić do ucha naukę: nie kradnij;
Albo wróblowi wmawiać, że pięknie świegoce,
Aby ciągle świegotał nad wieśniaczą chatą...
Pracuj jak koń pogański, pracuj całe lato,
A zimą spij u chłopa za brudnym przypieckiem,
Między garnkami, bab, szczerbatą i dzieckiem.

SKIERKA

Bo też ty jesteś leniwy, Chochliku!

Patrzy na jezioro.

Ach, patrz! na słońca promyku

Wytryska z wody Goplana;

Jak powiewny liść ajeru,

Lekko wiatrem kołysana;

Jak łabędź, kiedy rozwinie

Uśnieszony żagiel steru,

Kołysze się waha - płynie.

I patrz! patrz! lekka i gibka,

Skoczyła z wody jak rybka,

Na niezabudek warkoczu

Wiesza się za białe rączki,

A stopą po fal przezroczu

Brylantowe iskry skrzusza.

Ach, czarowna! któż odgadnie,

Czy się trzyma z fal obrączki?

Czy się na powietrzu kładnie?

Czy dłonią na kwiatach się wiesza?

CHOCHLIK

Ona ma wianek na głowie...

Czy to kwiaty? czy sitowie?

SKIERKA

O nie... to na włosach wróżki

Uśpione leżą jaskółki.

Tak powiązane za nóżki

Kiedyś, w jesienny poranek,

Upadły na dno rzeczulki:

Rzeczulka rzuciła wianek

Wianek czarny jak hebany,

Na złote włosy Goplany.

CHOCHLIK

Radzę ci, uciekajmy, mój Skierko kochany,

Wiedźma gotowa zaraz nową pracę zadać.

Albo obracać młyny, skąd woda uciekła

Biednemu młynarzowi, lub każe spowiadać

Leniwego szerszenia, nim pójdzie do piekła

Za kradzież słodkich miodów... lub malować pawie.

SKIERKA

Więc uciekaj... ja się bawię...

promienie słońca prze nikły

Jaskółeczek mokre piórka...

ożyły - pierzchły - i znikły

Jak spłoszonych wróbli chmurka.

Królowa nasza bez ducha,

Zadziwiona stoi, słucha;

Nie śmie wiązać i zaplatać

Kos rozwianych, nie wie, czemu

Wianeczkowi uwiędłemu

Przyszło ożyć? skąd mu latać?

Goplano! Goplano! Goplano!

Wchodzi Goplana.

GOPLANA

Narwij mi róż, Chochliku! poleciał mój wianek.

CHOCHLIK

Już się zaczyna praca.

Chochlik odchodzi mrucząc.

GOPLANA

Czy to jeszcze rano?

SKIERKA

Pierwsza wiosny godzina.

GOPLANA

Ach! gdzież mój kochanek?

SKIERKA

Co mi rozkażesz, królowo?

Zadaj piękną jaką pracę.

Winać tęczą kolorową,

Albo budować pałace,

Powojami wiązać dachy,

I opierać kwiatów gmachy

Na kolumnach malw i dzwonów

Lazurowych.

GOPLANA

zamyślona

Nie!

SKIERKA

Chcesz tronów

Z wypłakanych nieba chmurek?

Czy ci przynieść pereł sznurek?

Z owych pereł, które dają

Lep na ptaszki; ale mają

Takie blaski, takie wody,

Jak kałakuckie jagody.

Chcesz? lecę na trzęsawice,

Dojrzę - dogonię - pochwycę -

Błędnego moczar ognika;

I zaraz w lilijkę białą

Oprawię jak do świecznika,

I nakryję białym dzwonkiem,

By ci świecił... Czy to mało?

Rozkaż, pani! Co pod słońkiem,

Co na ziemi, wszystko zniosę:

Drzewa, kwiaty, światło, rosę.

Co nad ziemią, w ziemi łonie:

Dźwięki, echa, barwy, wonie,

Wszystko, o czym kiedy śniły

Myśli twoje w jezior burzy

Kołysane.

GOPLANA

Skierko miły,

Ja się kocham.

SKIERKA

W czym? czy w róży

Bezierniowej? czy w kalinie?

W czterolistnej koniczynie?

Może w kwiatku: "niech Bóg świeci",

Który posadzi macocha

Na grobie mężowskich dzieci?

Może w Magdaleny nitce,

Co bez wiatru leci płocha?

Może w białej margieritce,

Co piątym listkiem: "nie kocha",

Zabiła młodą pasterkę?

W czym się kochasz? poszlij Skierkę,

A przyniesie ci kochanka,

I wplecie do twego wianka,

I będziesz go wiecznie miała,

Pieściła i całowała

Do przyszłej wiosny poranka,

Do drugiego kwiatów wieku.

GOPLANA

Ach! ja się kocham, kocham się w człowieku!

SKIERKA

To ludzkie czary.

GOPLANA

Tej zimy, gdym usnęła

Na skryształonym łożu, światło mię jakieś

Z głuchego snu gwałtownie ocuciło.

Otwieram oczy - patrzę... płomień czerwony

Jako pożaru łuna bije przez lody

I słysząc głuchy huk. Rybacy to rąbali

Przełomkę biednym rybkom zdradliwą... Nagle

Okropny krzyk - w przełomkę człowiek pada.

Na moje upadł łoże; a czy to światło

podobne barwie róż, które świeciło

W moim pałacu szklistym? czy też prawdziwe

Róże na jego licach śmiercią mdlejące;

Ale się piękny wydał - ach! piękny tak, że chciałam

Zatrzymać go na wieki w zimnych pałacach,

I nie rozwiązać z wieńca ramion, i przykuć

Łańcuchem pocałunków. Wtem zaczął konać...

Musiałam wtenczas, ach! musiałam go wypuścić!

Gdybym przynajmniej mogła była go wynieść

Z wod na rękach moich, usta z ustami

Spoić i życie wlać w ostygłe jego piersi;

Ale ty wiesz, co to za męka dla nas,

Kiedy podobne kwiatom, musimy składać

Rumieniec nasz i piękne barwy wiosny,

I do kamieni białych podobne leżyć

W błębiach jeziora. Taką ja wtenczas byłam.

Musiałam leżeć na dnie, ani się płocho

Na światło dnia wyrywać. Na pół martwego

Wyniosłam drżącą ręką i przez otwory

W łodzie wybite rzucam: sama boleśnie

Wracam na puste łóżę, na zimne łóżę;

A serce moje rozdarł okrzyk rybaków,

Którzy witali wtenczas, gdy ja żegnałam.

Jakżem czekała wiosny, przyszła nareszcie!

Z miłością w moim sercu budzę się... kwiaty

To nic przy jego licach - gwiazdy gasną

Przy jego jasnych oczach... Ach! kocham! kocham!

SKIERKA

Ktoś idzie tutaj lasem.

GOPLANA

To on! to on! mój miły.

Bądź niewidomym, Skierko.

Skierka odchodzi.

Wchodzi na scenę Grabiec - rumiany - w ubiorze wieśniaka.

GRABIEC

Ach, cóż to za panna?

Ma twarz, nogi, żołądek - lecz coś niby szklanna.

Co za dziwne stworzenie z mgły i galarety!

Są ludzie, co smak czują do takiej kobiety;

Ja widzę coś rybiego w tej dziwnej osobie.

GOPLANA

Jak się nazywasz, piękny młodzieńcze?

GRABIEC

Nic sobie...

GOPLANA

Miły nic sobie!

GRABIEC

Jakżesz głupia, mościa pani -

Nic sobie, to się znaczy że nic nie przygani

Mojej piękności... to jest, żem piękny. A zwę się

Grabiec.

GOPLANA

Cóż cię za anioł obłąkał w tym lesie?

GRABIEC

Proszę, co za ciekawość w tym wywiędłym schabku!

GOPLANA

Proszę cię, panie Grabiec!

GRABIEC

Wolno mówić: Grabku!

Panie Grabku!

GOPLANA

Któż jesteś?

GRABIEC

Aśki panny sługa...

A pytasz, kto ja jestem?... to historia długa;

W naszym kościółku stały ogromne organy,

Mój tata grał na dudach; pięknie grywał pjany,

Ale kiedy na trzeźwo, okropnie rzępolił;

Do tego był balwierzem i wieś całą golił,

Golił i grał na dudach, bo golił w sobotę,

Na dudach grał w niedzielę; a miał taką cnotę,

Że nie pił, kiedy golił, a pił, kiedy grywał.

I nie pił, kiedy golił, a pił, kiedy grywał.

I wszystko szło jak z płatka. Wtem kogut zaśpiewał

I mój ojciec małżeństwem z żoną los zespolił.

Panna młoda wąż miała, ojciec wąż ogolił

I wszystko szło jak z płatka. Lecz tu nowe cuda!

Żona grała na dudach, a tatuś był duda;

Grała więc po tatusiu i dopóty grała,

Aż go na cmentarzyku wiejskim pogrzebała.

Ja zaś, pośmiertne dzieło pana organisty,

Jestem, jak mówią, ojca wizerunek czysty,

Bo lubię stary miodek i kocham gorzoną,

I uciekam do matki...

GOPLANA

Słowa jego wonne

Przynosi wiatr wiosenny do mojego ucha...

O luby! ja cię kocham...

GRABIEC

Cóż to za dziewczucha?

Obcesowo zaczyna. Wprawdzie to nie dziwy.

Ilekoć przez wieś idę, to serca jak śliwy

Lecą pod moje nogi... wołają dziewczęta:

Panie Grabku! Grabiątko, niech Grabiec pamięta,

Że jutro grabim siano ~ pomóż, Grabku, grabić.

A to znaczy, że za mnie dałyby się zabić,

I to, że się na sienie dadzą pocałować.

GOPLANA

Czy mię kochasz, mój miły?...

GRABIEC

Ha?.. trzeba skosztować...

Na przykład... daj całusa...

GOPLANA

Stój!... pocałowanie

To ślub dla czystych dziewic. Na dziewiczym wianie

Za każdym pocałunkiem jeden listek spada.

Nieraz dziewica czysta i smutkami blada

Dlatego, że spadł jeden liść u serca kwiatu,

Nie śmie kochać i daje pożegnanie światu,

I do mogiły idzie nigdy nie kochana.

GRABIEC

Coś waćpanna jak mniszka.

GOPLANA

Raz pocałowana,

Będę twoją na wieki - i ty mój na wieki...

GRABIEC

Ha, połacunek bliski, a ten "mój" daleki.

Całuje.

GOPLANA

O mój luby!...

GRABIEC

Dalibóg... pfu!... pocałowałem

Niby w pachnącą różę... pfu... róża jest ciałem,

Ciało jest niby różą... niesmaczno!...

GOPLANA

Mój drogi!

Więc teraz co wieczora na leśne rozłogi

Musisz do mnie przychodzić. Będziemy bładzili,

Kiedy księżyc przyświeca, kiedy słowik kwili,

Nad falą szklistych jezior, pod wielkim modrzewiem

Będziemy razem marzyć przy księżycu...

GRABIEC

do siebie

Nie wiem,

Co odpowiedzieć babie...

GOPLANA

Ty smutny? ty niemy?

O! my z tobą będziemy szczęśliwi!

GRABIEC

Będziemy,

Lecz nie wieczorem - i nie przy jeziorze...

GOPLANA

Czemu?

GRABIEC

Bo ja nie lubię wody jak wściekły.

GOPLANA

Mojemu

Kochankowi rwać będę poziomki, maliny.

GRABIEC

Lecz ja nie lubię malin... a kiedy dziewczyny

Niosą dzbanek na głowie, nieraz zrzucam dzbanek,

Ale to nie dla malin.

GOPLANA

Lecz ty mój kochanek...

Ty musisz lubić kwiaty... Więc przyjdź co wieczora.

GRABIEC

A to już tego nadto!... co za nudna zmora!

Nie przyjdę w żaden wieczór...

GOPLANA

Dlaczego?

GRABIEC

Za borem

Pewna dziewczyna czeka na Grabka wieczorem.

GOPLANA

Dziewczyna?

GRABIEC

Tak... dziewczyna...

GOPLANA

Czy piękna dziewczyna?

GRABIEC

Ha?... co pannie do tego?? zwie się Balladyna.

GOPLANA

Siostra Aliny?... córka wdowy?... ale ona

Złe ma serce...

GRABIEC

Waćpanna, widzę, coś szalona...

Nie wierzę w babskie dziwy, sądy i przestrożki.

Wszystkie dziewczęta, które mają małe nóżki,

To mają piękne usta i serca ~ a właśnie

Ona piękną ma nóżkę...

GOPLANA

zapalając się

Niech słońce zagaśnie,

Jeśli mi ciebie kto wydrze, kochanku.

Ty jesteś moim! moim! moim wiecznie!

Choćbyś miał księżyc za ślubny pierścioneł,

Choćbyś miał księżyc, to ja go rozłamię,

Zagaszę księżyc, który cię prowadzi

Do pocałunków, do kochanki domu.

Ach, bądź mi wiernym! błagam cię! zaklinam!

Na twoje własne szczęście. Ach! zaklinam!

Bo zginiesz, luby... nie... razem zginiemy,

Ale ty zginiesz także, gdy ja zginę...

Więc nie chcę zginąć, abyś ty nie zginął.

Przynajmniej dzisiaj nie chodź tam wieczorem,

Przynajmniej dzisiaj nie chodź tam... ja każę...

GRABIEC

A któż ty jesteś, co każesz?

GOPLANA

Królowa!

Królowa fali, Goplana.

GRABIEC

Ej!... w nogi!

Jezus Maryja! a tom popadł w biedę,

Szatana żona chce być moją żoną.

Grabiec ucieka

GOPLANA

sama

Niech słońce gaśnie! Niechaj gwiazdy toną

W bezdrożne niebo! Niechaj róże więdną!

Co mi po słońcu, po gwiazdach, po kwiatach,

Wolę je stracić niż kochanka stracić.

Co mam potęgi, co nadprzyrodzonej

Siły nad światem, to obrócę na to,

Aby to serce podbić i mieć moim...

Skierko! Chochliku!...

Skierka przybiega.

Czy słyszałeś, Skierko,

Moją rozmowę z kochankiem? aniołem?

SKIERKA

Nie karz... ciekawość... szczerą moją skrucha,

Biały powoju kwiatek uszczyknąłem

I końcem różka włożywszy do ucha

Słyszałem... przez kwiat...

GOPLANA

Gdzie Chochlik?

SKIERKA

Leniwy

Ciągnie się z wiankiem...

Wchodzi Chochlik z wiankiem.

GOPLANA

A wstydz się, Chochliku!

Patrz, coś ty narwał chwastu i pokrzywy,

Brzydkich piołunów, koniczyn, trawniku.

SKIERKA

Pozwól mi, pani, niech ja go wysiekę

Za taki wianek...

CHOCHLIK

Ej!... ja cię urzekę...

GOPLANA

Słuchajcie mię cicho, diabliki...

Oto, Chochło, polecisz za moim kochankiem;

Idź przy nim, przed nim, za nim, jak skoczne ogniki,

I błąkaj po murawach tak, by przed porankiem

Nie trafił do mieszkania, ani do tej chaty,

Gdzie mieszkają dwie piękne dziewczęta - dwa kwiaty,

CÓrki wdowy... rozumiesz... a o wschodzie słońca

Tu miłego przyprowadź.

CHOCHLIK

Będę go bez końca

Błąkał i sadzał w błocie... cha! cha! cha! cha! cha! cha!

Odchodzi Chochlik.

GOPLANA

A ty, mój Skierko, leć na mały mostek,

Gdzie jest mogiła samobójcy stracha.

Ukryj się w łozy zarostek.

Za godzinę przez ten mostek

Będzie jechał pan bogaty,

Ustrojone w złote szaty,

Jak do ślubu ~ bez oręży,

I kareta złotem błyska,

I pięć rumaków w zaprzęży;

Cztery karych i klacz biała

Przodem lecąc iskry ciska.

A na mostku wypróchniała

Leży belka drżąca, śliska.

Czy rozumiesz?

SKIERKA

Wywrócić?

GOPLANA

skłaniając głowę

Lecz nie szkodzić żywym,

Ani ludziom, ni koniom.

SKIERKA

A potem?

GOPLANA

Tego pana w płaszczu złotym

Hymnem wiatru czułym, tkliwym

Zaprowadzić aż do chaty,

Gdzie mieszka uboga wdowa

I dwie młode córki chowa.

Uczyń tak, by pan bogaty

Wziął tam żonę i we dwoje

Odjechał złotą karetą.

Luby Skierko! dziecię moje!

SKIERKA

Dziewczyna będzie kobietą,

Nim dwa razy słońce zaśnie,

Nim dwa razy księżyc zgaśnie.

Odlatuje.

GOPLANA

sama

Więc rozesłałam sylfy; niechaj pracują

Na moje szczęście. Teraz nie idzie o to,

Aby wojskami kwiatów zdobywać niwy;

Nie kwiatów strzec mi teraz, nie tęcze winąć,

Ani słowiki uczyć piosenek, ani

Budzić jaskółki wodne... Kocham!... ginę!...

A jeśli on mnie kochać nie będzie? cała

W mgłę się rozplnę białą, i spadnę łzami

Na jaki polny kwiat, i z nim uwiędnę.

Rozpływa się w powietrzu.

SCENA III

Chata Wdowy.

Wdowa i córki jej Balladyna i Alina wchodzą z sierpami.

WDOWA

Zakończony dzień pracy. Moja Balladyno,

Twoje rączki od słońca całe się rozpułną

Jak lodu krysztaliki. Już my jutro rano

Z Alinką na poletku dożniemy ostatka;

A ty, moje dzieciątko, siedz sobie za ścianą...

ALINA

Nie! nie, nie, jutro odpoczywa matka,

A my z siostrzycą idziemy na żniwo.

Słoneczko lubi twoją główkę siwą

I leci na nią by natrętna osa

Do białych kwiatków, ani go od włosa

Liściem odpędzić; że też nigdy chmurki

Bóg nie nadwieje, aby cię zakryła.

O! biedna matko!

WDOWA

Dobre moje córki,

Z wami to nawet ubożyzna miła;

A kto posieje dla Boga, nie straci.

Zawsze ja myślę, że wam Bóg zapłaci

Bogatym mężem... a kto wie? a może

Już o was słyhać na królewskim dworze?

A my tu zniemy, aż tu nagle z boru

Jaki królewic - niech i kuchta dworu,

Albo koniuszy - zajeżdża kareta...

I mówi do mnie: podściwa kobieto,

Daj mi za żonę jedną z córek. - Panie!

Weź Balladyne, piękna jak dziewczanna. -

Tobie się także, Alino, dostanie

Rycerz za męża... ale starsza panna

Powinna prędzej zostać panną młodą.

W rzeczulkach woda goni się za wodą.

Mój królewiczu,żeń się z Balladyną.

BALLADYNA

Gdzie ty mój grzebień podziałaś, Alino?

Co ty tam słuchasz, jak się matce marzy.

ALINA

Wiesz, Balladyno, że to jej do twarzy,

Kiedy śni głośno, kiedy się uśmiecha.

WDOWA

Dobrze ty mówisz! Chata taka licha,

A mnie się marzy Bóg wie nie co... Ale

Bogu się także w wiekuistej chwale

Musi coś marzyć... a gdyby też Bogu

Chciało się matce dać złotego zięcia...

BALLADYNA

Ach! słychać jakiś tarkot na rozłogu,

Jedzie gościńcem dwór jakiegoś księcia.

Pięć koni... złota karetą... ach, kto to?...

Jedzie aleją... Jak to pięknie złoto

Między drzewami błyska!... Ach! mój Boże,

Co im się stało?... śród naszego mostu

Powóz prrr... stanął... i ruszyć nie może...

WDOWA

Pewnie chcą konie napoić...

BALLADYNA

Ot właśnie!

Pan poi konie na drodze po prostu...

WDOWA

Ha. Jeśli i pić chcą...

ALINA

Już słońeczko gaśnie,

Trzeba zapalić sosnowe łuczywo...

BALLADYNA

biegnąc od okna

Ach, lampę zaświeć... lampę... co żywo...

O! gdzie mój grzebień?

Słychać pukanie do drzwi.

WDOWA

Cóż to? Co?... ktoś puka...

Otwórz Balladyno.

BALLADYNA

Niech siostra otworzy...

WDOWA

Prędzej otwórzcie... ktoś do chaty stuka.

ALINA

Ach, ja się boję...

WDOWA

Niech wszelki duch boży

Boga wychwala... ja odemknę chatę...

Patrzy przez dziurkę od klucza.

O, jakie stroje złocisto-bogate!

Otwiera.

Czy w imię Boga?...

Kirkor wchodzi.

KIRKOR

Tak, z Boga imieniem.

Proszę wybaczyć, ale nad strumieniem

Mostek pod moim załamał się kołem,

Szukam schronienia...

WDOWA

Proszę poza stołem,

Mój królewicu, siadać - proszę siadać.

Chata uboga - raczyłeś powiadać,

Że powóz... O! to nieszczęście! - Dziewczęta!

To moje córki, jasny królewicu -

A to już dawno człowiek nie pamięta

Takich przypadków, chyba przy księżycu

Młynarz, co jechał przeszłej wiosny.

BALLADYNA

Matko,

Dosyć - daj panu mówić...

Wchodzi Skierka niewidzialny dla aktorów.

KIRKOR

Przed tą chatką

Słyszałem dźwięki luteń... czy to córki

Wasze grywają na lutni?

WDOWA

Przepraszam - Nie... królewicu...

SKIERKA

Z niewidzialnej chmurki

Sympatycznymi kwiaty poukraszam

Obie dziewice, bo moja królowa

Nie powiedziała, do której nakłonić

Serce Kirkora... Muzyka echowa

Zacznie hymnami powietrznymi dzwonić;

A wieniec kwiatów taką woń rozleje,

Że serce tego człowieka omdleje,

Że jednym sercem dwa serca pokocha.

Wkłada wieńce kwiatów na głowy dziewicom - słyszeć muzykę

WDOWA

Może królewic chce odpocząć trocha?...

KIRKOR

z zadziwieniem i niespokojnością

Odpocząć, kiedy dźwięki takie cudne

Słyszę... Dziewice, wasze są to pieśni?..

Słyszę śpiewanie...

ALINA

Czy się panu nie śni?

Tu w chacie... cicho...

KIRKOR

Ach! jakże mi nudne

Wspomnienie zamku pustego!

SKIERKA

na stronie

Czar działa...

KIRKOR

Z jakich kadzideł ta woń się rozlała?.

To z pewna wasze wieńce, uroszone

Łzami wieczora, dają takie wonie?

BALLADYNA

Lecz my nie mamy wieńców.

Wchodzi Sługa Kirkora bogato ubrany.

SŁUGA

Naprawione

Koło w powozie...

KIRKOR

Wyprząc z dyszla konie,

Ja tu zostanę...

Sługa odchodzi

WDOWA

Cóż to za zjawienie?

Królewic w chacie! Na jakim on sienie

Spać będzie?... Jemu listki róży cisną...

KIRKOR

do siebie

Prawdę wróżyłeś, pustelniku stary:

Gdzie okienkami dwie różyczki błysną,

Gdzie dach słomiany...

SKIERKA

do siebie

Zakończone czary...

KIRKOR

do Wdowy

Słuchajcie, matko! na świat wyjechałem

Szukać ubogiej i cnotliwej żony;

Dalej nie jadę, bo tu napotkałem

Cudowne bóstwa!... O! gdybym dwa trony -

Ach! powiem raczaj, gdybym miał dwa serca!

Lecz zdaje mi się, że dwa serca noszę...

Dwóma sercami o dwie córki proszę;

Ale Bóg jedną tylko wziąć pozwala

I do ślubnego prowadzić kobierca;

Więc trzeba wybrać... Czemuż losu fala

Rozbiła serca moje o dwie skały?

Ach! czemuż oczy pierwszej nie wybrały

I nie powiodły czucia? Dziś nie umiem

Wybrać...

WDOWA

Ja ciebie, panie, nie rozumiem...

KIRKOR

Proszę o rękę jednej z córek... może

Słyszałaś kiedy o hrabi Kirkorze,

Co ma ogromny zamek, cztery wieże,

Złocisty powóz, konie i rycerze

Na swych usługach? Otóż Kirkor... to ja...

Proszę o jedną z córek...

WDOWA

Córka moja?...

Ja dwie mam córki - ale Balladyna...

KIRKOR

Czy starsza?

WDOWA

Tak jest... a młodsza Alina

Także jak anioł...

KIRKOR

do siebie

Jaki wybór trudny!

Starsza jak śniegi - u tej warkocz cudny,

Niby listkami brzoza przyodziana;

Ta z alabastrów - a ta zaś różana -

Ta ma pod rzęsą węgle - ta fijołki -

Ta jako złote na zorzy aniołki,

A ta zaś jako noc biała nad rankiem.

Więc jednej mężem - drugiej być kochankiem;

Więc obie kochać, a jedną zaślubić?

Lecz którą kochać? którą tylko lubić?...

Niech się przynajmniej z ust różanych dowiem,

Która mnie kocha?..

do dziewic

Moje smugłe łanie,

Czy mnie kochacie?

BALLADYNA

Ach! ja ci nie powiem:

Nie... ale nie śmiem wymówić: tak, panie -

Może ty zgadniesz, choć będę milczała;

Zgdnij, rycerzu.

KIRKOR

do Aliny

A ty, róžo biała?

ALINA

rzucając się na łono matki

Kocham...

KIRKOR

Obiedwie kochają.

WDOWA

Zapewne,

Że muszą kochać!... toż by to dopiero,

Gdyby nie kochać rycerza, co szczerą

Mógłby za żonę wziąć sobie królową,

Piękny i śmiały.

KIRKOR

Któraż z was, dziewice,

Będzie mię więcej kochała po ślubie?

Jak będzie kochać? lubić, co ja lubię?

Jak mi rozchmurzać gniewu nawałnice?

BALLADYNA

O panie! jeśli w zamku są czeluście,

Z czeluści ogień bucha, a ty każesz

Wskoczyć - to wskoczę. Jeśli na odpusćcie

Ksiądz nie rozgrzeszy, to wezmę na siebie

Śmiertelne grzechy, którymi się zmażesz,

Jeżeli dzida będzie mierzyć w ciebie,

Stanę przed tobą i za ciebie zginę...

Czegóż chcesz więcej?...

WDOWA

Weź! weź Balladyne.

Szczera jak złoto.

KIRKOR

do Aliny

A ty, młodsza dziewo

Co mi przyrzekasz?

ALINA

Kochać i być wierną.

KIRKOR

Ach, nie wiem, której oddać rękę lewą

Jako szwagierce - a której z pierścionkiem.

O! gdybym ujrzał tę gwiazdę przedsterną,

Co wiodła króle do Dzieciątka żłobu!

Serce mam jedno, a ciągnie do obu.

Którą odrzucić? której być małżonkiem?

Obie kochają, więc niesprawiedliwość

Poniesie jedna, jeśli wezmę drugą.

W obojgu jedna prostota i tkliwość,

W obojgu miłość jednaką zasługą...

Którą tu wybrać?...

ALINA

Jeśli mnie wybierzesz,

Szlachetny panie, to musisz obiecać,

Że mię do zamku twojego zabierzesz

Z matką i siostrą... Bo któż będzie matce

Gotować garnek? kto ogień rozniecać?

Ona nie może zostać w biednej chatce,

Kiedy ja będę w pałacach mieszkała.

Patrz, ona siwa jak różyczka biała.

O! widzisz, panie... musisz także ze mną

I matkę zabrać...

KIRKOR

O! jakąż tajemną

Rozkoszą serce napełnia... o! miła...

WDOWA

Lecz Balladyna to samo mówiła

W sercu i w myśli... Wierzaj mi, rycerzu,

I Balladyna kocha matkę starą.

KIRKOR

Jużem był wybrał i znów mi w puklerzu

Dwa serca biją...

BALLADYNA

Byłabym poczwara

Niegodną twojej ręki, ale piekła,

Żebym się matki kochanej wyrzekła.

Prócz matki, siostry, wszystko ci poświęcę.

KIRKOR

Oślepionego chyba losu ręce

Wskażą mi żonę...

SKIERKA

śpiewa do ucha Wdowy

Matko, w lesie są maliny,

Niechaj idą w las dziewczyny.

Która więcej malin zbierze,

Tę za żonę pan wybierze.

WDOWA

Coś matce staruszce

Przyszło do głowy... Mój ty królewicu,

Jeśli pozwolisz twej pokornej służce,

To ci poradzi, piękny krasnolicu.

Oto niech rankiem idą w las dziewczyny,

A każda weźmie dzbanek z czarnej gliny;

I niechaj malin szukają po lesie,

A która pierwsza dzban pełny przyniesie

Świeżych malinek, tę weźmiesz za żonę.

KIRKOR

Wyborna rada... O! złota prostoto!

Ty mi dasz szczęście niczym nie skłócone,

Dnie rozkoszami przeplatane z cnotą.

Tak, moja matko... niech o słońca wschodzie

W las idą córki z dzbankami na głowie.

A my w lipcowym usiądziemy chłodzie;

Która powróci pierwsza, ta się zowie

Hrabin i Kirkor... Sądź sam, wielki Boże.

WDOWA

Królewic znajdziesz w tej chateczce łoże,

Pachnące siano zakryte bielizną.

Wierzaj mi, panie, żabki się nie wślizną

Do twego sianka... proszę do alkowy.

KIRKOR

klaszcze, wchodzi Sługa

Przynieś z powozu puchar kryształowy,

Wino i zimne żubrowe pieczywo...

Sługa odchodzi.

Bądźcie mi zdrowe, piękne narzeczone...

Odchodzi do alkowy poprzedzany przez Wdowę

ALINA

Siostrzyco moja... o! jakież to dziwo,

O! jakie szczęście!

BALLADYNA

Jeszcze nie złowione,

To szczęście, siostro, może nie dla ciebie...

ALINA

O! moja siostró... wszakże to na niebie

Jeśli nie słońce, to gwiazdy nad głową;

Jeśli nie będę panią Kirkorową,

To będę pani Kirkorowej siostrą.

A tobie jutro trzeba wziąć się ostro

Do tych malinek, bo wiesz, że ja zawsze

Uprzedzam ciebie i mam pełny dzbanek.

Nie wiem, czy na mnie jagody łaskawsze

Same się tłoczą... czy tam... twój kochanek...

BALLADYNA

Milcz!

ALINA

Ha, siostrzyczko, a ja wiem, dlaczego

Malin nie zbierasz...

BALLADYNA

Co tobie do tego?

ALINA

Nic... tylko mówię, że ja bym nie chciała

Rzucić kochanka ani dla rycerza,

Ani dla króla... a gdybym kochała,

Wzajem kochana, rolnika, pasterza,

To już by żaden Kirkor...

BALLADYNA

Nie chcę rady

Od głupiej siostry...

Słysząc klaskanie za chatą. - Balladyna zapala świeczkę i ukrywając ją w dłoni wychodzi.

ALINA

Ha!.... zaklaskał w borze -

Wyszła ze świeczką... O, mój wielki Boże!

Co tam pan Grabek powie na te zdrady.

Bo też ta siostra chce iść za Kirkora,

A ja widziałam na kwiatkach ugora,

Ba! i pod naszą osiną słyszałam

Sto pocałunków... przebac mi, o Chryste,

Że sądzę miłość, której ach! nie znałam...

KŁĘKA.

Widzisz, mój Boże! ja mam serce czyste,

A przysięgając nie złamię przysięgi...

Boże! ptaszęta u twojej potęgi

Mogą uprosić o wiszeńkę czarną,

Jaskółkom w dziobek dajesz muszkę marną.

Jeśli ty zachcesz, Boże mój jedyny,

Gdzie stąpię... wszędzie czerwone maliny...

Siada na ławie i usypia.

SKIERKA

śpiewa

Niech sen szczęścia pozłacany

Zamyka oczy dziewczyny...

A ja lecę do Goplany...

Odchodzi.

ALINA

przez sen

Wszędzie maliny! maliny! maliny...

AKT DRUGI

Scena I

Las przy jeziorze Gople. Wschód słońca. Chochlik i Grabiec w czerwone błoto trzęsawic uwalany i dobrze podpity.

GRABIEC

Nie pójde krokiem dalej.

CHOCHLIK

Ale tu już blisko

Do twojego domostwa.

GRABIEC

Moje czarne psisko,

Nie wierzę tobie... bo mnie błąkasz sadzasz w błocie

I wykręcasz ogonem... Nie... mój czarny kocie,

Chciałem ciebie pogłaskać, a ogień wytrysnął...

Spać chcę.

CHOCHLIK

Zażyj tabaki...

GRABIEC

trzymając się dębu

Patrz, dąb mię uścisnął...

I nie dziw, dąb przyjaciel grabiny... Mój dębie,

Wierz mi, że cię szacuję; co w sercu, to w gębie.

CHOCHLIK

Chodźmy dalej...

GRABIEC

Znalazłem dęba przyjaciela;

Choćbyś mi raj pokazał, gdzie Bóg wróble strzela,

To nie porzucę dębu, co się cały chwieje

I potrzebuje wsparcia. - Patrz, biedaczek mdleje.

Tu, psie! tutaj z latarnią! zgubiłem dębinę.

Ha! dąb uciekł... nie poznał mnie... obrosłem w trzcinę

Siedząc w błotach noc całą...

CHOCHLIK

Chodź do karczmy.

GRABIEC

Na to

Masz ze mnie przyjaciela - na to jak na lato...

Nie... to już nie przystoi... jeśli karczma dama

Kocha mię, jak ja kocham... to nadejdzie sama...

Głupstwo chodzić do dziewcząt... Skąd ty masz tabakę?

CHOCHLIK

Od pana Lucyfera.

GRABIEC

Ty mi świecisz bakę.

Psie mój miły, poszukaj zająca - se strzelę.

CHOCHLIK

Czym?..

GRABIEC

Gromem... Cośmy z tobą dobrzy przyjaciele,

Przepraszam ciebie bardzo, żem cię zawiódł w błota,

Siedzieliśmy w kałuży po uszy jak cnota,

I kichali - kichali... mój nos w nos waćpana.

CHOCHLIK

Pamiętasz, co nam trzcina mówiła?

GRABIEC

Kochana!

Przyszła na pomoc...

CHOCHLIK

Trzcina ratowała dudę...

GRABIEC

Ja zawsze obwiniałem trzciny o obłudę...

Kładzie się.

CHOCHLIK

Chodź dalej...

GRABIEC

Spać chcę...

CHOCHLIK

Lepiej wleź na dąb...

GRABIEC

śpiewa

Na dębie siedzą gołębie,

Na stawku pływają kaczki...

Jeżeliś przyjacielem, to zanieś do praczki

Moje spodnie...

CHOCHLIK

Co? jak to? chcesz spać bez szlafmocy?

GRABIEC

Nie chcesz?... to idź do diabła, kocie czarownicy.

CHOCHLIK

Dobrej nocy...

GRABIEC

Dobranoc... dobranoc, psie miły.

Szedłbym jeszcze do karczmy, ale nie mam siły. Dobranoc...

Zasypia.

CHOCHLIK

Co za głupie stworzenia ci ludzie!

Spił się, cały w czerwonej umazgał się rudzie

I śpi; niech sobie teraz nadchodzi Goplana.

Goplana wchodzi ze Skierką.

GOPLANA

Gdzie on? ach, zasnął... Niech zorza różana

Pierwsze mu blaski na oblicze rzuci;

Lecz niech się zorza na poły zasmuci

I płaczem rosy słońce tak przesłoni,

Aby łagodne powiek nie raziło...

A ty, Chochliku, weźmij z hojnej dłoni

Twoją nagrodę...

CHOCHLIK

biorąc dar

Orzech świstun, zgniłą

Pełny tabaką... dzięki ci, królowo,

Przez dwa dni będę częstował hiszpanką

Chłopstwo pijane...

GOPLANA

do Skierki

Któraż jest kochanką

Kirkora?...

SKIERKA

Obie...

GOPLANA

O szalona głowo!

SKIERKA

Przyjdą do lasu szukać malin obie,

Jak ci mówiłem...

GOPLANA

Poradź mi, co zrobię?

SKIERKA

Spuść się na czarne Balladyny serce;

Zazdrość widziałem w maleńkiej iskerce,

Więcej niż zazdrość...

GOPLANA

Cóż robiły w nocy?

SKIERKA

Alina boskiej wzywając pomocy

Usnęła cicho, marząc o malinach,

A Balladyna zapaliła świecę

I wyszła, bo ktoś zaklaskał w osinach.

Leciałem za nią śledzić tajemnicę

Nocnej przechdзки... Jako mgliste mary

Szła po murawach i drżąca, i cicha:

A płomyk świecy przez różowe szpary

Białych paluszków, jak z róży kielicha,

Błyskał i gasnął, to błyskał, to gasnął.

Zbudził się ptaszek w osinach i zasnął,

Tak cicho przeszła wietrznymi poloty,

Tak cicho przeszła... Ćmy wianeczek złoty

Zwinął się, leciał nad dziewicy głową.

Staęła... słucham... ona ciche słowo

Wmieszła w szmery listeczków osiny...

Ktoś odpowiedział...

GOPLANA

Może Balladyny

Drużka?...

SKIERKA

Nie, pani.

GOPLANA

Kto?

SKIERKA

Mamże powiedzieć?

GOPLANA

pokazuje na śpiącego Grabka

On?

SKIERKA

Tak...

GOPLANA

do Chochlika

Chochliku!... kazałam ci śledzić,

Przeszkodzić.

CHOCHLIK

Diabeł kochankom przeszkodzi.

GOPLANA

Zamknij Chochlika, Skierko, w muszli zabiej

I na jezioro puść, by kota w łodzi.

CHOCHLIK

O pani! pani! lepiej ty mię zabij...

GOPLANA

Zabić nie mogę, lecz mogę ukarać...

SKIERKA

Pójdź, panie Chochło, o łódkę się starać.

Chochlik, przekrzywiając się jak krnąbrne dziecko,

odchodzi ze Skierką

GOPLANA

sama

Więc on ją widział... on ją widział nocą;

Przekleństwo! wczoraj widział ją w osinie.

Niechaj te gwiazdy nigdy się nie złocą,

Co im świeciły! Niech ten miesiąc ginie!

Niechaj anielskiej drogi mleczne stopnie

W proch się rozsypią!... On był tam? - okropnie.

Żeby ta dziewa jedno mi spojrzenie

Przedała dzisiaj za brylanty światów...

Jak go ukarać?... ach, ja się zamienię

W błękitny powój i węzłami kwiatów

Na śmierć uścisknę... O nie... z tego wianka

Kochanek żywy wyjdzie, a kochanka

Rozpłomieniona miłością omdleje.

Jak go ukarać?.. Niechaj wrośnie wszystek

W płaczącą wierzbę, korą się odzieje,

Niech się na drzewie skłoni każdy listek,

Jakoby smutny przewinieniem spadał

I płakał... Luby, gdy cię tak zobaczę,

Że będziesz płaczem na płacz odpowiadał,

To będę płakać ach! że wierzba płacze.

Skierka wraca

SKIERKA

Zamknięty w muszli po strumykach skacze

I na jezioro wyjeżdża w powozie

Nieboszczki żaby.

GOPLANA

Wytnij różgę w łozie.

Skierka podaje Goplanie pręcik.

Obudź się teraz! obudź się, kochany!

Powiedz, dlaczego?...

GRABIEC

senny

Śpię... bo jestem pjany.

GOPLANA

Powiedź, dlaczego? jak miłośny słowik

Piosnką wieczora?...

GRABIEC

śniąc na pół

Podaj mi borowik

I włóż pod głowę za poduszkę... a nie?

To idź do stawu, rybo, koczkodanie.

GOPLANA

Więc poznaj władzę Goplany!

Wrośnij w ziemię i z tej ziemi

Wyrośnij korą odziany

I liśćmi płaczącymi.

Grabiec tonie w ziemię, wierzba na tym miejscu wyrasta.

Rośnij, wierzbo płacząca;

Skarz się, gdy ptaszek trąca,

Gdy cię strumyk podrywa,

Kiedy wietrzyk rozniesie

Twoje listki po lesie.

Skierko! przyslij słowika, niech tej wierzbie śpiewa

Słowa miłosne i niech ją nauczy

Kochać i płakać;

Ale niech żaden dziób kruczy

Nie śmie nad nią smutnie krakać

Pieśni pogrzebu,

Bo ta wierzba nie umarła.

SKIERKA

O! jakże pięknie listki rozpostarła!

Jak się kłania kwiatom, niebu.

Wierzba wyrosła z człowieka

I piękniejsza, niż był człowiek.

GOPLANA

Niechaj teraz kochanek Balladyny czeka,

Niechaj sękowym okiem spod korzanych powiek

Upatruje dziewicy...

SKIERKA

Widzę dwie dziewczyny.

Niosą na głowach czarne dzbanki z gliny,

Szukają malin.

GOPLANA

Skryjmy się w gęstwiny.

Goplana i Skierka kryją się.

Alina wchodzi z dzbankiem na głowie.

ALINA

Ach, pełno malin - a jakie różowe!

A na nich perły rosy kryształowe.

Usta Kirkora takie koralowe

Jak te maliny... Fijołeczki świeże,

Wzdychacie próżno, bo ja nie mam czasu

Zrywać fijołków bo siostrzyczka zbierze

Dzban pełny malin i powróci z lasu,

I weźmie męża; a ja z fijołkami

Zostanę panną... Choćbyście wy były,

Fijołki moje, złotymi różami,

Wolę maliny.

Śpiewa, szukając malin.

Mój miły! mój miły!

Złoty wielki pan.

Mojemu miłemu

Niosę malin dzban,

Bo on woli, mój kochanek,

Taki pełny malin dzbanek,

Niż zbożowy łan. Oh!

Niż zbożowy łan.

Odchodzi w prawo.

Wchodzi Balladyna z dzbankiem na głowie.

BALLADYNA

Jak mało malin! a jakie czerwone

By krew. - Jak mało -- w krótką pójde stronę?

Nie wiem... A niebo jakie zapalone

Jak krew... Czemu ty, słońce, wschodzisz krwawo?

Noc wolę ciemną, niż taki poranek...

Gdzie moja siostra?.. musiała na prawo

Pójść i napełnić malinami dzbanek;

A ja wśród jagód chodzę obłąkana

Jakąś rozpaczą i łzy gubię w rosie.

ALINA

z głębi lasu

Siostrzyczko moja! siostrzyczko kochana! A gdzie ty?..

BALLADYNA

Jaki śmiech w Aliny głosie!

Musi mieć pełny dzbanek...

Alina wchodzi.

ALINA

Cóż, siostrzyczko?

BALLADYNA

Co?...

ALINA

Czy masz pełny dzbanek?

BALLADYNA

Nie...

ALINA

Blladyno,

Cóż ty robiłaś?

BALLADYNA

Nic...

ALINA

To źle, różyczko...

Ja mam dzban pełny, mniej jedną maliną.

BALLADYNA

Weź tę malinę z mego dzbanka.

ALINA

Miła!...

Siostrzyczko moja, powiedz, gdzieżeś była?

Wyszłyśmy razem, miałaś dosyć czasu;

Wszak ja ci, siostrze, nie ukradłam lasu.

Dlaczegoż teraz z taką białą twarzą

I z przyciętymi ustami?...

BALLADYNA

Wyłazą

Z twojego dzbanka maliny jak węże,

Aby mię kąsać żądlami wymówek.

Idź i bądź panią! siostra się zaprzęże

Jak wół do pługa, będzie tłoczyć olej

Z kołących siemion i z brzydkich makówek.

ALINA

A wstydz się, siostrze... proszę cię, nie bolej

Nad moim szczęściem.

BALLADYNA

Cha! cha! cha!

ALINA

Co znaczy

Ten śmiech okropny? siostro! czy ty chora?

Jeżeli wielkiej doznajesz rozpaczy,

To powiedz... Ale ty kochasz Kirkora?

Ty bardzo kochasz? Siostro! powiedz szczerze!

Bo widzisz, rybko, są inni rycerze,

Jak będę panią, to ci znajdę męża...

BALLADYNA

Ty będziesz panią? ty! ty!

Dobywa noża.

ALINA

Balladyna!...

Co ten nóż znaczy?...

BALLADYNA

Ten nóż?... to na węża

W malinach...

ALINA

Siostro, jesteś blada, sina.

Kalinko moja! co tobie? co tobie?

Czemu ty blada? ach! jak to okropnie!

Przemów choć słówko! Usiądźmy tu obie

I mówmy z sobą otwarcie, roztropnie,

Jak dwie siostrzyczki.

Siadają na murawie.

Ja kocham Kirkora.

Ach, nie dlatego, że Kirkor bogaty,

Że wielki rycerz, pan możnego dwora,

Że ma karetę złotą, złote szaty;

A jednak miło mi, że chodzi w złocie,

Że miecz ma jasny, służebników krocie:

Bo to jak rycerz w bajce, co się rodzi

Z wielkiego króla i w lesie znachodzi

Jakąś zaklętą królownę.

BALLADYNA

wstaje z pomięszaniem

Och!

ALINA

wstając

Miła!...

Co tobie?

BALLADYNA

ze wzrastającym pomięszaniem

Gdybym cię, siostro, zabiła?...

ALINA

Co też ty mówisz?

BALLADYNA

Daj mi te maliny!...

ALINA

A kto wie, siostro? gdybyś poprosiła,

Pocałowała usteczka Aliny,

Może bym dała?.. spróbuj, Balladynko...

BALLADYNA

Prosić?...

ALINA

Inaczej żegnaj się z malinką.

BALLADYNA

Przystępując

Co?..

ALINA

Bo też widzisz, siostro, że ten dzbanek

To moje szczęście, mój mąż, mój kochanek,

Moje sny złote i mój ślubny wianek,

I wszystko moje...

BALLADYNA

z wściekłością natrętną

Oddaj mi ten dzbanek.

ALINA

Siostro?

BALLADYNA

Oddaj mi... bo!...

ALINA

z dziecinnym naigrawaniem się

Bo!... I cóż będzie?...

Bo?... nie masz malin, więc suche żołędzie

Uzbierasz w dzbanek - czy wierzbowe liście?...

I tak... ja prędzej biegam i przez miedzę

Ubiegnę ciebie...

BALLADYNA

Ty?..

ALINA

A oczewiście,

Że ciebie w locie, siostrzyczko, wyprzedzę...

BALLADYNA

Ty!

ALINA

O! nie zbliżaj się do mnie z takimi

Oczyma... Nie wiem... ja się ciebie boję.

BALLADYNA

zbliża się i bierze ją za rękę

I ja się boję... połóż się na ziemi...

Położ... ha!

Zabija.

Alina

puszczaj!... oh!... konam...

Pada.

BALLADYNA

Co moje

Ręce zrobiły?... O!...

Głos z wierzby

Jezus Maryja...

BALLADYNA

przerażona

Kto to?... zawołał ktoś?... czy to ja sama

Za siebie samą modliłam się?... Żmija,

Kobieta, siostra - nie siostra... Krwi plama

Tu - i tu - i tu -

Pokazując na czoło, plami je palcem.

I tu. - Któż zabija Za malin dzbanek siostrę?... Jeśli z bora

Kto tak zapyta? powiem - ja. -- Nie mogę

Skłamać i powiem: ja! - Jak to ja?... Wczora

Mogłabym przysiąc, że nie... W las!... w las!... w drogę,

Wczorajsze serce niechaj się za ciebie

Modli. ~ Ach, jam się wczoraj nie modliła.

To źle! źle! - dzisiaj już nie czas... Na niebie

Jest Bóg... zapomnę, że jest, będę żyła,

Jakby nie było Boga.

Odbiega w las.

Goplana i Skierka wchodzą.

- Alina leży zabita

GOPLANA

Ach, okropność,

Ludzie tak siebie zarzynają nożem.

Nie wiem, jak ludzka poczyzna roztropność

W takim zdarzeniu?... My duchy nie możemy

Znać owych ziółek, które rany leczą;

A ona ciepła, może jeszcze żywa?

Pustelnik nieraz ziółka w lesie zrywa,

Więc może, gdyby miał koło niej pieczę,

Do życia wróci... Ach, Skierko mój drogi,

Sprowadź tu pustelnika.

Skierka odbiega.

Wy ciernie i głogi,

Jeżeli zabójczyni padnie na kolana,

Bądźcie pod jej kolanami.

Niech leci wiatrem ścigana,

Przerażona strumyka mruczącego łzami

Jak siostry płaczem...

patrząc w las

Widzę tego pasterza, co się zwie tułaczem,

Wygnanym z kraju szczęścia, i po całym świecie

Szukał próżno kochanki... dziś kocha się w kwiecie,

W słońcu, w gwiazdach... w jutrzeńce... niech ujrzy te ciało...

Odchodzi w las.

- Wchodzi Filon patrząc w niebo.

FILON

z emfazą

Po co mi świecisz, małżonko Tytana,

Twarzą, co przeszła z różowej na białą?...

Po co mi świecisz, Febie? Tyś do rana

Miłością konał na Tetydy łonie;

A teraz puszczasz rozhukane konie,

I z szat wilgotnych srebrną trzęsiesz rosę,

Szczęśliwy Febie!... Tam blada Dyjanna,

Patrzac na twoje czoło złotowłose,

Przed Endymionem kryje się w błękicie,

Do głębi serca promieniami ranna...

Miłość - to światło, to niebo, to życie!

A jam nie kochał, o biada mi! biada!

Spostrzega ciało Aliny.

Cóż to za bóstwo?... Jak marmury blada!

Nieżywa?... Boże! a taka podobna

Do nieśmiertelnych bogiń - i nieżywa -

Jak nad nią płcze ta wierzba żałobna!

A moja dusza na marzenia tkliwa

Łez dla niej nie ma?... Samotność popsula

Źródło łez moich!... Jaka postać cudna!...

Jak ona wczoraj musiała być czuła!

Jak do niej wianek przypadł weselny!

Jak mogła kochać!... A dziś!... śmierć obłudna

Życie wydarła, a wdzięk po śmiertelny

Na moją zgubę nieżywej nadała...

O! mój aniele! ty śmierci kochanka!

O! jak miłośnie twoja ręka biała

Ujęła czarny dzbanek... z tego dzbanka

Płyną maliny, a z alabastrowej

Piersi wytryska drugi taki strumień

Piękniejszy barwą od krwi malinowej.

Ach! twój zabójca od dwu będzie sumień

Ścigany za te dwa strumienie krwawe...

Nie... to zwierz leśny musiał zabić ciebie,

Człowiek by nie mógł Boże!... oto rdzawe

Leży żelazo - to człowiek!... Ach, w niebie

Szukać schronienia przed tłumem tych ludzi!

Spij, moja luba! ciebie nie obudzi

Ten pocałunek... a mnie niech zabije.

Całuje usta umarłej i podnosi nóż... Pustelnik nadbiega.

PUSTELNIK

Stój! stój, zabójco. - On żelazo kryje
Do swoich piersi...

FILON

Ojczy! patrzaj na nią!

Znalazłem przecie kochankę... nieżywą.

PUSTELNIK

Czyjeż to miecze takie kwiaty ranią?

Któż te pustynie krwią czerwieni żywą?

Czy ty król Popiel zawitał i plami

Białe lilije naszych lasów!...

FILON

Łzami

Krew tę obmyję...

PUSTELNIK

Wstydz się łez...

FILON

Ach, ona

Umarła... patrzaj... tu! tu! tu... niebieski

Kwiatek znak śmierci wśród białego łona...

Gwiazdeczka śmierci...

PUSTELNIK

Ty młody i rzezki,

Podnieś umarłą i weź na ramiona;

Ja ci pomogę dźwigać lekkie ciało.

W celi mam ziółka...

FILON

Ty duszę omdlałą

Krzepisz nadzieją; ty podajesz ramię

Duszy nieszczęsnej, która się już kładła

W mogiłę żalu... pozwól, że ułamię

Gałązkę z wierzby, pod którą upadła

Kochanka moja, okropnie zabita...

Tum ją zobaczył ~ tu pokochał stracił

Wprzód, nim pokochał... Ach, w przeszłości świta

Szczęście stracone; jam się nie zbogacił,

A skarb znalazłem...

Urywa gałązkę z wierzby.

GŁOS Z WIERZBY

Nie trącaj, bom pjany...

FILON

Ta wierzba gada...

PUSTELNIK

W lesie są szatany.

Ja znam się z nimi;

nieraz mi do celi w okna stukają...

FILON

W lesie są anieli,

Ale umarli...

PUSTELNIK

Chodź z twoim aniołem...

Filon bierze na ramiona ciało Aliny

i odchodzi z Pustelnikiem.

Goplana i Skierka wychodzą z gęstwin.

GOPLANA

wskazując na wierzbę

Przekłęci ludzie! jakim oni czołem

Śmieli ułamać gałąź z tego drzewa?

On musi cierpieć...

SKIERKA

Ach! Coś się wylewa

Gorzkiego z rany... to zapewne woda

Z ziarenek pszenicy ogniem wymęczona,

Którą ci ludzie piją...

GOPLANA

Łza stracona...

Ach, każdej łezki brylantowej szkoda,

Kiedy nie dla mnie płynie ze źrenicy.

Jutro ty będzie wolny, mój kochanku;

Jutro wymawiać będziesz okrutnicy,

że cię dręczyła z ranka do poranku...

Ukryj się, Skierko - patrzaj! Balladyna

Zbłąkana w lesie tu nadchodzi, sina,

Okropnie blada, z rozpuszczonym włosiem.

Ja twarz zakryję i pod wierzbą siędę;

Będę mówiła do niej siostry głosem

I obłąkaną gryźć będę... gryźć będę...

Skierka odchodzi.

BALLADYNA

wbiega na scenę, obłąkana

Wiatr goni za mną i o siostrę pyta,

Krzyczę... zabita ~ zabita - zabita!

Drzewa wołają... gdzie jest siostra twoja?...

Chciałam krew obmyć... z błękitnego źródła

Patrzała twarz jej blada i milcząca...

O... gdzie ja przyszła?... to wierzba płacząca...

Ta sama... gdzie ja... - Siostra moja!... nieżywa....

GOPLANA

Siostro...

BALLADYNA

Okropnym wołasz mię imieniem!

Trup... trup... trup na mnie białą dłonią kiwa...

Wszystkie mi włosy przesiękły sumnieniem

I ciągnę nazad, wstając z głowy. - Ale

Nogi przykute...

GOPLANA

Czy ci smutne żale

Nie mówią, siostro, żeś ty źle zrobiła?

I gdyby siostra twoja żyła?...

BALLADYNA

Żyła?

GOPLANA

Mogłażbyś ty ją zabić po raz drugi?

BALLADYNA

szukając koło siebie

Zgubiłam mój nóż.

GOPLANA

Ach, nie dosyć długi

Nóż twój był, siostro...

BALLADYNA

To nie moja wina.

GOPLANA

Siostro! lecz jeśli przebaczy Alina?...

JeŚli zapomni... i powie... siostrzyczko,

Miałam sen taki - do chaty wieczorem...

Nim wyszłaś w ciemne osiny ze świeczką,

Przyjechał rycerz; rycerz był upiorem,

Upior dwie siostry pokochał szalenie

lobie wysłał na maliny;... śniłam,

Że gdyśmy zaszły w głuche lasu cienie,

Siostra mnie nożem... Wtem się obudziłam...

Chodźmy do wróżki, niech sen wytłumaczy...

BALLADYNA

ZAMYŚLONA

To sen... ach, prawda... i mnie się wydaje,

Że to sen, siostro...

GOPLANA

Ten sen nic nie znaczy...

BALLADYNA

To sen...

GOPLANA

I tylko matka nas połaje,

Żeśmy się długo zabawili w borze.

BALLADYNA

A rycerz...

GOPLANA

Zniknął... to sen...

BALLADYNA

Być nie może...

Co? ha! okropnie, rycerz jak sen zniknął?

GOPLANA

Ale ja żyję...

BALLADYNA

Bogdajbyś umarła!

To sen... to sen - ha?... rozum już przywyknął

Do twojej śmierci. Skoro bym otarła

Krew z mojej ręki... byłabym szczęśliwa.

GOPLANA

odkrywa twarz

Bądź nią, szatanie! twa siostra nieżywa.

BALLADYNA

O wielki Boże! a ty co za widmo?..

GOPLANA

Bańka z kryształu, którą wichry wydma

Z błękitu fali... i barwami kwiatu

Malują zorze. -- Ale bądź spokojną,

Ja nie wyjawię tajemnicy świata,

Zostawię ciebie przeznaczeniem spojną

Z ręką rycerza i ze zbrodni ręką;

A ręką zbrodni dalej zaprowadzi.

Usychaj wiecznie tajemnicy męką!

Każda malina może ciebie zdradzi,

Ta wierzba ciebie widziała,

Korą wyśpiewa...

Lękaj się drzewa!

Lękaj się kwiatu!

Każda lilija albo róża biała

I na ślubie, i po ślubie

Będzie plamami szkarłatu

Na wszystkich liściach czerwona.

Idź... weź ten dzbanek... ja ciebie nie zgubię.

Ale natura zbrodnią pogwałcona

Mścić się będzie -- idź do chaty.

Balladyna bierze z rąk Goplany dzbanek Aliny i odchodzi milcząca.

Odeszła i splamione krwią obmyje szaty.

Ale na czole plama zostanie czerwona;

Nie ostrzegłam jej, próżno byłoby ostrzegać,

Ta plama nie zejdzie z czoła. -

Ja zaś idę po fali kryształowej biegać.

Rzucę ten ciemny obraz zbrodni w jasne koła

Zwierciadlanego Gopła... O blasku miesiąca

Wrócę słuchać, jak szumi ta wierzba płacząca.

Odchodzi

SCENA II

Ganek przed chatą Wdowy ocieniony lipą. Wdowa i Kirkor siedzą na ławie.

KIRKOR

Nie widać córek...

WDOWA

Wróć, panie! wróć

Jedna za drugą jak dwie gąski białe,

Jedna za drugą. Ach, łzy mi się rzucą

Ze starych oczu, na Chrystusa chwałę,

Gdy je zobaczą...

KIRKOR

Któraż pierwszą będzie?

Czy Balladyna?

WDOWA

Pewnie Balladyna.

Wszak ona pierwsza w kościele i wszędzie

Pierwsza... z organem piosenkę zaczyna.

Alina także pierwsza.

KIRKOR

Więc Alina

Może powróci?

WDOWA

Ha! może Alina;

Bogu to wiedzieć...

KIRKOR

Czy wiesz, moja stara,

Żem niespokojny o twoje dziewczęta...

WDOWA

To i ja właśnie... jakaś niby mara

W głowę mi wlaźła. Choć nikt nie pamięta,

Aby na wiosnę kiedy być nie było

Malin... a gdyby się też przytrafiło,

Że nie ma malin... tak marzyłam wczora,

Nim sen przyleciał... gdyby też wśród bora

Nie było malin? ~ potem sama sobie

Mówiłam: głupiaś... wszakże koń przy żłobie,

Gdy nie ma owsa, to zajada siano;

Jeśli dziewczęta malin nie dostaną,

To nazbierają poziomek. ~ Wy króle!

Może wam w zamkach nie znać się, co ziomka,

A co malina, co siano a słomka,

A co są dziuple, a co pszczelne ule.

Wam tylko złoto, złoto, zawsze złoto...

KIRKOR

Ach! nie wierz temu... nieraz my zgryzotą

Trapieni w zamkach dnie pędzimy liche.

Po stokroć, matko, wolę twoje ciche

I wiejskie życie... Miło na tym ganku

Czekać wieśniaczej małżonki, jak lubo

Kołysze sercem ten powiew poranku;

Ty taka dobra, choć masz szatę grubą.

WDOWA

To mój świąteczny przecie ubiór -- proszę!

Cycowa suknia!... tylko w święto noszą

Takie ornaty... Wracą Balladyna...

KIRKOR

Gdzie?

WDOWA

O! nie widać... lecz matce wiadomo.

Patrz, panie! oto jaskółeczka sina,

Zamiast wylecieć, kryje się pod słomą,

I cicho siedzi... Gdyby zaś Alina

Wracła z gaju, tobyś to, mój panie,

Usłyszał w belkach szum i świegotanie,

Jedną za drugą pyrr... pyrr... lecą z gniazdek

Do tej dziewczynki i nad nią się kręcą

Niby chmureczka małych, czarnych gwiazdek

Nad białą gwiazdką...

KIRKOR

Dlaczegoż się nęca

Ptaszki do młodszej córki?

WDOWA

Któż to zgadnie?..

Idzie Bładyna, widzisz?...

KIRKOR

Jak jej ładnie

Z tym czarnym dzbankiem na głowie.

Balladyna wchodzi ze spuszczoną głową.

Dziewico!

Oddaj mi dzbanek, ja ci zaś nawzajem

Daję pierścionek...

Bierze dzbanek. Balladyna odwraca głowę.

- Kirkor kładzie na jej palec pierścionek.

WDOWA

Brylanciki świecą...

KIRKOR

Oby nam życie było słodkim rajem.

Idź do komnaty, starym obyczajem

Niechaj ci warkocz zaplatają swatki,

Niechaj świeżymi przetykają kwiatki,

A za godzinę, drzącą, uwieńczoną,

Wezmę z rąk matki, i będziesz mi żoną.

Kareta czeka, po księdza pojedę. Odchodzi Kirkor

BALLADYNA

Och!

WDOWA

Czegoż wzdychasz? i coś niby blade

Usteczka ściskasz?...

BALLADYNA

Matko moja droga,

Nie wiem, jak wyznać?

WDOWA

Cóż, córeczko miła?

Czy ty już drżąca od łożnicy proga

Chciałabyś uciec jak sarneczka?..

BALLADYNA

Siła

Złego mam donieść...

WDOWA

Co?

BALLADYNA

Ach! nie dasz wiary.

Ale alina... Ach... ta siostra młoda

I tak kochana... Ach, jaka jej szkoda!

WDOWA

Co, córko?

BALLADYNA

to też psułaś ją bez miary.

Twoja to wina, że dziś...

WDOWA

Mów, bo skonam.

BALLADYNA

Lękam się mówić, może nie przekonam

Ślepej miłości, matki przywiązania.

Lecz któż by myślał, że ta młoda łania

Ucieknie...

WDOWA

Córko... Alina?

BALLADYNA

Uciekła...

WDOWA

Gdzie... jak? z kim? Boże! Matki się wyrzekła.

BALLADYNA

Ach, przewidziałam dawno, że tak będzie,

Jakiś obdarty młokos chodził wszędzie

Za tą dziewczyną, szeptał jej do ucha.

Napominałam. Wiesz, jak ona słucha

Kazań od siostry?... I dziś... z nim uciekła...

WDOWA

Wyrodne dziecko!... Więc idź aż do piekła!

Nie pomyślałaś na te stare oczy,

Że będą płakać... dobrze, bo nie będą

Płakać po tobie. Bo matka ma smoczy

Płód zamiast serca, można serce krajać,

To się kawałki węża znowu sprzędą

Jak płótna kawał... Chciałabym ją łajać...

Przeklinać... dręczyć. - Ot, wiesz... że te oczy

Jak noże, ot tak... wlepiłabym w łono

Jak noże... tylko bez tej łzy, co mroczy.

Może byś ty mnie widziała szaloną,

Ale co płakać... Nie! nie! nie!

płacze łkając.

BALLADYNA

Mój Boże!

I tak zasmucić!...

WDOWA

O! i tak zasmucić!

BALLADYNA

Zasmucić matkę starą?..

WDOWA

O! mój Boże!

Tak starą... Ale ona może wrócić.

Kto wie!... Nieprawdaż, ona wrócić może?

Jak sama kiedy siądzie przy oświatce

Nocą... pomyśli: gdzie matka? a już by

Serca nie miała, żeby też o matce

Nie pomyślała nigdy...

BALLADYNA

Idą družby...

Słuchać weselną muzykę.

WDOWA

Jak oni grają smutnie i wesoło...

Ty teraz skarbem moim... daj mi czoło,

Niech pocałuję... Cóż to! jakaś plama.

Jak krew czerwona?

BALLADYNA

z przerażeniem

Krew?...

WDOWA

To od maliny

Może... daj... zetrę...

BALLADYNA

ścierając

Matko... zetrę sama.

WDOWA

Jeszcze jest...

BALLADYNA

trąc czoło

Teraz?..

WDOWA

Jeszcze - jak rubiny

W twoim pierścionku pięknie sobie świeci.

BALLADYNA

na nowo usiłując zetrzeć

A teraz?..

WDOWA

Jeszcze jest... by na osieci

Listek czerwony...

BALLADYNA

O! o! to okropnie!

WDOWA

Daj mi tu czoło, a zetnę roztropnie.

Może to ranka...

Wspina się na palcach.

BALLADYNA

Matko! nie dotykaj

Tej plamy...

WDOWA

Czy Cię boli?....

BALLADYNA

Nie - nie boli...

WDOWA

Przyniosę wody spod owej topoli,

Gdzie piją wróble...

Wdowa odchodzi.

BALLADYNA

Plamo krwawa, znikaj!...

Wchodzą Swaty i Drużki, ustrojeni,

z muzyką; zbliżają się do Balladyny,

ta odwraca twarz.

SWATY

śpiew

Nie odwracaj czoła,

Wstydliva dziewczyno;

Mąż na ciebie woła,

Młodziutka kalino.

Nie odwracaj czoła...

Dziewice

śpiewając

Chcą nam ciebie wydrzeć swaty;

Niech cię bronią białe kwiaty

Twego wianka...

SWATY

śpiew

Kwiaty ciebie nie obronią

Ni białością, ani wonią,

Od kochanka...

Dziewice podają Balladynie kosze z kwiatami

BALLADYNA

Precz! precz. Odkąd zaczęły kwitnąć białe róże

Z czerwonymi plamami?. Wynieście te kosze...

Balladyna ucieka do chaty.

JEDNA Z DZIEWIC

Pogardziła kwiatami, które ja przynoszą,

Ja, dawna przyjaciółka.

Jeden z Młodzieńców

Patrzcie, w pyłu chmurze

Błyska złota kareta, jedzie Kirkor z księdzem.

Drugi z Młodzieńców

Przy tej karecie słońce zdaje się mosiędzem.

AKT TRZECI

SCENA I

Dom Wdowy dopalający się przed pogorzeliskiem garstka wieśniaczego ludu.

PIERWSZA KOBIETA

Oj, widzicie, jak diabły ludziom szczęście noszą,

Ta nędzarka, ta wdowa ze swoją kokoszą,

W złotej karecie błotem na nas biednych bryzga.

DRUGA KOBIETA

Oj prawda, że gorzko, nam się to wyślizga,

Co się drugim dostało.

STARZEC

A ja wam powiadam,

Że staruszka poddziwiała, sam nasz ojciec Adam

Mógłby ją wziąć za żonę, lepiej mu przypadła

Niż Ewa...

PIERWSZA KOBIETA

Bo bez zębów, jabłek by nie jadła.

STARZEC

Pamiętajcie, że ona ubogie leczyła,

Ty sama, co tu wrzeszczysz, moja pani miła,

Już by cię dawno szatan pojął do swej chwały,

Gdyby nie ta staruszka.

DRUGA KOBIETA

I mój Stasiek mały

Także jej winien życie, więc jej nie zazdroszczę,

Dalibóg nie zazdroszczę; wóz sianem wymoszczę

I pojedę w zamczysku odwiedzić staruszkę...

DZIEWCZYNA

I Balladynie miło będzie widzieć družkę.

Pojadę z tobę, matko.

DRUGA KOBIETA

Jak chcesz, moje dziecię,

To narwij że róż polnych i bławatków w życie,

Na wianek dla tej pani.

STARZEC

Oj, nie jedź, kobieto!

Widzisz ten pożar?

DRUGA KOBIETA

Cóż stąd - że słomą podbitą

Chatę spalili - cóż stąd?

STARZEC

Widać, że się wstydzą

Chaty, słomy, bławatków i nas...

PIERWSZA KOBIETA

Na to zgoda.

A mówiłam, że oni z biednych chłopków szydzą.

STARZEC

Dajcie im święty pokój.

DZIEWCZYNA

A ta panna młoda

To zadzierała nosa!... Wiedzieliście wczora.

Wstążkę czarną na czole miała zamiast wianka,

Wszystko, by się odróżnić... a w kosach równianka

Nie z białych róż, ze złotych... Twarz niby upiora

Błada... a uśmiech hardy; a kiedy się śmieje,

To ząbków ani widać.

DRUGA KOBIETA

Nim słońce dogrzeje,

Jedźmy, dziewczyno, wozem do zamku Kirkora...

DRUGA DZIEWCZYNA

Nie jedź! nie jedź...

DZIEWCZYNA

Nie jadę.

DRUGA KOBIETA

Stara wóz wymości

I pojedzie... Jak do nich mówić po godności?

STARZEC

Grzecznie mówić.

DRUGA KOBIETA

Pojadę.

DZIEWCZYNA

Tego im i trzeba;

Każą ci na dziedziniec wynieść kawał chleba,

A ty się kłaniasz nisko jak wieko u skrzyni;

A pani z okna plunie. - Ha! mościa grabini,

Przyniosłam ci kosz jajek. - Wiecie wy, że ona

Była już na grabinię z dawna przeznaczona,

Bo miała wziąć za męża Grabka pijanicę.

Wiecie o tym? na Boga... to nie tajemnice,

Zwąchali się z Grabiczem - to dziw, gdzie on siedział?

Nie było go na ślubie.

PIERWSZA KOBIETA

Może się dowiedział...

I poszedł do jeziora z rozpaczy.

DZIEWCZYNA

Niełatwo

Wisusowi utonąć...

PIERWSZA KOBIETA

Otóż Grabiec Pędzi

Z lasu, jak zwykle wiejską otoczony dziatwą,

Niby kania od wróblów...

Grabiec wpada na scenę, za nim tłum dzieci.

DZIEWCZYNA

Niech z wami gawędzi.

Jeśli dotąd nic nie wie, nie mówcie o niczem;

Narwę grochu na wianek.

Odchodzi.

DZIECI

Z Grabiczem! z Grabiczem!

Tańczymy! tańcz, Grabku!

GRABIEC

Precz, bachury!

STARZEC

Gdzieżeś to bywał? czemu tak ponury?

GRABIEC

Co? gdzieś ja bywał?

DZIEWCZĘTA

I coś robił?

GRABIEC

Rosłem.

DZIEWCZĘTA

Co ty powiadasz?

GRABIEC

Rosłem.

DZIECI

On był osłem!

Grabiec był osłem...

GRABIEC

Milcz, przekłuty tłumie,

Bo mi się zdaje, że liśćcami szumię.

Gdybym przynajmniej miał tyle gałązek,

Co miałem wczora; nie szczędziłbym wiązek

Na wasze plecy.

DZIECI

Co pan Grabek plecie?

GRABIEC

do starca

Powiedz mi, starcze! czy to można w lecie?...

Czy można to być? - dotąd korą świerzbę! -

Być wierzbą?...

STARZEC

Wierzbą można zostać wierzbie,

Ale grabinie to nie...

GRABIEC

A ja byłem

Wierzbą...

STARZEC

Co mówisz?...

GRABIEC

Mówię, co mówiłem.

Bogdaj was diabeł pozamieniał w łozy,

CÓrki tej wierzby, i piekielne kozy

Wypuścił na was... Ale ja w rozpacz;

Ja byłem wierzbą...

STARZEC

Jednak to coś znaczy...

A byłeś w karczmie?

GRABIEC

Wprzód nim wierzbą byłem,

To byłem w karczmie.

STARZEC

I piłeś?...

GRABIEC

A piłem...

STARZEC

śmiejąc się

Więc to sen, panie Grabku, wierzba owa!...

GRABIEC

pokazując na pogorzelisko

A gdzie ta chata?

DZIEWCZYNA

Jaka?

GRABIEC

Ta, gdzie wdowa

Żyła z córkami?...

DZIEWCZYNA

A toż chata stoi...

GRABIEC

Gdzie?

DZIEWCZYNA

Ty pijany!...

GRABIEC

Gdzie?

DZIEWCZYNA

Tu!...

GRABIEC

Niech was poi

Rosą diabolicą, jak mnie napoiła,

Jeśli tu chata...

DZIEWCZYNA

Chata się zmieniła

W twój nos czerwony, kiedyś ty się zmienił

W płaczącą wierzbę.

GRABIEC

Bogdaj cię ożenił

Sztokfisz w habicie z diabłem - a gdzie ona?..

DZIEWCZYNA

Kto?

GRABIEC

Balladyna?

DRUGA DZIEWCZYNA

wchodzi z grochowym wiankiem

Także przemieniona

W ten grochowy wianuszek, w grochowy wianuszek...

Rzuca na głowę Grabkowi wianek.

DZIECI

Cha! cha! cha! groch na wierzbie rośnie zamiast gruszek!

Cha! cha! cha! panie Grabku! Grabku, gdzieś ty bywał?

A tu słowik kochance mężulka wyśpiewał...

DZIEWCZYNY

A pan Grabek był wierzbą!

DZIECI

Grabek rosnał w lesie!

DZIEWCZYNY

A żoneczka w złocistej smyknęła kolesie.

Cha! cha! cha!

DZIECI

Żeń się, Grabku, z miotłą czarownicy!

Cha! cha! cha!

STARZEC

bierze Grabka za rękę

Chodź do karczmy, przy miodu szklanicy

Ja ci wszystko opowiem.

Wyprowadza Grabka.

DZIECI

lecąc za Grabkiem

Gil, wróbel i dzierzba

Śpiewały na grabinie - a on rzekł: jam wierzba.

Nuż z niego kręcić dudy... Smyknęła dziewczyna!

Cha! cha! cha! wierzba, wierzbic, wierzbiątko, wierzbina.

Dzieci i cały tłum wychodzą za Grabkiem.

SCENA II

Sala pyszna w zamku Kirkora.

Balladyna wchodzi zamyślona w bogatej szacie - z wstążką czarną na czole.

BALLADYNA

sama

Więc mam już wszystko... wszystko... teraz trzeba

Używać... pańskich uczyć się uśmiechów,

I być jak ludzie, którym spadło z nieba

Ogromne szczęście... wszakże tylu ludzi

Większych się nad mój dopuścili grzechów

I żyją. - Rankiem głos sumnienia nudzi,

Nad wieczorami dręczy i przeraża,

A nocą ze snu okropnego budzi...

O! gdyby nie to!... Cicho. - Mur powtarza:

"O! gdyby nie to..."

Wchodzi Kirkor zbrojny z rycerstwem.

KIRKOR

Moja młoda żono!

Jakże ci w moim zamczysku?..

BALLADYNA

Spokojnie.

Wchodzi Fon Kostryń.

KOSTRYN

Rycerze zbrojni czekają przed broną.

BALLADYNA

Grabio! dlaczego tak rano i zbrojnie?

KIRKOR

Kochanie moje, odjeżdżam...

BALLADYNA

Gdzie?

KIRKOR

Droga!

Przysięgłem święcie taić cel wyprawy.

BALLADYNA

Odjeżdżasz! ach, ja nieszczęsna!

KIRKOR

Na Boga! Nie płacz, najmilsza... bo ci będzie łzawy

Głos odpowiadał nierycerskim echem...

Ani mię trzymaj przymileń uśmiechem,

Bo moje oczy olśnione po słońcu

Drogi nie znajdą... Niech pierś uniesiona

Ciężkim westchnieniem z krągłego robrońcu

Czarów nie rzuca, niech twoje ramiona

Wiszą ku ziemi jak uwiędłe bluszcze.

BALLADYNA

rzucając się na szyję

Gdzie jedziesz? Mężu... ja ciebie nie puszcze!

Dlaczego jedziesz? czyś poprzysiągł komu?

KIRKOR

Sobie przysięgłem.

BALLADYNA

Bogdaj ogień gromu

Bóg rzucał tobie przed konia podkową;

Może piorunem twój koń przerażony,

Piorunem w bramę powróci zamkową.

Więc ty na długo chcesz zaniechać żony?

KIRKOR

Za trzy dni wrócę...

BALLADYNA

Czyś ty kiedy liczył,

Ile w dniu godzin? ile chwil w godzinach?

KIRKOR

Niechaj wie człowiek, że mu Bóg pożyczył

Życia na krótko, niechaj odda w czynach,

Co winien Bogu.

BALLADYNA

Lecz ty winien żonie

Pozostać z żoną...

KIRKOR

Nic mię nie zatrzyma,

Muszę odjechać -- daj mi białe skronie!

Całuje w czoło.

Przed ludzi okiem ty wiesz, że prawdziwe

Pocałowania dają się oczyma,

A biedne usta, tak jako pierzchliwe

Jaskółki, muszą w lot z białego kwiatka

Chwytać miodową pocałunku muszkę:

Bądź zdrowa, żono... Gdzie jest nasza matka?

Może spi jeszcze, pożegnaj staruszkę:

Nie mogą czekać.

odprowadzając na stronę

W skarbcu masz pieniążki,

Szafun... i baw się... daj mi czoło białe,

Jeszcze raz... żono! nie lubię tej wstążki,

Czoło należy do mnie, czoło całe,

Rozwiąż tę wstążkę...

BALLADYNA

Mężu, uczyniłam

Ślub.

KIRKOR

Ślub po siostrze... lecz gdy powrócę,

To wiedz się z Bogiem, ale mi się wyłam

Z takiego ślubu...

BALLADYNA

Tak...

KIRKOR

Bo się pokłócę

Z tobą, kochanko... i to nie na żarty. -

Bądź zdrowa. - Chamy na koń! - niechaj warty

Czuwają w zamku...

do Balladyny

Wspominaj mnie...

Odchodzi Kirkor i wszyscy prócz Balladyny.

BALLADYNA

sama

Mężu!...

Odjechał. Po co? Gdzie? - Sumnienia wężu,

Ty mi powiadasz: oto mąż odjechał

Szukać Aliny... ona w grobie - w grobie?

Lecz jeśli znajdzie grób? - Tak się uśmiechał,

Jakby chciał mówić: przywiozę ją tobie,

A zdejmiesz wstążkę, jak przywiozę.

Kostryn wchodzi.

KOSTRYN

Pani!...

Hrabia zaklina, abyś mu przez okno

Posłała uśmiech...

Balladyna staje w oknie i uśmiecha się.

Kostryn na stronie.

Mężowie, żegnani

Żon uśmiechami, sami we łzach mokną.

BALLADYNA

odchodząc od okna

Pojechał...

do Kostryna

Ktoś ty, rycerzu?...

KOSTRYN

Dowodźca

Warty zamkowej. -

BALLADYNA

Nagrodzę ci hojnie

Czujność i wierność...

KOSTRYN

Nie potrzeba bodźca

Temu, kto służy rycersko i zbrojnie

Tobie, grafini... Otośmy dostali

Zamkowi temu obronę tajemną;

Ach! my oboje będziemy czuwali,

Ja nad aniołem -- ty, anioł, nade mną.

BALLADYNA

Jak się nazywasz?

KOSTRYN

Fon Kostryn...

BALLADYNA

Nie z Lachów?

KOSTRYN

Z niemieckich książąt rodzę się.

BALLADYNA

Wygany?

KOSTRYN

Jak biedny ptaszek spod płonących dachów

W lot się puściłem... dziś obcy... nieznany

Własnej ojczyźnie, sługa w obcym kraju;

Niech to nie będzie moim potępieniem!

Ty także obca...

BALLADYNA

Co?

KOSTRYN

Ty jesteś w raju.

Odchodzi.

BALLADYNA

sama

Jak się ja prędko poznałam spojrzeniem

Z tym cudzoziemcem. - Ja mu nic nie winna -

Szukałam okiem przerażonym w tłumie

Kogoś. - Wierzyłam, że tu być powinna

Bratnia mi dusza... dusza moja... z moją...

Zacząć - jak? spojrzeć - jeżeli zrozumie,

Przemówić. - Dziwnie, że się ludzie boją

Ludzi jak Boga i więcej niż Boga. -

Będę odważną z ludźmi...

Wchodzi wdowa ubrana jak w drugim akcie, w świątecznym ubiorze.

WDOWA

Córko droga!

Co to się stało? Królewic odjechał?

BALLADYNA

Cóż stąd?

WDOWA

Nazajutrz po ślubie zaniechał

Żoneczki młodej... czyś go zagniewała?

To by źle było! Jakże ty dziś spała,

Gołąbko moja? wszak mówią, że trzeba

Pamiętać zawsze sen na nowym łożu.

Otóż ja śniłam, że do mnie aż z nieba

Przyszła Alina, ot tak niby w morzu

Płynąc w obłoczkach... i rzekła...

BALLADYNA

Różaniec

Mów lepiej, matko.

WDOWA

Czy ty chcesz kaganiec

Włożyć na usta matce?

BALLADYNA

Matko stara,

Zamek nie chata, tu zatrudnień chmara,

Tu nie snów słuchać...

Wchodzi sługa.

SŁUGA

Jakaś tam hołota

Stoi przed bramą i wykrzyka hardo,

Aby ją puścić przez zamkowe wrota.

A straż złożoną na krzyż halabardą

Zamknęła bramy... Ta chłopianka stara

Z drabiniastego woza bez ustanku

Krzyczy żołnierzom: "Powiedz, mój kochanku,

Matce Kirkora żony, że Barbara,

Jej przyjaciółka, zjeżdża w odwiedziny".

WDOWA

To moja kuma... jakie tam nowiny?...

BALLADYNA

Odprawić ten wóz.

WDOWA

Balladyno?...

BALLADYNA

Matko!

Czy ci się sprzykrzył zamek?... dobra droga,

Możesz odjechać z tą starą...

WDOWA

Co?... klatką?

Tym drabiniastym wozem?

- A, na Boga!

Córko, co mówisz?

BALLADYNA

O! to żarty... żarty...

Każ, matko, wóz ten wyprawić...

WDOWA

z westchnieniem

Wyprawcie. -

Powiedzcie, że śpię.

BALLADYNA

do Sługi

A jeśli uparty

Wóz nie odjedzie, rozumiecie - warty

Czuwają w zamku...

WDOWA

do Sługi

Tylko nie nabawcie

Biedy... to stara.

Sługa odchodzi.

Prawda, córko moja,

Gdyby przyjmować, toby tu jak z roja

Sypało chłopstwo. -- Niechaj nas kochają

Z daleka prawda? Córki rozum mają,

Ty nie głupiutka; kiedy zaczniesz prawić,

To księdza nawet nie zrozumie głowa.

Moja córuniu! każ ty przecie sprawić

Sukienkę matce, bo już ta cycowa

Ma blade kwiatki, a jak tu kobiecie

W szarak się ubrać? Córko! moje życie!

BALLADYNA

To jutro, matko, przypomnij. - A tobie,

Starej kobiecie, lepiej nie wychodzić

Z ciepłej komnaty...

WDOWA

Ach, nudno jak w grobie

Tak samej siedzieć... Czy ty chcesz zagrozić

Zamek matuli?.

BALLADYNA

Nie - nie...

WDOWA

Kocha mię?... prawda, córko? A malina

Na twoim czole? ta plama... o! pokaż...

Czy boli ciebie? Ty nigdy nie kwokasz,

Kurko, choć boli... a to może boli?.

BALLADYNA

Dosyć już, matko...

WDOWA

Woda spod topoli

Obmyć nie mogła... o! córko kochana...

To jakaś dziwna i okropna rana,

Bładniesz, by o niej wspomnieć...

BALLADYNA

Więc dlaczego

Wspominasz, matko?...

WDOWA

To z serca dobrego...

To dobrego serca...

BALLADYNA

Wierzę! wierzę! wierzę!

Matko, idź teraz do siebie na wieżę.

WDOWA

Do mojej ciupy?

BALLADYNA

Tam ci jeść przyniosą...

I pić przyniosą...

WDOWA

I pić jak ptaszkowi?...

BALLADYNA

Idź, matko!

WDOWA

To już z moją siwą kosą

Będę się bawić... Tylko służalcowi

Każ mi jeść przynieść... nie zapomnij...

Odchodzi.

BALLADYNA

sama

Piećło!

Mieszam się - bladnę... Ja się kiedyś zdradzę

Przed matką, mężem... Wszystko się urzekło

Na moją zgubę. Ludzie jako szpaki

Uczone mowy, przez okropną władzę

Sprawiedliwości, nie myśląc o mowie,

Tak mówią, jakoby tajnymi szlaki

Dążyli ciągle w głąb serca. Surowie

Kładą sędziego pytanie: czyś winna?

Krętymi słowy... Matka, mąż, oboje,

I mąż, i matka - ta kobieta gminna...

Trzeba ją kochać, to matka.

Kostrzyn wchodzi na scenę.

KOSTRYN

Pokoje

Kazałem suto osnuć w złotogłowy.

Dziś dzień poślubny... dziś na dwór zamkowy

Zjadą się liczne pany i rycerze,

Wasale twoi...

BALLADYNA

Trzeba zamknąć wieżę,

Gdzie mieszka moja - mamka; ona chora,

Snu potrzebuje.

KOSTRYN

Jak to - ta potwora

Mlekiem poiła twoje usta śliczne?

Ach nie!... Ta chyba bogini niebieska,

Co na błękity lała drogi mleczne

Tak, że się każda białych piersi łożka

W gwiazdę mieniła i dziś ludziom płonie,

Ta sama chyba na śnieżystym łonie

Ukołysała ciebie...

BALLADYNA

Mój rycerzu,

Złote masz usta...

KOSTRYN

Ty dyjamentowe

Serce. -- Kazałem na Gopła pobrzeżu

Zapalić smolne beczki i ogniowe

Słupy; do ognia weselnego lecą

Weseli goście. Czy pochwalasz, pani?

BALLADYNA

Czyń jak przystoi.

KOSTRYN

Wieże się oświecą

Jasnym kagańcem, i tylko wybrani

Goście do zamku mają być przyjęci.

Właśnie dziś jakiś prostak bez pamięci

Wdzierał się tutaj, kazłem go psami

Poszczwać za wrota... Śmiałek nad śmiałkami,

Psóm odszczekiwał ciągle, że znał ciebie,

A w takich ustach to bluźnierstwo srogie.

BALLADYNA

Któż by to mógł być?

KOSTRYN

Ktoś z tych, co po chlebie

Pańskim się włóczą i szaty ubogie

Łatają nitką wyskubaną z płaszcza

Panów, gdy nadto blisko przypuszczają

Taką hołotę... wyszczekana paszcza.

O! ty go nie znasz... twe usta nie mają

Zgłosek na takie imię - jakiś gbura -

Grabiec...

BALLADYNA

Co? Grabiec? Tego chłopstwa chmura

To jak szarańcza.

KOSTRYN

Przebacz im, grabini.

Królowa kwiatów na próżno obwini

Chłopianki ulów, że koło niej brzęczą.

Albo się obwiń niewidzialną tęczą

Przed ludzi okiem; albo znoś cierpliwie

Nasze wejrzenia...

BALLADYNA

O! ty, syn książęcy,

Mięszasz się próżno z tymi, co na niwie

Wiejskiej wyrośli... z tysiąca tysięcy

Możesz być pierwszym, byleś tajemnicy

Umiał dochować.

Kostryn przyklęka i całuje kraj szaty.

Chodźmy do skarbnicy

Zaczerpnąć nieco złota, aby godnie

Gości przyjmować...

KOSTRYN

Poniosę pochodnie.

Kostryn poprzedza z pochodniami

Balladyne - wychodzą.

SCENA III

Las przed chatą Pustelnika.

Kirkor zbrojny. Pustelnik z koroną w ręku.

PUSTELNIK

Kirkorze, oto złocista korona.

Więc może kiedyś za twoją pomocą

Wróci na Gnezno i niezakrwawiona

Błyśnie ludowi.

KIRKOR

Widzisz, jak ją złocą

Promienie słońca; dobra wróżba.

PUSTELNIK

- Boże,

Świeć naszej sprawie... Dam ci jedną radę.

Młodziutką żonę pojąłeś, Kirkorze?

KIRKOR

Pełna prostoty, spokojny odjadę.

PUSTELNIK

Wtenczas w kobiecie całą ufność kładę,

Jeżeli wolna od wad matki Ewy.

Doświadczyć ją. Poszlij zapieczętowaną

Skrzynię małżonce i srogimi gniewy

Zagroź, jeżeli znajdziesz rozłamaną

Pieczęć małżeńską.

Wynosi żelazną skrzynkę.

KIRKOR

Dobrze, niech tak będzie.

To moja pieczęć, dwie złote żołędzie

W paszczy dzikowej. Pójdź sam wierny sługo.

Wchodzi sługa.

Zanieś to żonie, a jakkolwiek długo

Będę się bawił, niechaj nie otwiera,

Bo ja tak każę.

Sługa odchodzi

Ona taka szczerza!

Ach, ty mi szczęścia pokazałeś drogę,

Czynami tylko zawdzięczyć ci mogę.

Żegnaj mi, starcze... Królem cię powitam.

PUSTELNIK

Na twoim czole już zwycięstwo czytam.

KIRKOR

Na koń, rycerze!

Odchodzi Kirkor. -

Słysać tętent oddalających się koni.

PUSTELNIK

Czemu się ten rycerz

Dwudziestą laty pierwej nie urodził?...

Byłem na tronie, to kraj cały płodził

Same poczwary; jak niezdatny snycerz,

Który w kamieniach szuka ludzkiej twarzy

I czyni ludziom podobne kamienie,

Ale bez duszy... Czyliż przyrodzenie,

Nim stworzy, długo o stworzeniu marzy,

Długo probuje, naprzód tworząc karcze,

A potem ludzi jak Kirkor.

Wchodzi Filon - fantastycznie ubrany.

FILON

O! starcze!

Gdzie jest kochanka moja?

PUSTELNIK

Nie ożyła.

FILON

Ach, to mi pokaż, gdzie leży mogiła

Serca mojego?... Niechaj widzę, jakie

Kwiaty wyrosły z posianej nadziei.

Błade być muszą...

PUSTELNIK

O! wieczna płacznico!

Czemu beczynny błądzisz w leśnej kniei?

Biegnij z Kirkorem, twoje złote włosy

Odziej żelazną rycerza przyłbicą;

I na tę szalę, która ludzkie losy

Waży na ziemi, rzuć ziarko makowe

Twojego życia... może los przeważy.

FILON

Gdzie jej mogiła?... gdzie?

PUSTELNIK

Gliny surowe.

Pierś już wyjadły, a po białej twarzy

Robactwo łązi...

FILON

O nie! ona w ziemi

Jako rzek nimfa, na glinianym dzbanku

Dłonią oparta, dzban malinowe mi

Leje gwiazdami i w różowym wianku

Trzyma zakłątą na malin ruczajek

Białą jej postać... zbudzić się nie może;

Oczki, aż listkiem niezapominajek

Z grobu wyrosną, w rubinowe zorze

Mogły patrzeć gwiazdami błękitu.

W grobie się błyszczy.

PUSTELNIK

W grobie tyle świtu,

Co nad kołyską marzeń.

FILON

A cień blady

Nieraz tam błądzi, gdzie zwieszone smutnie

Nad grobowcami brzozy, jako lutnie

Od słowikowej trącane gromady,

Płaczą i szumią listkowymi struny.

Nieraz ją srebrne uplącą piołuny,

Nieraz rozkwitły zatrzyma bławatek;

Nieraz jak dziecko staje - i westchnieniem

Zdmucha cykorii opuszony kwiatek.

Ciało jej leży pod zimnym kamieniem;

Duch na promykach księżycowych pływa

I nieraz płocho te kwiatki obrywa,

Ca każdym listkiem liczą szczęścia chwile.

Ach powiedz, starcze... więc ludzie w mogile

Marzą o szczęściu?...

PUSTELNIK

Umrzyj,to się dowiesz.

A jeśli wrócisz z grobu,to opowiesz

O tych marzeniach sumnieniom zbrodniarzy;

A może będą spali cicho w łożu...

FILON

Pójdę...i stanę na leśnym rozdrożu.

Jeżeli jaka jaszczurka zielona

Pobiegnie w prawo,to w grobie się marzy...

Jeśli na lewo...to człowiek - nic - kona

I nie śni...

Odchodzi Filon

PUSTELNIK

Ileż rodzajów nędzarzy

Na biednym świecie - ziemia, to szalona

Matka szalonych - któż to znowu?

Balladyna wbiega prędko.

Kto ty?...

BALLADYNA

Pani z bliskiego zamku.

PUSTELNIK

Czego żadasz?

BALLADYNA

Wiem, że znasz ziółek lekarskie przymioty,

Że leczysz rany.

PUSTELNIK

Zdrowo mi wyglądasz.

Pokaż zranione miejsce.

BALLADYNA

Starcze!

PUSTELNIK

Lekarz

Powinien wiedzieć...

BALLADYNA

Czy ty mi przyrzekasz

Wyleczyć?

PUSTELNIK

Pokaż tę ranę!

BALLADYNA

Na czole.

Patrz! ha...co?

PUSTELNIK

Niby miesiąc w mglistym kole

Krwi... twoja rana... czerwona i sina.

Powiedz mi, jaka, jaka straszna wina

Przyczyną?

BALLADYNA

Żadna.

PUSTELNIK

Lekarz musi wiedzieć

Wprzód, nim wyleczy.

BALLADYNA

Czerwona malina

Splamiła czoło.

PUSTELNIK

Musisz mi powiedzieć,

Kiedy to było?

BALLADYNA

Wczora.

PUSTELNIK

Wczora rano?

BALLADYNA

Tak.

PUSTELNIK

Daj mi ręką posłuchać uderzeń

Twojego serca. - Czy pod zapłakaną

Wierzbą nie rosły maliny? Mów śmiało;

Żądam od ciebie spowiedniczych zwierzeń.

Czy ta malina była kiedyś białą?

A tyś ją może sama szcerwieniła?

Przyłóż do serca tę, co cię zraniła,

Malinę...

Odpycha ją gwałtownie.

Biada tobie! serce twoje

Wydało...

BALLADYNA

Starcze!

PUSTELNIK

Tyś siostrę zabiła!

BALLADYNA

Nie - nie - masz złoto - jeszcze tyle troje Przyniosę...

PUSTELNIK

Słuchaj ! za co płacisz?

BALLADYNA

Nie wiem...

PUSTELNIK

Ta rana ciebie piekielnym zarzewiem

Pali... ha?...

BALLADYNA

Pali...

PUSTELNIK

I spałaś dziś?

BALLADYNA

Spałam.

PUSTELNIK

Z tą raną?..

BALLADYNA

Starczy, ja nic nie wyznałam.

PUSTELNIK

Nic! o przeklęta! a za coś płaciła?

BALLADYNA

Za twoje leki.

PUSTELNIK

Bogdaj rana gniła,

Aż cienie śmierci na całą twarz padną;

A moje zioła piekłu nie ukradną

Żadnego bolu...

BALLADYNA

Starcze, biada tobie!

PUSTELNIK

z ironią

Co? ty mi grozisz, kiedy ja chorobie

Obmyślam leki? czary piekieł trudzę,

Aby tę ranę zmazać z twego czoła.

Chcesz, siostrę twoją umarłą obudzę.

BALLADYNA

Obudzisz?

PUSTELNIK

Siostra niech siostry zawoła!

Umarła wstanie i tę ranę zmaże.

Chcesz?

BALLADYNA

Gdybym miała trzy wybladłe twarze,

N a każdej twarzy trzy straszniejsze plamy,

Wolę je nosić aż do Boga sądu,

Niż...

PUSTELNIK

Milcz, zbrodniarko! teraz my się znamy

Do głębi serca... Niechaj z tego trądu

Lęgną się w mózgu gryzące robaki,

W sumnieniu węże; niech kąsają wiecznie,

Aż umrzesz wewnątrz, a zgniłymi znaki

Okryta, chodzić będziesz jako żywe

Trupy... precz! precz! precz! ty musisz koniecznie

Czekać, co Boga sądy sprawiedliwe

Uczynią z tobą... A coś okropnego

Bóg już przeznaczył, może jutro spełni.

Może odmówi chleba powszechnego,

Może ci włosy kołtunami zwałni,

Potem zabije niewyspowiadaną

Ogniem niebieskim... Biada! jutro rano

Na murach zamku ujrzysz Boga palec.

Ty jesteś jako zjadliwy padalec,

A jeszcze gorszą plamę masz wyrytą

Na twoim sercu niż na twoim czole.

Co... czyś ty martwa?.. Obudź się, kobieto...

Obudź się... słuchaj.

BALLADYNA

jak ze snu

Co to? ha? wyrzekłeś,

Że siostra moja zbudzi się?... ja wolę

Umrzeć. - Dlaczego ty się, starcze, wściekłeś?

Biada ci! Biada!

Ucieka.

PUSTELNIK

sam

W smutnej lasów ciszy

Zbrodnia jak dzieciół w drzewa bije suche;

A cięcie noża daje takie głuche

Echo jak topor kata, kiedy rąbie

Głowy na pniaku. Bóg to wszystko słyszy,

wszystko zamyka w tej okropnej trąbie,

Co kiedyś będzie na sąd wołać ludzi.

Słyszać śmiech w lesie.

Wszelki duch! W lesie śmieją się szatani!

Wiedźma goplańska z diablików orszakiem

Śmieszki ponure dęby, a z płaczących

Brzóz się najgrawa.

Słyszać odgłos łowów i psów łajanie.

To łowiec umarły

Mglistymi psami mgliste pędzi tury

Błyskawicowym wichrem oślepione.

Pójdę... i łowy przeżegnam, niech giną

Na wieki wieków... Lecz to nie rozsądek

Sąsiedztwo diabłów mienić w nieprzyjaciół.

Słyszać dzwony podziemne.

Cóż to? zalane przed wiekami miasta

Wołają z Gopła do Boga o litość

Płaczem wieżowym... Może jaki krzyżyk

Wieży sodomskiej między lilijami

Widać na fali?. pójde nie wytrzymam -

pójde przeżegnać miasto potępione;

Może spokojnie pod modlitwą starca

Snem cichym zaśnie w pogrobowej fali;

Jak potępiony człowiek, za którego

Dziecię się modli.

SCENA IV

Las jak poprzednio.

Skierka i Chochlik.

CHOCHLIK

Poleciał... głupi jak wrona.

SKIERKA

bierze porzuconą na kamieniu koronę

Patrz, oto starca korona.

Niechaj na włosach Goplany

Od księżycowych promyków

Błyska jak wianek ogników

Związany włosami i wianem

W gniazdeczko złotych warkoczy.

CHOCHLIK

Patrz, nasza pani tu kroczy.

Grabiec i Goplana wchodzi na scenę.

GRABIEC

Moja najmilsza wiedźmo, deszczowa panienko,

Tobie jezioro łożem, a chmura sukienką;

Gdy po lesie przechodzisz, każdy kwiat i drzewo

Wołać by cię powinien: chodź, panno ulewo!

Oraczowi by ciebie mieć nad suchą niwą.

A gdybym ja był kwiatkiem, gorczycą, pokrzywą,

Albo rumiankiem, wtenczas wieczną tobie miłość

Przysięgłbym i w małżeńską wstąpiłbym zażyłość

Ale ja na nieszczęście nie kwiat ani ziele;

Człowiek mięsny, panienko; a moje pischcele

Skórę wychudłą podrą jak ostre nożyce,

Jeśli je mgłą napoję, gwiazdami nasycę.

Więc kłaniam uniżenie.

GOPLANA

O! biada mi, biada!

Dziś moja róża na pieńku opada,

Dziś jakiś rybak otruł złotą stynkę,

Pieszczotę moję; dziś miłą ptaszynkę,

Co mi śpiewała nocą nad jeziorem,

Na srebrnej brzozie, chłop zabił toporem

I drzewo zrąbał...

GRABIEC

Dzisiaj mnie sowito

Wierzbami pod zamczyskiem Kirkora obito;

To prawdziwe nieszczęście, plecy świerzbią. - Ale

Skoro w tym zamku biją, a karmią wspaniale,

Gdy z odkręconych dziobków u rynien w rynsztoki

Płynie jasna gorzałka; więc każą wyroki,

Abym przystał na służbę do kuchni Kirkora.

GOPLANA

Co? zawsze do niej! do niej!... Jeszcze wczora

Widziałeś serce tej kobiety. Miły,

Czego zażadasz? władzy, bogactw, siły,

Zmienionej twarzy; chociażby kamyka,

Co sprawia cudem, że przed ludźmi znika

Człowiek, jak widmo rozpłynione we śnie;

Wszystko mieć będziesz. Jakże mi boleśnie

Czarami twoje zakupować serce! --

Chcesz-li mieć owe skrzydlate kobierce,

Co noszą ludzi, gdzie myślą zażądać?

O! miły, powiedz!... Czy pragniesz wyglądać

Jako ów rycerz zjawiony na chmurze

Szykom Lechitów? w złocie i lazurze

Od stóp do głowy.

GRABIEC

Więc od stóp do głowy

Miło by mi wyglądać jako król dzwonkowy,

W koronie, z jabłkiem w lewej, z berłem na prawicy.

na stronie

Jak się teraz wywikła wiedźma z obietnicy?

Niech mam berło, koronę, płaszcz, złote trzewiki,

Od stopy aż do głowy, jak pan król...

GOPLANA

Diabliki!

Lećcie u zorzy

Prosić purpury,

Pereł u róży,

Szafiru u chmury,

U nieba błękitu,

A złota u świtu;

A może gdzie zawieszona

Na niebie tęczowa nić,

To tęczę wziąć na wrzeciona,

I wić, i wić, i wić!

odbiegają Skierka i Chochlik.

- Do Grabka.

O jakiej zamarzysz postaci,

Zakreślony w czarów kole,

Taką moc Goplany da ci

Postać, szaty, rysy, dolę...

GRABIEC

W mojej myśli dzwonkowe szastają się króle.

GOPLANA

zakreśla koło

Stój cicho, nie wychodź z koła.

Słyszysz, jak szumi puszcza wesoła,

Jak po gałązkach sosen, leszczyny,

Zlatują na dół śpiewne ptaszyny,

Złociste wilgi, gile, słowiki.

Z nimi ciekawe słońca promyki

Spływają do nas przez listki drzące.

Ale się wkrótce niebo zachmurzy,

We mgle przelecą złote miesiąca

I gwiazdy blade, jak tuman burzy

Z błyskawicami.

Skierka i Chochlik niosą szaty i koronę.

SKIERKA

Wszystko gotowe.

GRABIEC

poziwa

A! a! spać chcę...

GOPLANA

Pochyl głowę,

Zaśnij - obudzisz się skoro.

We śnie cię duchy ubiorą

Na marę twego marzenia.

GRABIEC

kładąc się

Cudy... Dobranoc, panie Grabku... do widzenia

Na tronie... dobrej nocy, synu organisty,

Polecam się pamięci i afekt strzelisty

Łączę...

Poziewa.

A! a! a! cudy...

Zasypia.

GOPLANA

Czuwajcie nad sennym,

Ja czary piekiel zamówię.

Ściemnia się czerwone chmury przechodzą

i widma otaczają Goplanę odwróconą.

SKIERKA

Okryj go płaszczem promiennym,

Wdziej mu złociste obuwie.

Ściemnia się zupełnie. Na głowie

Goplany pokazuje się półksiężyc.

Perła rosy z płaszcza kapie;

Zbierz te perełki po trawie

I znów przyszyj na rękawie.

CHOCHLIK

Król dobrodziej w dobre chrapie,

Na drugi bok się przewraca.

SKIERKA

Goplano, niech światło wraca,

Już się twój miły przetwarzył.

Goplana daje znak -

księżyc z jej czoła znika - i światło wraca.

GOPLANA

patrzac na śpiącego

Jaką on sobie dziwną postawę wymarzył.

Grabek wstaje z ziemi jak król dzwonkowy.

GRABIEC

poziwając

A-a-a-a-dobry dzień... a piękna pogoda,

Co to? włosy na brodzie? - Diabła! siwa broda,

Co to znaczy? w co znowu prze wierzgnęły biesy?

Jaki płaszcz! - jakie dziwne na piersiach floresy!

Śniło mi się... Dalibóg, nie wiem, co się śniło,

Karczma podobno, piwo z beczek się toczyło,

I był potop, w potopie pływałem jak ryba.

Sztuczka diabła! zrobili ze mnie wieloryba,

Lewiatana w złocistym płaszczu, z brodą siwą.

Ha! chodź tu, moja wiedźmo, moje szklane dziwo,

Powiedz, kto mnie tak złotem i brodą ozdobił?

Powiedz, co się zrobiło ze mnie?

GOPLANA

Król się zrobił.

GRABIEC

sięga do głowy i znajduje koronę

Więc niech się nie odrabia to, co już zrobione.

Sięgnęła ręka głowy, znalazła koronę.

Cudy...

GOPLANA

Nosisz prawdziwą koronę Popielów...

GRABIEC

Widzę, że służy ludziom do tych samych celów,

Co czapka: kryje uszy. A to?

Pokazuje berło drewniane.

GOPLANA

Berło twoje.

GRABIEC

Jak chcesz, miły węgorzu, ja sobie uroję,

Że to berło; niech oko rozumowi sprzyja

I powie, że to berło... Skąd wy tego kija

Wzięli, diabliki moje?

CHOCHLIK

Gdy cię Grabkiem zwano..

GRABIEC

ze wzgardą

Nie mów mi o tym Grabku.

CHOCHLIK

Gdyś był wczora rano

Obywatelem lasu, wierzbą: z królo-drzewa

Filon ułamał gałąź.

GRABIEC

I ta ręka lewa

Nosi tę samą korę, którą ja porastał,

I ta kora jest berłem... - Ha! to będę szastał

Tym berłem po grzbiecinach. - Ach! wielka mi szkoda,

Że się do nieba dostał ojciec golibroda,

Wraz by OS zastał długie kędziory na brodzie.

Moja wiedźmo, co chodzisz jak święta po wodzie,

Nie możesz ty mię z łaski swojej brody zbawić?

Nie?... basta... jaki balwierz potrafi się wsławić

Na tej królewskiej brodzie. Ha... a jeszcze warto

Dać mi jabłko do ręki, a z dzwonkową kartą

Będę chodził po świecie jako ze zwierciadłem.

SKIERKA

Na jabłko królewskie skradłem

Chłopakom z bliskiego sioła

Bańkę z mydła; a dokoła

Tak piekło słońce, że z głową

I z nogami w kryształową

Siadłem kulkę. - Lecę, lecę...

wtem banieczka moja złota

Na błękitnej siadła rzece;

I konik polny - niecnota!

Kiedy pod tęczowym szkiełkiem

Usnąłem spokojnie w łódce:

Zbił ją gazowym skrzydełkiem

I uciekł... a ja, rozspan,

Na niebieskiej nezbudce

Ocknąłem się...

GRABIEC

Diabliku, to znaczy, że jęspan

Głupi jak but... bo jabłko, choć jabłko królewskie,

To jabłko, nie zaś żadne migdały iebieskie.

Chochlik daje mu jabłko.

Dzięki składam waszeci - dobre... a czy winne?

Kosztuje.

Więc mam wszystko, co król ma. Ach! ach! A gdzie gminne

Szołdry? poddani moi, którym ja panuję?...

GOPLANA

Wszystko, co na tej ziemi moją władzę czuje:

Ptaszyny, drzewa, rosy, tęcze, każdy kwiatek

Jest twoim...

GRABIEC

Trzeba zaraz nałożyć podatek.

Słuchajcie mnie... a kodeks niech będzie wykuty

W spróchniałej jakiej wierzbie. Odtąd brać w rekruty

I żubry, i zające, i dziki, i łosie.

Kwiaty, jeżeli zechcą kąpać listki w rosie,

Niech płacą, rosę puszczam w odkupy Żydowi;

Niech mi wódką zapłaci. Każdemu szpakowi

Kazać nie myśleć wtenczas, kiedy będzie gadał...

Zabronić, aby sejmik jaskółczy usiadał

Na trzcinach i o sprawie politycznej sądził.

Wróblów sejmy rozpędzić; ja sam będę rządził

I wieszał, i nagradzał... Jaskółkom na drogę

Dawać paszporta, w takich opisywać nogę,

Dziób, ogonek i skrzydła, i rodzime znaki.

Odtąd nie będą dzieci swych posyłać ptaki

Do niemieckich zakładów, gdzie uczą papugi;

Wyjęte sroki, które oddają usługi

Ważne mowie ojczystej. Z cudzych stron osoby,

Jak to: kanarki... śledzić. Na obce wyroby

Nakładam cło... od łokcia tęczy wyrobionej

W kraju słońca, księżycal, białej lub czerwonej

Albo fioletowej, byleby jedwabnej,

Płacić po trzy złotniki... a od sztuki szwabnej

Płótna z białych pajęczyn...

GOPLANA

O czym gadasz, drogi?

GRABIEC

Co? króluję... skarb łatam ubogi.

Róża płaci od pączka, od kalin kalina,

Od każdego orzecha zapłaci leszczyna,

Czy to pusty, czy pełny... mak od ziarek maku,

Nie od makówek. Głowa na mnie nie dla znaku...

GOPLANA

Zostawiam ci Chochlika, Skierkę - niechaj służą,

Niechaj zrywają kwiaty, a strzęsioną różą

Osypią, kiedy zaśniesz. Bądź zdrow - do wieczora.

Będę ciebie czekała nad brzegiem jeziora

I płacząc, piosnką płaczu wabiła słowika. Odchodzi Goplana.

GRABIEC

Aż mi lżej, że ta rybia galareta znika.

Hej, poddani!

do Chochlika

Ty jesteś królewskim ministrem,

Boś głupi.

do Skierki

A ty, drugi diable z oczkiem bystrym,

Błaznem; śmiesz mię, łajdaku, aż z radości pękne.

Ministrze, gdzie mój powóz?

Chochlik

Cztery konie piękne,

Czarne księżycowymi wierzgają podkowy;

I wóz na ciebie czeka Mefistofelowy;

Ale nie mów Goplanie...

GRABIEC

Dlaczego?

CHOCHLIK

Bo ona

Nie chce pożyczać z piekła.

GRABIEC

Szalona! szalona!

Jeśli diabeł pożycza, bierz, bo takie wozy

Oszczędzają ci butów...

do Skierki

Ty będziesz wiózł z kozy.

Minister za forysia... teraz jechać pora.

SKIERKA

Gdzie król jedzie?

GRABIEC

Na ucztę ślubną do Kirkora.

Odchodzą wszyscy.

SCENA V

Sala w zamku Kirkora - Kostryn

KOSTRYN

sam

Za pustelnika całą drzewami ukryty

Słyszałem tajemniczą spowiedź tej kobiety.

O! szczęście! - teraz pan-em złotej tajemnicy,

Mógłbym ją z pałacowej rozkrzyczeć wieżycy,

Albo mojemu panu wiernie opowiedzieć,

Albo okropną powieść wyrazami cedzić,

Jako piasek klepsydry, w pani trwożne ucho,

Aż zobaczę skarbnicę tego zamku suchą

Jak czoło Araratu... Wraca Balladyna.

Mogę mieć ją i skarby. - Szczęśliwa godzina.

Staje na stronie.

BALLADYNA

wchodzi głęboko zamyślona

O wszystkim wie ten człowiek stary... powie drzewom,

Drzewa będą rozmawiać o tym w głuche noce,

Aż straszna wieść urośnie. - O! biedneż wy myśli,

Jak dzieci nierozumne cieniów się lękacie.

Ten starzec słowa moje łączy, składa, zbiera,

I mówi: być nie może... ta kobieta młoda

Nie zabiła. A jeśli wie? jeżeli pewny?

A któż w taką rzecz może uwierzyć jak w pacierz?...

Ale jeśli uwierzył - jeśli, przechodniowi

Zbłąkanemu opowie straszną zbrodnię pani,

Nim wymówi nazwisko, złęknie się jak prostak

Zemsty możnego pana. - A może - jeżeli

Dobre ma serce starzec, na końcu języka

Znajdzie litośną radę: Na co ludziom szkodzić?

A może już zapomniał, a ja nierozsądna

Myślę, o czym ten starzec myśleć już przestał...

Bo i czymże ja jestem, aby mną się ludzie

Zajmowali, śledzili, chcieli gubić? - Piekło!

Tysiącem słów nie mogę zabić tego słowa:

On wie. - Na cóżem poszła do tego człowieka?

Straciłam się; szatańska ręka mnie zawiodła.

I pomyśleć, że gdyby nie te odwiedziny,

Starzec byłby jak owe ludzi milijony,

Których nigdy na świecie nie spotkałam. Myśleć,

Że ta sama godzina trwożnych myśli pełna

Byłaby jak wczorajsze godziny, i może

Spokojniejsza; bo wszakże wiele by się strachu

Przez jeden dzień zatarło tajemniczą ciszą.

Teraz wszystko na nowo odradza się z twarzą

Okropniejszą. Zazdroszczę tej, co dzisiaj rano

Mną była.

Kostrzyn zbliża się.

KOSTRYN

Pani! od grafa przysłany

Z darami goniec na rozkazy czeka...

BALLADYNA

Dary od męża? zawołaj człowieka,

Niechje tu złoży. Stój... czy tobie znany

Ów żebrak, który mieszka w lesie, stary?

KOSTRYN

Pustelnik?

BALLADYNA

Nie wiem, czemu się nawinął

Na mya.l... gdzie goniec z przysłanymi dary?

Zapewne drogie?

KOSTRYN

Graf pan zawsze słynął

Szczodrobliwością... i był na kształt słońca,

Co wszędy żywne rozsypuje blaski...

BALLADYNA

Ciekawa jestem nowej męża łaski.

Zawołaj zaraz... zawołaj tu gońca.

Kostryn odchodzi.

Gdyby te dary, gdy nie przerażona

Myśl... Na co było pytać się Kostryna

O tego starca?

Wchodzi Kostryń i Gralon

GRALON

Przeze mnie, Gralona,

Kirkor pozdrawia...

BALLADYNA

Zdrów?

GRALON

Zdrów jak malina.

BALLADYNA

Czy mąż ci kazał taką osłodzoną

Przynieść odpowiedź?

GRALON

Graf dał polecenie,

Abym tę skrzynię z pieczęcią czerwoną

Przyniósł do zamku, i nakazał żenie,

Tobie, grafini, abyś nie ruszała

Pieczęci jego ni kłódek u wieka,

Aż sam powróci...

BALLADYNA

Bogdajbym skonała,

Jeśli rozumiem głos tego człowieka!

Powtórz.

GRALON

Graf Kirkor...

BALLADYNA

Wiem. Ale dlaczego

Skrzynię okutą i przysłaną w darze

Kazał mi chować aż do dnia sądnego

Zamkniętą?..

GRALON

Mówił pan: bo ja tak każę...

Nic więcej...

BALLADYNA

Głupcze! Twoją głowę ciasną

Nosisz na karku w skorupie blaszanej,

Aby w niej wróble, jak w dziurawym garku,

Gniazda winęły. - Skrzyni okowanej

Nie ruszać? Ha! ha! w Kirkora podarku

Widzę nieufność, nie zaś wierną miłość.

Ty podły chłopie,

do Gralona

choć długa zażyłość

Łączy cię z panem, nie miałbyś odwagi

Ruszyć tej skrzyni? bo ty chłosty, plagi

Czujesz na grzbiecie... Ale ja! małżonka,

Jeżeli zechcę... Gdyby mi szepnęła

Mucha... ha! gdyby cichego skowronka

Głosek podszeptał: otwórz, a od dzieła

Szatan odpędzał ognistymi skrzydły,

To wiesz ty, podły służalcze obrzydły,

Że wola moja...?

KOSTRYN

Grafini...

BALLADYNA

Ty może

Chcesz przypominać, że mój mąż ma prawo?

Więc niech doświadcza! co mi tam... Mój Boże,

Gdybym ja była jak inne ciekawą,

To... Ale wy mnie nie znacie, przysięgam!

Ja tak trwożliwa, że nawet w ogrodzie

Po jabłko z drzewa upadłe nie sięgam.

Jeśli mąż zechce, o chlebie i wodzie

Życ będę, zawsze wesoła, jak wrona

Na cudzym płocie. Anim teraz w złości.

Masz, stary,

do Gralona

oto złotówka czerwona,

Weź ją i przepij albo przegraj w kości,

I goń za panem; powiedz, że go czekam

Z niecierpliwością, że łąy po nim ronię;

Że jedwabiami złotymi wywlekam

Szarfę dla niego. Gdzieżeś ty, Gralonie,

Odjechał pana?

GRALON

W nadgoplańskim borze.

BALLADYNA

Nie zatrzymywał się nigdzie po drodze?

GRALON

U pustelnika stanął w celi.

BALLADYNA

Boże!

U pustelnika... Mów ja ci nagrodzę

Za każde słowo garścią złota - ale

Chcę wiedzieć wszystko... rozumiesz? Wspaniale

Nagrodzę ciebie, ale mów otwarcie.

Choćby co było okropnego powiedz...

GRALON

W borze przez głucho zarosły manowiec

Pan jechał przodem na koniu lamparcie,

A my gęsiora jechali za panem...

Wtem nagle pański koń dał w górę słupa,

Jakby się spotkał z ognistym szatanem.

A pan graf z konia rzekł: "Czuć w lesie trupa..."

BALLADYNA

z przerażeniem

I z koni zsiadł... i...

GRALON

Krzyknął: "Za mną, służba!"

I pieszo z mieczem pod wierzbę poskoczył.

Na mchu trup leżał - a piersi mu toczył

Wianek żelaznych gadzin...

BALLADYNA

O!!!

GRALON

"To wróżba

Naszej wyprawy - rzekł graf. - Oto leży

Przed nami ścierwo zabitego tura".

BALLADYNA

oddychając

Ach!

GRALON

"Dobra wróbr>ba dla mężnych rycerzy" -

Mówił graf Kirkor... my krzyknęli: "hurra!"

I znowu na koń...

KOSTRYN

Mówiłeś, Gralonie,

Ze trup pod wierzbą? a na białym łonie

Trupa żelazne leżały gadziny?

GRALON

Na ścierwie tura.

KOSTRYN

Nieszczęśliwa łania!

GRALON

To był tur samiec.

KOSTRYN

Gdzie wierzba się kłania?

Ponad strumieniem? gdzie rosną maliny?

Wszak tak?..

GRALON

Tak, panie.

KOSTRYN

Blisko starca chaty?

GRALON

Tak...

KOSTRYN

I ty mówisz, że tur rosochaty

Leżał pod wierzbą?

GRALON

Tak.

KOSTRYN

Przysiąż!

GRALON

Dlaczego?

KOSTRYN

Bo ja przysięgnę na szatana złego,

Że nie tur... ale... Broń kłamstwa żelazem!

do Balladyny, dobywając miecza

Tego człowieka trzeba zabić.

BALLADYNA

z pomięszaniem

Trzeba.

KOSTRYN

napadając

Broń się -

GRALON

broniąc się

Co znaczy?

Biją się - Balladyna zdejmuję miecz ze ściany i zachodząc z tyłu zabija Gralona.

BALLADYNA

Masz!

GRALON

O jasne nieba!

Zbrodnia!!!

Kona.

KOSTRYN

Grafini, napadliśmy razem

Na tego starca: czy wiesz, co to znaczy?

BALLADYNA

Wiem! o mój Boże!

KOSTRYN

Ja biorę połowę

Twojego strachu, tajemnic, rozpaczy.

BALLADYNA

Co teraz robić, Kostrynie?

KOSTRYN

Mieć głowę...

AKT CZWARTY

SCENA I

Sala w zamku Kirkora - Uczta - Przez okna widać błyskawice. Grabiec ubrany jak król siedzi na pierwszym miejscu - Balladyna, Kostryń, szlachta, służba zamkowa Chochlik i Skierka stoją za krzesłem Grabka.

JEDEN ZE SZLACHTY

Zdrowie jasnego króla!

GRABIEC

do Chochlika

Podziękuj, ministrze.

CHOCHLIK

ze śmiesznym gestem

Król dziękuje.

GRABIEC

Mój błaznie, każ, niech pieczomistrze

Przynoszą nowe danie...

SKIERKA

Już kuchta zamkowy

Nie ma nic na półmisek prócz cielecej głowy,

Lecz ta niedopieczona na królewskim karku.

GRABIEC

Widziałem dwa chodzące pawie na folwarku,

Upiec je i dać na stół, ja poczekam na nie.

KOSTRYN

Służba! przed jasnym królem na ostatnie danie

Postawcie złotnikami napełnioną tacę.

GRABIEC

biorąc z tacy złotniki, rozdaje Chochlikowi, Skierce - a potem sam napełnia kieszenie

Ministrze, za rok usług z góry ci zapłacę,

A nie drzyj tak poddanych; tobie, miły błaznie,

Za tysiąc żartów, złotnik: spraw nam śmiechu łaźnię!

Sobie także za ciężkie płacę panowanie.

A to - to mi schowajcie jutro na śniadanie...

BALLADYNA

Honor to dla mnie, że gość tak dostojny

Raczył nawiedzić mój zamek i stoły.

Pijcie, panowie!

Do Kostryna, który ją za rękę ściska, mówi cicho.

Chłopcze! siedź spokojny,

Na Boga! patrzą - odgadną zginiemy.

do innych

Pijcie, panowie! Panie Chrząszcz z Jemioły,

Pij waść. - Dlaczego pan Gryf siedzi niemy?

Proszę wynaleźć wesołą rozmowę.

PIERWSZY ZE SZLACHTY

Mówmy o herbach.

GRABIEC

Ja mam w herbie króla

Złote trzewiki, koronę i głowę.

PIERWSZY ZE SZLACHTY

Ja mam dwie trzaski.

DRUGI ZE SZLACHTY

A ja mam pół ula.

PIERWSZY ZE SZLACHTY

A ty, grafini?

BALLADYNA

Ja?...

KOSTRYN

Pani! wszak byłaś

Księżniczką możnej Trebizonty.

GRABIEC

Proszę!!!

Najświętsza Panno! co ty narobiłaś

Książąt na ziemi! Miałaś aśćka grosze?

BALLADYNA

Ja? - o! wspomnienie. Wuj nielitościwy

Wygnał mię z państwa, zagabił dzielnicę;

Przez niego bracia moi królewice

Zamordowani.

GRABIEC

Proszę! co za dziwy!

Kto by uwierzył?...

BALLADYNA

I mnież odmówicie

Wiary? - nie, proszę o pożałowanie.

Ach ja szczęśliwsza, ja uniosłam życie;

Lecz matka moja!- Matkę gnoją, panie,

Zamurowano w pałacu framudze.

GRABIEC

Biedna starzyzna!

BALLADYNA

Ale ja was nudzę

Opowiadaniem tego, co mię boli.

Proszę pić! proszę! Gdzie krajczy? podstoli?

Niech daje wina... Wy czar dolewajcie,

Bądźcie weseli...

Głos sługi za kulisą

Stój,matko!

Głos Wdowy za kulisą

Puszczajcie!

BALLADYNA

Gdzie ja się skryję?

WDOWA

wpada przebijając się przez służbę i staje wśród sali - dygając pomięszana.

Kłaniam pięknie, moi

Rycerze. - Córkoo!! ha! to się nie godzi

Zapomnieć o mnie.

BALLADYNA

Co się babie roi?

Co to za stara kobieta?

WDOWA

Wy młodzi

Hulacie? dobrze. - Ale też o matce

Warto pomyśleć. - A to mnie jak w klatce

Zamknięto - stara czeka, czeka, czeka -

Ani przysłała kawałeczka chleba.

A to głód, córko! A przynajmniej mleka

Kropelkę dajcie, wszak tu manna z nieba

Padać nie będzie dla biednej staruszki.

BALLADYNA

Co to się znaczy? to jakaś szalona.

WDOWA

A daj mi, córko, te złote dzbanuszki,

Matce się pić chce.

BALLADYNA

Czemu tu wpuszczona

Ta stara?..

KOSTRYN

Wziąć ją! idź z Bogiem. - Mój królu,

To obłąkana.

WDOWA

do Balladyny

A powiedz: matulu

Do twojej matki, nie nazywaj: stara -

Stara, ta stara -

BALLADYNA

Wziąć ją! wyprowadzić!

GRABIEC

Cha! cha! cha! - jaka to chłopska maskara,

Dajcie jej pokój: trzeba ją posadzić Z nami do stołu.

WDOWA

To mi to pan dobry!...

Widzicie! dajcie ławkę, niech usiedę.

Tak, tak, tak trzeba, mój rycerzu chrobry,

Czcic starą matkę. - Czy to ja uprzedę

Piękniejszą sobie suknię z pajęczyny?

To wina mojej kwoczki Balladyny,

Że ja w łachmanach, rada, czy nierada.

Niech się nie dziwi żaden z was acanów,

Że ot

pokazując na suknie

nie złoto, lecz kilka łachmanów

Ze starych kości na proszek opada;

Proszę wybaczyć córce mojej...

BALLADYNA

Piekło!

Jak tu wpuszczono tę żebraczkę wściekłą?

Powiedz, jak weszłaś do złotych pokoi?

Ja ciebie nie znam...

WDOWA

O! święci anieli!

Nie znasz?... ty matki nie znasz? matki twojej?

GRABIEC

Cha! cha! cha! - uszy królewskie weseli

Taki rozhovor...

WDOWA

Powtórz, córko, śmielej,

Ty matki nie znasz? twojej własnej matki?

BALLADYNA

Czy wy ją znacie, panowie? powiedzcie,

Co to za wiedźma?

WDOWA

Świećcie mi! ach świećcie,

Niebieskie gwiazdy! - Wy mi bądźcie świadki,

Jeśli z was który ojcem!... O ty jędzo!

Ach! okropnico córko! to ja ciebie

Nie znam.

BALLADYNA

do Kostryna

Każ, niech ją za wrota przepędzą,

Szczeka za głośno.

WDOWA

Urodziłam z siebie

Trumnę dla siebie - o Boże! mój Boże!...

Służalce na znak dany przez Kostryna

chwytają za ręce Wdowę

Puszczajcie! córko! niech pomyśli - córko!...

O córko! pomyśl - ale tam na dworze

Ciemno, deszcz pada, a piorun pod chmurką

Czeka na siwy mój włos, by uderzył.

Patrzaj przez okno - grom nie będzie wierzył,

Jak mię zobaczy samą w taką burzę,

Że ja nie jestem jaką zabójczynią,

Co się po nocy błąka...

Ciągną ją na znak gniewliwy Balladyny.

Powiem chmurze,

Niech bije w zamek gromem! Nie targajcie,

Ja pójdę sama. - Świat teraz pustynią

Dla starej matki...

BALLADYNA

Chleba kawał dajcie.

WDOWA

Bodaj cię chleb ten zadławił! zadławił!

O! nie targajcie; bo i tak podarta

Sukienka moja - wiatr się będzie bawił

Z łachmanem starej matki. O! to czarta

Córka; nie moja! nie moja! nie moja!

Wychodzi wyprowadzona przez służbę.

BALLADYNA

po długim milczeniu

Czemuście smutni? Wszak pod ucztę koniec

Ludzie szczebiocą, co język przyniesie.

A wy milczycie jak w zamczysku zboja?

Słyszać tętent.

Co to za tętent?

SŁUGA

Przybył grafa goniec.

BALLADYNA

Niech wejdzie...

Goniec wchodzi

Jakie od męża nowiny?

GONIEC

Pan graf pozdrawia...

BALLADYNA

A kiedy z powrotem?

GONIEC

Burza go w bliskim zaskoczyła lesie.

Konie ognistym przerażone grzmotem

Grzęzły po bagnach; sosny się jak trzciny

Gięły z okropnym hukiem i łoskotem.

Nie można było dotrzeć do zamczyska,

I pan graf czeka w pustelnika celi,

Aż się ta burza wygrzmi i wyblyska.

BALLADYNA

Cożeście z panem nowego widzieli?

GONIEC

Pan graf pomyślnej dokonał wyprawy.

Zaledwieśmy wjechali w gnezneńskie ulice,

Koło czerwonej bramy spotkaliśmy orszak

Rycerzy uzbrojonych; na ich czele Popiel

Jechał konno. Koń jego dumny piął się nieraz

I zawieszał w powietrzu żelazne kopyta

Nad głowami pokornie klęczącego ludu.

Wtem Kirkor - któż by myślał? Kirkor samotrzeci

Chwyta dłonią koniowi królewskiemu cugle

Krzycząc: "Srogi tyranie! trzema zabójstwami

Doszedłeś aż do tronu; idź w piekło!" To mówiąc

Mleczem rozciął przyłbicę ukoronowaną

I za szaty chwyciwszy podniósł, wstrząsnął trupa

I ludowi pokazał. Lud zrazu oniemiał.

Potem w niebo ogromnym uderzył okrzykiem

Nie można było wiedzieć: pochwalał czy ganił

Nagle się cały ku nam rzucił szumną falą,

Chwila - a już nas jako trzy maleńkie mrówki

Zalał, strzaskał, zdruzgotał. Kirkor jedną ręką

Trzymał. trupa, a drugą swój miecz zakrwawiony.

My zas, Jego rycerze, pełniąc rozkazanie,

Mieczów nie dobywali. Wtem tłok ludu, jako Bałwan rzucony

wiatrem, zniżył się kolanem

Przed olbrzymią postawą Kirkora i wołał:

"Niech żyje ludu mściciel! Kirkor król niech żyje!"

BALLADYNA

Co mówisz? Kirkor królem?

GONIEC

Racz końca wysłuchać.

Gdy lud głosił go panem, Kirkor miecz błękitny

W trupiej ocierał szacie; widać, że głęboko

Dumał, jakimi słowy myśl wyrazić zdoła.

Na koniec rzekł: "O! Lachy, ja nieznany rycerz,

Nie mogę przesławnemu władać narodowi;

Com uczynił, czyniłem nie dla wyniesienia

Głowy mojej, czyniłem to dla szczęścia ludu.

Jam stworzony do ciszy wiejskiej i prostoty,

Dla mnie za ciężką nawet była godność grafa,

I zniżyłem ją szczeblem, pojawiawszy w małżeństwo

Zamiast jakiej królowny ubogą chłopiankę;

Ona zamiast herbowych znaków połączyła

Z herby moimi dzbanek pełny malin; ona

Niepodobna królowej; ani państwa pany

Zechcą chłopianki dzieciom na przyszłość podlegać".

BALLADYNA

Niegodne kłamstwo! kłamstwo! to kłamstwo!...

GONIEC

I dalej

Kirkor tak rzecz prowadził: "Ogłoście po kraju

Bezkrólewie! a kto się na zamku pokaże

Uwieńczony prawdziwą koroną Popielów,

Koroną, w której znany brylant "zmije-oko"

Między dwóma rubiny na trzech perłach leży,

Tego królem obierzcie". Lud zgodnym okrzykiem

Przyzwolił na tę mowę, i osierocony

Czeka, aż się ukaże król, dziedzic korony.

GRABIEC

na którego wszyscy patrzą

Czemu ci ludzie patrzą na mnie jak gawrony?

SZLACHTA

Kłękajmy wszyscy przed tym ukoronowanym,

On królem...

GRABIEC

Co? ja królem? gdybym nie był pijanym,

Upiłbym się z radości. Los głupi jak rura!

Wyskoczyłbym ze skóry, gdyby moja skóra

Nie była teraz skórą królewską.

SZLACHTA

Żyj długo...

GRABIEC

Sto lat! Sto lat żyć będę; wziąłem skórę drugą

Jak wąż - jak wąż, panowie, mam oko z brylanta.

Puściłbym się po sali z grafinią kuranta,

Gdyby nie godność, prawda? która siedzieć każe.

Tak się w mój tron złocisty królowaniem wrażę,

Że nie oderwą ludzie od tronu człowieka.

Proszę! co za dziw!

BALLADYNA

do Kostryna

Słyszysz, jak burza się wścieka?

Dzwonią deszczowe rynny. W tej okropnej burzy

Słyszę głosy płaczące...

KOSTRYN

To krzyk nocnych stróży.

BALLADYNA

Nie, to są jakieś głosy inne, jęk ze świata

Umarłych. - Lej mi winą. Wszystko tak się splata,

Że chyba się powiesić.

GRABIEC

Teraz po obiedzie

Trzeba wymyślić wesołą zabawę.

Każcie tu wpuścić kuchenne niedźwiedzie,

Co kręcą różnem; niech tańczą.

JEDEN ZE SŁUG

Kulawe,

Pan graf podstrzelił je...

GRABIEC

do Chochlika

Więc ty, ministrze,

Weź moje berło wierzbowe i na nim

Graj jak na dudzie - a zatykaj bystrze

Dziurki palcami, jeśli pomysł nowy,

Dążący prosto ku uszczęśliwieniu

Przyszłych poddanych, wypśnie ci się z głowy

Przez głupie wrota. Słuchajcie w milczeniu...

Graj!

CHOCHLIK

Co grać, panie?

GRABIEC

Kładź palce na dziury,

To berło z mojej wykręcone skóry

Wie, co ja lubię.

SKIERKA

Graj! ja do wtoru

Zawołam echa ciemnego boru,

Co rzecz widziały.

Chochlik gra na flecie smutną pieśń wiejską, a zmięszane głosy w powietrzu poczynają śpiewać.

Śpiew

Obie kocha pan;

Obie wzięły dzban;

Która więcej malin zbierze,

Tę za żonę pan wybierze.

Cha!... cha!...

Pieśń niknie jak echo.

BALLADYNA

Co to się znaczy? kto śpiewał i taką

Pieśń skończył śmiechem?

KOSTRYN

Cyt... to przywidzenie!

BALLADYNA

Ktoś śpiewał...

do Chochlika

Proszę, graj -

do Kostryna na stronie

A ty, Kostrynie,

Patrz w twarze ludzi, a jeśli dostrzeżesz,

Z których ust wyjdzie pieśń, powiedz; - obmyślę,

Co z tym człowiekiem stanie się...

do Chochlika

Dударзу,

Zagraj mi jeszcze wieśniaczą balladę

I obudź echa wiszące nade mną

W kopule sali. - Objaśnić pochodnie.

Chochlik gra.

Śpiew duchów

Tobie szatan stróż

Włożył w rękę nóż;

Siostra twoja rwie maliny.

A ty? a ty? Nóż twój siny

Poczerwieniał krwią... O!...

Pieśń kończy się echowymi jękami.

KOSTRYN

Przestań, grafini mdleje.

BALLADYNA

Nie... ja żywa...

Śpiewajcie... jeszcze. - Objąć Pochodnie...

Chochlik gra.

Śpiew duchów

Na twojej czarnej brwi,

Niby kropla krwi.

Kto wie, z jakiej to przyczyny?

Od maliny? lub kaliny?

Może... cha!

Pieśń kończy się echem.

BALLADYNA

daje znak ręką

Dalej...

JEDEN Z PANÓW

Co znaczy takie obłąkanie

W oczach grafini? Czy prosta piosenka,

Którą wieśniacy przy grabionym sianie

Nucą na fletniach, takją biedną nęka?..

BALLADYNA

Dalej!...

JEDEN Z PANÓW

Obudźcie tę kobietę bladą.

Ona zasnęła i śpi z otwartymi

Oczyma...

KOSTRYN

do nieruchomej Balladyny

Pani!...

JEDEN Z PANÓW

Rozkaż, niech ją kładą

W gorące łóżce, skoś ciała jak drewno...

Grom bije głośny... Balladyna budzi się.

BALLADYNA

Co ze mną było?. Jak ja okropnymi

Sny przerażona.

do Kostryna

Słuchaj ty... ja pewno

Gadałam we śnie. Czy we śnie gadałam?

KOSTRYN

Nie...

BALLADYNA

Bogu dzięki. Ale gdy ja spałam,

Wyście musieli rozpowiadać głośno

O czym okropnym?

do gości

Proszę, pijcie! - widzę,

Że lepiej zrobię usiadłszy za krośno

Niż przy pucharach.

GRABIEC

budząc się

Przepraszam, panowie.

BIESIADNICY

Za co?

GRABIEC

Przepraszam i bardzo się wstydzę,

Że byłem zasnął.

Pije.

Zamku pana zdrowie!

BIESIADNICY

Zdrowie Kirkora!

GRABIEC

Podściwy! podściwy!

Zamiast panować woli jeść maliny.

Każcie, niech jaki leśnik lub myśliwy

Pójdzie do boru i malin przyniesie.

BALLADYNA

Straszne zachcenie...

GRABIEC

W podzamkowym lesie

Muszą być słodkie maliny i duże,

I smakowite, skoro Kirkor woli

Dzban takich malin, niż meszty papuże

I płaszcz królewski. - Każ, niech nam podstoli

Malin dzban poda na pokosztowanie.

BALLADYNA

Odwagi!... nic się gorszego nie stanie.

Słyszałam echa grobowych rozwalin,

Ujrzę, czy więcej prócz słów co wyrzucą

Wzruszone groby. Malin! dajcie malin!

Pokazuje na cień biały Aliny z dzbankiem malin na głowie.

Czułam cię dawno w powietrzu - a teraz

Widzę. - Jak błyszczą oczy twoje? Biała!

Ja się nie lękam- widzisz - ale ty się

Nie zbliżaj do mnie...

PIERWSZY ZE SZLACHTY

O czym ona gada?

BALLADYNA

Mów ze mną przez stół. - Niech mi jaki człowiek

Da rękę - ja się boję -

PIERWSZY ZE SZLACHTY

Czy słyszycie,

Jak ząb jej dzwoni o ząb z przerażenia?

BALLADYNA

Idź... potępiona - odnieś, skąd przyniosłaś

Ten dzbanek pełny czegoś, co się rusza,

Jak to, co w grobie. Czy powieszonego

Na zamku wieży przed latami trupa

Cień padł do sali i stoi na nogach

Nie oddychając? - O! precz... widmo białe

Zarżniętej -

Cień znika.

PIERWSZY ZE SZLACHTY

Jaka woń malin! czujecie?

DRUGI ZE SZLACHTY

Powietrze pełne malin...

BALLADYNA

padając

O! umieram!

KOSTRYN

Wody!... hej, wody! Ja szaty rozdieram,

Lejcie tu na pierś - niech służebne wnidą.

Wchodzą kobiety.

Wynieście panią...

Wynoszą Balladyne.

Racście wstać od stołu,

Pochodnie gasną. Napelnia ohydą

Ten stół splamiony, resztki chleba, wołu.

Czy chcecie rzucać ogryzione koście

Wzajem na siebie, jak czynią Duńczycy?...

Proszę do komnat. - Wy stoły wynoście;

Wy z pochodniami poprzedzajcie króla,

Gdzie dlań usłano w pobocznej wieżycy

Łoże puchowe. - Jutro się rozhula

Zamek i będzie wesoły jak wczora.

Lecz na dziś dosyć... Panowie, spać pora.

Proszę porzucać puchary i ławy -

Jak ciężko Łachy odpędzić od strawy

I od napoju; wiszą by pijawki

Na uszach dzbanka, przy muzyce czkawki.

Podczas tej mowy wynoszą stoły.

Grabiec wyprowadzony przez służbę z pochodniami.

- Za nim wszyscy biesiadnicy i Kostryń wychodzi ostatni

SCENA II

Las przed celą Pustelnika. Burza trwa.

Pustelnik i Kirkor.

KIRKOR

Chroń się, starcze, do celi, burza tobie z głowy

Okradnie siwe włosy. Ludzie i zdarzenia

Kradną... złodziej płaszcz zedrze, a nędza koszulę.

Trzeba wszystkiemu zbrojną ręką się opierać...

Lecz smucisz się za wcześnie - bo ja ci przysięgam,

Że zginę lub skradzioną koronę odzyskam.

Oto choć bliski domu, mógłbym za godzinę

Z ust żony pocałunków tysiąc wziąć na drogę

I napić się jak ptaszek w różanym kielichu,

Dziobiąc rosy perełki: wolę tej rozkoszy

Zaniechać, a do Gnezna zaleciawszy nocą,

Lud zebrać - i obwieścić wszystkiemu gminowi,

Jakoś ty, dziedzic prawy, bezecną kradzieżą

Dobra twego postradał. Potem zaś trębaczom

Każę głosić po kraju i mieście, że kto się

O tron Lachów zgłaszając pojawi na zamek

Uwieńczony prawdziwą koroną Popielów,

Temu ja fałsz zarzucam; takiemu na czole

Mieczem wypiszę słowo załsużone: złodziej...

Módl się więc za mnie, starcze, aby mi Bóg żywy

Dał zwyciężyć na szrankach - i czekaj z powrotem.

PUSTELNIK

Niech cię Bóg błogosławi.

KIRKOR

klaszcze, wchodzi Żołnierz

Wsiadać na koń! lotem

Trzeba spieszyć do Gnezna.

Rycerz wychodzi.

PUSTELNIK

Słuchaj! ja ci radzę,

Wróć do zamku, odpocznij, po dalszej rozwadze

Obaczysz, co przedsięwziąć.

KIRKOR

Ja, starcze, leniwy,

Dzisiaj odrobić chcę całą pańszczyznę;

A odrobiwszy całą, żyć szczęśliwy

Z drogą małżonką. Całą ci ojczyznę

Włożę na barki; a gdy będziesz dźwigał

Rzeczy i ludzi, to ja się zakopię

W zamku spokojny... Niechby mi dościgał

Sad owocowy, niechby m małe chłopię,

Dzieciątko moje, na rękach kołysał,

O to się modłę... Ty mi zaś co roku

Z tronu do chaty listy będziesz pisał.

Niechaj raz na rok spadnie mi z obłoku

Biały gołębek i pod skrzydełkami

Przyniesie powieść, pełną tych wielkości,

Co budzą uśmiech i sen pod lipami

Dają smaczniejszy... Król mi pozazdrości

Żony i dziecka, i lipy, i chłodu,

I snów pod lipą, i złotego miodu. -

żegnaj mi! żegnaj! Nim słońce zaświeci,

Będę w stolicy. Hop! hop! na koń, dzieci!

Kirkor wychodzi. Słysząc tętent oddalających się.

PUSTELNIK

sam

O Boże! Boże! wolę, niech do Gnezna wraca,

Niżby miał do tych piersi szlachetnych przycisnąć

Krwawą swoją małżonkę. Bogdajbyś ty nigdy

Nie znał, Kirkorze, z jakiej matki się urodzą

Dzieci twoje. Bogdajby za pierwszą nagrodę

Bóg uczynił cię wdowcem, nim ojcem uczyni.

Słuchać głos Wdowy.

WDOWA

za sceną

Biedna ja! biedna!

PUSTELNIK

Co to za wołanie

Tak pełne płaczu?

WDOWA

za sceną

O biedna, ja biedna!

Wdowa wchodzi jak ślepa, szukając drogi ręką.

PUSTELNIK

Jakaś kobieta, jak łachman w łachmanie,

W noc tak okropną, ślepa, sama jedna!

do Wdowy

Skąd, moja matko?

WDOWA

Matko! O! na Boga,

Tak nie nazywaj, córko niegodziwa!

Matka? psia matka!

PUSTELNIK

Skąd idziesz, uboga?

WDOWA

Ja nie uboga. - Siwa, siwa, siwa,

Jak gołąbeczek. - Nie wiesz, co się stało?!

Grafini, moja córka, wielka pani,

A ja na wietrze z głową taką białą

Mówię piorunom: bijcie! bijcie we mnie!

I nie chcą słuchać... A w zamku zebrani

Pijaki sobie winszują wzajemnie,

Że córka moja pije, wielka pani. -

Czy ty rozumiesz? - Ma zamek i wieże -

Grafini -

PUSTELNIK

Jak się córka twoja zowie?

WDOWA

Zowie się córką. Ale ja nie wierzę,

Ażeby ona miała oczy w głowie,

Oczy, co płaczą. - W taką zawieruchę!

W takie pioruny, na deszcz wygnać matkę!

Co ją karmiła, co piersi ma suche,

Starością suche - a włos taki biały,

Jak co świętego.

PUSTELNIK

Chodź pod moją chatkę,

Ty drżysz od zimna! chodź!

WDOWA

I zamek cały

Do niej należy, wielki jak pół świata...

Widzisz... Grafinia!...

PUSTELNIK

Chodź!...

WDOWA

Tu będę czekać;

Czy córka moja wie, gdzie twoja chata?

A kto wie? może, jak pies zacznie szczekać

Na jaki łachman, to wspomni o matce

I każe szukać po świecie. - Być może!

Wszak Bóg ma litość?

PUSTELNIK

Chodź! przepłaczesz w chatce

Tę noc burzliwą, a gdy błysną zorze,

Ja cię powiodę do wielkiego króla;

Do nóg się rzucisz błagając o litość

I...

WDOWA

Powiem - jemu:... "Ja biedna matula

Do nóg się rzucam.

Kłęka.

Królu! złoty panie!

Każ córce, która ma złota obfitość,

Niechaj mnie kocha".

Wstaje.

A król z tronu wstanie

I zaprowadzi mnie do serca córki.

O! o! o!

Płacze.

Wiesz ty, za szkaplerza sznurki

Wieszałam się na sośnie skrzypiącej, za garło,

Drzewo się ułamało...

Głupia - ślepa, wybrałaś gałązkę umarłą,

Gałązkę - córkę drzewa. - Żelazna gadzino,

Nie zlitowałaś się ty matki wdowy?

A ja by żyła chleba okruszyną

W twoich pałacach! Niechby twoja ręka

Sypiąc gołąbkom w trawę żer perłowy

Nie odganiała od pszenic ziarenka

Zgłodniałej matki. - Wygnać w las! na burze!

Wypędzić matkę! upadłam w kałużę

I grom czerwony wyjadł z powiek oczy,

Wyjadł do szczętu...

PUSTELNIK

Oślepląś?...

WDOWA

Mózg toczy

Okropna ciemność. Miałam przed wieczorem

Tyle światłości, że mogłam za borem

Rozróżnić białe słońce od księżyca;

A teraz...

Błyska.

PUSTELNIK

Jak to? i ta błyskawica

Nie świeci tobie?

WDOWA

Wzrok ludzi nie dostrzeże

Od Boga ręki - co mi dziś po wzroku.

A wiesz ty? wiesz ty, że ja teraz wierzę,

A nie wierzyłam dawniej - że co roku

Ptaszki jaskółki nim pójda za morze,

Stare, zgrzybiałe, biedne matki - duszą.

Tak, tak, tak... ludzie prawdę mówić muszą.

Żebrząc po świecie, piosenkę ułożę;

Groszową piosenkę o jaskółkach czarnych,

Co duszą matki - proszę! w ptaszkach marnych

Taka Nielitość! Wygnać matkę starą,

Głodną, na cztery wichry, targające

Za siwe włosy.

PUSTELNIK

Podściwych tysiące

Padają na tym świecie złych ofiarą.

Gdybym ja ciebie wziął za nieszczęść świadka...

WDOWA

To i ty matka... i ty także matka?

Nie pójdę z tobą, bo się będziem kłócić

O piękność imion naszych córek - moja!

Ach, gdybyś ty mię z grobu chciał occucić,

Wołaj: Bładyna. - Pójdę szukać zdroja

I pić jak wróble, zadzierając główkę

Do Pana Boga - dzięki mu, dał wody.

Śpiewa mruczając.

Stara miała jedną krówkę

I chacinę, i ogrody,

I dwie córki...

Odchodzi w las.

PUSTELNIK

Po kraju całym szukać każę

Tej matki - i okropny sąd wydam na dziecko.

Odchodzi do celi.

SCENA III

Noc błyska. - Sala bez światła w zamku Kirkora.

Skierka i Chochlik wychodzą z drzwi, którymi wyprowadzono po uczcie Grabka.

SKIERKA

Nasz pan usnął tam na wieży

I śpi głęboko; ja lecę,

Nim się ta burza uśmierzy,

Kąpać się w błyskawicach.

CHOCHLIK

Ja wyprawiam hecę

W stajni, gdzie nad wrotami nie przybito sroki.

Czy wiesz, że na tej wieży puchacz jednooki

Zaprosił mnie na ucztę? będzie patrzył krzywo,

Jeśli pogardzę udem zadziobanej myszy.

SKIERKA

Ja matkę bociana siwą

Lecę nakarmić; nie słyszy

Na prawe ucho i ślepa;

W czora od chłopskiego cepa

Uratowałem niebogę...

Polecę, czekać nie mogę.

W taką burzę biedna stara

Może z przestachu umarła.

CHOCHLIK

Co to za stuk?...

SKIERKA

To burza drzwi zawarła.

CHOCHLIK

Cyt... ktoś idzie...

SKIERKA

Jakaś mara

W bieli... przez okno wylecę...

Wylatuje przez okno.

CHOCHLIK

Za nim! na koniach w zamku wyprawować hecę.

Wylatuje.

SCENA IV

Sala taż sama.

BALLADYNA

sama wchodzi w nocnym ubiorze z nożem w ręku

Nie mogłam spać, nóż leżał przy mnie, wzięłam...

w koszuli wstyd! gdyby cię kto zobaczył

W koszuli z nożem w ręku? - Jak tu ciemno!...

Idzie ku wieży.

Cyt!... jakiś szmer? Wiatr mi zagasił świecę...

To przywidzenie - nic nie słyszeć, zamek cały

Głęboko śpi... Lecz jeśli śpi ten człowiek

Z otwartą tak powieką?... to co? to co?

Jeżeli dziś nie zrobię rzeczy, jutro

Żałować będę, wiem, żałować będę.

Wiatr zamknął za mną drzwi, a ja myślałam,

Że jaki ciemny duch zamykał za mną;

I dotąd nie spojrzałam w tamtą stronę,

Jakbym się bała spotkać z czym okropnym.

Ogląda się.

A widzisz, nie ma nic, nic nie ma. Ciemne

Powietrze, mgła; żadnych nie widać mar.

Błyska

Wszelki duch Boga chwali! Jaka to była

Błyskawica czerwona! jak wszystkie ściany

Widziałam białe. - Cyt. Nie słyszeć nic

Spiesz się! - Lecz jeśli żar błyskawic lunie

Na moją twarz, gdy będę z nożem stała

Nad nim; to co? - Ogień pokaże tobie

Miejsce, gdzie masz uderzyć. - O, błyskawice!

Stwórzcie czerwony dzień na łonie nocy,

Bądźcie mojego czynu słońcem. - Idę.

Wychodzi na wieżę.

SCENA V

Sala taż sama.

KOSTRYN

wchodzi zbrojno z dobytym mieczem

Drzwi otworzone. Teraz mię, fortune,

Prowadź i pomóż ze złotego cielca

Jak Jazonowi złote obciąć runo.

A ja przysięgam, że choć syn wisielca,

Będę na tronie jako syn książęcy;

Dziś sługa gorszych, jutro pan tysięcy

Lepszych ode mnie. Cyt. To puchacz huczy

Na wieży zamku. --- Idźmy na drabinę

Wszystko gotowe. Mam Pęk cały kluczy

Od bram zamkowych, płachtami obwinę

Konia podkowy i z ową koroną

W pochmurnej nocy jak duch czarny zginę;

A co nad wszystko, z cudzołożną żoną

Rozbrat na wieki. O! szatanie, prowadź!

Chce iść na wieżę i we drzwiach

spotyka się z powracającą Balladyną.

Kto to?

Cofa się z przestraczem

BALLADYNA

Ja.

KOSTRYN

Sama - w ciemnościach co znaczy?

Słyszałem jakiś jęk, szedłem ratować.

BALLADYNA

Przynieś mi światła; niech światło zobaczy,

Jak ja okropnie muszę być czerwona.

Skończyłam. Kogo ty ratować chciałeś?

Już zdaje mi się, że ta burza kona,

Ustało błyskać. To i ty słyszałeś

Ten jęk okropny?... aż tu było słyszać?!

To dziwne! Kiedy przestawał oddychać,

Raz westchnął. - Idź ty po światło, Kostrynie,

Idź na dół.

Kostryn wychodzi

Dziwnie krew pachnie ode mnie...

Stało się stało; teraz nadaremnie

Żałować rzeczy. Stało się przeminie.

- nas wszystkich kiedyś będą takie trupy.

Świecy! mój cały zamek za błysk świecy!

Kostryn wchodzi bez światła

KOSTRYN

Wszystko śpi w naszej ceglanej fortecy,

Nawet zagasły latarniowe słupy

Przy bramie zamku. Czy służbę rozbudzić?

BALLADYNA

Nie budź nikogo; musiałam zabrudzić

Ręce po łokieć. Dziwną pachną wonią.

KOSTRYN

Wzięłaś koronę?

BALLADYNA

Nie... stój, pójdę po nią.

Ja się nie lękam. Wiem, gdzie stoi łożo.

Wychodzi Balladyna na wieżę.

KOSTRYN

Straszna odwaga. Omal tobie Boże,

Nie podziękuję, że mi ona kradnie

Czyn ten okropny... Chciałbym na jej czole

Zobaczyć, jaką barwą lwica bladnie.

Balladyna wraca bez korony.

BALLADYNA

Próżno w ciemnościach macałam po stole,

Ten stół miał jakieś rysy zimnej twarzy.

Może to nie był stół...

KOSTRYN

Ty stój na straży,

Ja pójdę szukać...

BALLADYNA

Stój... Nie, idź - wszak ja się

Nie lękam siebie. - Nawet nie żałuję...

Kostryn wychodzi na wieżę.

Ja wiem, że zwykle Lachom żal po czasie

Zawraca głowy i sen cichy truje.

Może się teraz trup czerwony snuje

Przed ludzi śpiących oczyma, a oni

Przez sen żegnają krzyżem cichą marę. -

Schodzi po wschodach; jak te szczeble stare

Trzeszcza...

do Kostryna, który wchodzi z koroną

Znalazłeś... ty coś trzymasz w dłoni?

KOSTRYN

ponuro

Tak.

BALLADYNA

Daj. Nie! nie! nie! nie zbliżaj się do mnie,

Bo będę wołać ratunku od ludzi...

Stój tam.

KOSTRYN

Co znaczy? mówisz nieprzytomnie.

BALLADYNA

Stój tam, bo krzyknę, zamek się obudzi,

Stój tam z daleka, aż w tobie przeminie

Ta myśl... W powietrzu ją czuć... o! Kostrynie,

Chciałeś mię zabić, serce twoje biło

Głośno, jak moje bije, gdy zarzynam.

KOSTRYN

Jeślim to myślał, na wieki przeklinam

Ów zakąt mózgu, gdzie się urodziło

Szalone dziecko

BALLADYNA

Chodź tam, do komnaty...

A namówimy się po cichu razem,

Co jutro czynić...

Rozwidnia się trochę.

KOSTRYN

Doniosły mi czaty, Że Kirkor wrócił z Gnezna, żelazem

Grożąc takiemu, co by się z koroną

O tron upomniał...

BALLADYNA

To nic... będę miała Ludzi i miecze; a za moją stroną

Będzie ta tłuszcza ludzi, omal cała

Karmiona w zamku... Kirkor nie poskromi

Złotego deszczu. - Cyt -

KOSTRYN

Nic, to na dworze

Wróble świegocą.

BALLADYNA

Jak to? już dzień? Boże?

Jak biała światłość... mdło mi! mdło mi! mdło mi!

KOSTRYN

Idź, prześpij szarą godzinę poranku.

Ja sam obudzę, gdy słońce zaświeci;

Staniesz w rycerzy uzbrojonych wianku.

Jakoś to będzie - wojsko nan: się skleci.

Daj klucz od skarbu, będę mierzył garcem

Przekupne złoto.

BALLADYNA

Skończ także ze starcem,

Co mieszka w celi -- a nas tylko dwoje

Będzie wiedziało.

KOSTRYN

Ty ciężarna; troje.

BALLADYNA

Jak to? i dziecko noszone w żywocie

Będzie wiedziało? - Idź! w biednej istocie

Nie urodzonej taka tajemnica.

Ty się najgrawasz? jeśli by tak było,

Jak ty powiadasz, czy ja szalenica

Porodzić żywe? Lecz nie - będzie żyło,

Dziecko nic nie wie...

KOSTRYN

Niechaj moja lwica

Spać się położy - i zbudzi się świeża

Do nowych czynów, w przyłbicy rycerza.

Wychodzą

AKT PIĄTY

SCENA I

Poranek na leśnej łące. Skierka i Chochlik.

SKIERKA

Jak po burzy ranek świeży!

Byłem u matki bociana

I nakarmiłem.

CHOCHLIK

Ja na zamku wieży

Ucztowałem u sowy. Gdzie pani Goplana?

SKIERKA

Znów polecę po rozłogach,

Polecę łąką i borem;

Kwiatki postawię na nogach,

Rozczeszę żyto na grzędzie,

Zatrzymam się nad jeziorem,

Zawołam: labu, labusie!

I dwa Goplany łabędzie,

Po wód błękitnym obrusie

Przypłyną do mnie z ajeru;

Garsteczką złotego żeru

Śnieżne ptaszęta przysypię;

I znów lecę pod leszczynę,

Gdzie łania Goplany szczypie

Błyszczącą deszczem krzewinę;

I tęczą nad nią zawieszę,

I różę nad nią rozwinę;

I znowu dalej pospieszę

Na skrzydłach babki konika.

Przyptywa tuman mgły rannej, oświecony tęczą;

spod bramy kolorów wychodzi Goplana.

GOPLANA

Chodźcie mnie uścisnąć, aniołki.

Bo Goplana na wieki wam znika.

O! zapłakane fijołki!

Róże moje, bądźcie zdrowe.

SKIERKA

Co ty śpiewasz?...

GOPLANA

Niestety! niestety!

Piosenkę pożegnania.

SKIERKA

Jeszcze oczerety

Nie gną się od jaskółek, jeszcze dnie wiosnowe.

GOPLANA

Polecę w okropną krainę,

Gdzie sosny i śniegi sine,

Gdzie słońce jak gasnący żar;

Gdzie księżyc jak twarz tych mar,

Co z grobu wychodzą na cmentarz.

Anioł kar ze mną popłynie

Krzycząc mi w duszy: "Pamiętasz

O róż i malin krainie".

Bądźcie zdrowi! bądźcie zdrowi!

Poplątałam ludzkie czyny

Tak, że Bogu mścicielowi

Trzeba wziąć grom i upuścić

Na ludzkie dzieła i winy...

SKIERKA

My cię nie chcemy opuścić,

Goplano! Goplano! Goplano!

GOPLANA

Puszczajcie biedną wygnaną,

Kiedyś wam o mnie zaśpiewa

Piosenkę obca ptaszyna

Usiadłszy na gałęzce płaczącego drzewa.

Bądźcie zdrowi! moja wina,

Że wygnana w północ lecę.

CHOCHLIK

Jeszcze ci w drodze poświęcę,

Jak hajduk biegnąc z ognikiem.

GOPLANA

Dziś długim związane szykiem

Na północ lecą żurawie,

U czepię się tego wianka,

I w powietrzu się przepławię,

Jak biedna dziewic równianka

W błękitne rzucona fale.

SKIERKA

O biada! o biada! o biada!

GOPLANA

Próżne żale! próżne żale!...

Pokazuje w głąb lasu.

Tam szarfa żurawi spada

Na łąki błyszczące rosą;

Gdy się żurawie podniosą,

Uchwycę się szarfy końca

I w błękit polecę blada,

Blada jak miesiąc od słońca,

Lekka jak liść, co opada.

Lecz nad mury gnezneńskimi

Lecąc, zaśpiewam smutne pożegnanie ziemi.

Wychodzi Skierka i Chochlik lecą za nią.

SCENA II

Pod murami Gnezna wał.

Kirkor z dobytym mieczem, ze skrzydłami orlimi na barkach, wchodzi na czele wojska. Chorągwie rozwinięte trąby grają.

KIRKOR

do rycerzy

Człowiek, co się o berło Lachów upomina,

Nie chciał wystąpić w szranki, jak podła gadzina

Kryje się, a zebrawszy, co mówię! ten podły -

Obietnicami, złotem, zakupiwszy sobie

Mnogich stronników... rycerz z nieznanymi godły,

Walką chce tron owładać i na moim grobie

Stanąć jako na pierwszym szczeblu królowania.

Mnodzy rycerze nasi (niech nas Bóg ochrania

Od takiego szaleństwa i takiej ślepoty!)

Mnodzy nasi rycerze przeszli pod namioty

Jasnego oszukańca, lecz Bóg patrzy z nieba

W serce ludzkie; nam zdrajców przekupnych nie trzeba.

Skoro przybędzie Popiel, po którego w lasy

Posłałem trzech rycerzy, z orlimi hałasy

Rzucimy się na złoty oboz samozwańca.

do rycerzy stojących na murach

Wy zamykajcie bramy... Niech z każdego szanca

Na pole walki patrzą mnogie samostrzały.

Gdybym ja przegrał, zginął, to jeszcze te wały

Długo bronić się mogą... Niech wam siwe głowy

Przypomną w chwilę strachu, że mur południowy

Najsłabszy, że tam trzeba postawić mur ludzi.

Ale da Bóg, że miasto jutro się obudzi

Wolne od zgrai łotrów.

RYCERZE

Zwyciężysz, Kirkorze!

KIRKOR

Jeśli Bóg da... ach! kiedyż ja przyłbicę złożę!

Kiedyż wrócę do żony? kiedyż ujrzę koniec

Krwawym sprawom królestwa i rozbojom?

JEDEN Z RYCERZY

Goniec.

Wchodzi Goniec kurzawą okryty.

KIRKOR

We trzech wysłani w bory, nie przyprowadzacie

Pustelnika Popiela?

GONIEC

Okropność!

KIRKOR

Czy w chacie

Nie znaleźliście starca? mów... walka nas czeka.

GONIEC

W celi nie było starego człowieka;

Lecz na skrzypiącej gałęzi przed chatą

Trup jego wisiał na grubym powrozie.

Z białymi włosy i z podartą szatą

Wicher się bawił i trupa kołysał

Jak stara mamka.

KIRKOR

Trąbić po obozie

Hasło do walki! Los jemu dopisał,

Do śmierci gonił nieszczęściem i zabił

Nieznaną ręką. Serceś mi osłabił

Twoją powieścią, spraw się dobrze w boju -

Mówisz, że wisiał?

GONIEC

W pustelnicznym stroju

Wisiał przed chatą. Na nieszczęsnym drzewie

Wrona krakała...

KIRKOR

Idźmy! niech w powiewie

Tańczą chorągwie... idźmy! ścisnąć szyki!

Nadzieja w męstwie. Niech zaczną łuczники!

Wychodzi z wojskiem

SCENA III

Namiot Balladyny.

Kostryn i Balladyna w zbrojach z hełmami zapuszczonymi wchodzą na scenę

KOSTRYN

Zostań w namiocie, nie wychodź na pole,

Bo, jak przeczuwam, wkrótce kirkorczycy

Walkę rozpoczną. Obóz jego w dole,

A nasz na górze jak gniazdo orlicy.

BALLADYNA

Wiele dusz stanie za chwilę przed Bogiem.

KOSTRYN

Gdzie młóćą żyto, tam plewy z omłotku

Lecą pod niebo. Stój za gumna progiem

I nie rozplątuj znów na kołowrotku

Szczero-sumiennym zaplątanych pasem

Dziwnej przeszłości.

Wchodzi żołnierz

ŻOŁNIERZ

Z okropnym hałasem

Idą do boju szyki Kirkorowe.

Kostryn

Królewiczatko moje, bądź mi zdrowe!

BALLADYNA

Czy zwyciężymy?

KOSTRYN

Siedź, pani, w namiocie.

Niechaj cię próżność nie prowadzi w złocie

Na oczy słońca i na łuków żądła.

Bogdajbyś cicho śpiewała i przadła

Szatę królewską lub śmierci koszulę;

To albo drugie pewnie ci się przyda...

Ha! ha! z proc lecą ołowiane kule,

Patrz, jak kolczate... hej, giermku, gdzie dzida?

I tarcza moja.

Bierze tarczę i dzidę z rąk giermka i wychodzi.

BALLADYNA

sama

Jeżeli zwycięży,

Jak mu nagrodzę? w ziemi całej łonie

Nie znajdę kruszcu na zalanie gardła

Temu Niemcowi. Lecz jeżeli przegra?

Jeżeli przegra, to się wszystko skończy

Chwilą okropną, wszystko się rozwiąże

Jak straszna bajka jakiej czarownicy:

Przegrała, w piersi przebiła się nożem,

A nóż zatruty był jadem gadziny.

Gdzie ta kobieta? Obaczyłam w lesie

Babę, podobną do roztrzaskanego

Piorunem dębu... kazałam potworze

Z krukami śmierci gonić za obozem

I przynieść jadu czerpanego z węży.

stara Kobieta w łachmanach wchodzi, podnosząc zasłonę namiotu.

Jesteś?

STARA

Przyniosłam rożek ludomoru.

BALLADYNA

Daj... i uciekaj do ciemnego boru,

Uciekaj, mówię, stara czarownico;

A spróbowawszy na kim tego jadu,

Zapłacę tobie... precz, bo cię pochwyćą

Rycerze moi i na rzece spławią.

Ucieka Stara Kobieta.

Okropna jędba... Włos by gniazdo gadu

Wisi w postronkach, a oczy się krwawią

Jak zęby wilcze obroczone w ścierwie.

Nóż ten zatruty piersi mi rozerwie,

Jeżeli w ręce męża wpadnę żywa,

I serce moje bijące ukąsi

Jak żądło osy. Już po jednej stronie

Jadem zmazany okropnie poczerniał,

I zarumienił się rdzą, pozieleniał;

- druga strona jeszcze nie dotknięta

Sliną wężową, czysta jak tasaki

Świeżo na krętym brusie pociągnięte.

Wchodzi Żołnierz.

Co słyszeć?

ŻOŁNIERZ

Panie! wszystko zawichrzone

Na polu walki jak w burzliwej chmurze.

BALLADYNA

Czy przegrywamy?

ŻOŁNIERZ

Na sząńcowej górze,

Gdzie rosną brzozy nad źródłem, widziałem

Grafa Kirkora; otoczony wałem

Zabitych ludzi, trzyma się i siecze

Jasną siekierą.

BALLADYNA

Z czymżeś ty człowiecze,

Do mnie przysłany?

ŻOŁNIERZ

Donoszę ci, książę, że dwiestu ludzi przekupionych wczora

Przeszło na polu z szeregow Kirkora

Na stronę naszą. Jeśli się rozwiąże

N a lewym skrzydle łuczników gromada

Kupiona złotem, pole będzie nasze.

BALLADYNA

Jeszcze nie przeszli! opieszała zdrada

Gorsza niż wierność... Idź w bojową kaszę

Z łyżką żelazną, jeżeli w nią wpadnie

Głowa jakiego wodza, będziesz panem...

Rozumiesz? można spoza góry snadnie

Podejść... zaskoczyć na plecy, czakanem

Ciąć w łeb stalowy. Idź - bić -- i zabijać.

Wchodzi drugi Goniec

GONIEC

Lewe się skrzydło zaczęło rozwijać

I pierzchać w Gnezno... wkrótce walki koniec.

Przy nas zwycięstwo...

BALLADYNA

Dobrej wieści goniec

Niech ma zapłatę...

Daje pieniądze

Czy wódz wrogów wzięty?

GONIEC

Widziałem sztandar Kirkora zatknięty

Na małym wzgórku, gdzie rosną trzy brzozy;

A trupów szaniec urosł tak wysoko

Około niego, że my pełni zgrozy,

Ani wziąć wodza mogliśmy na oko,

Ani przestąpić umarłego wału.

BALLADYNA

Jeżeliś pełny męstwa i zapału,

Jeśli chcesz kiesy po wierzch pełnej srebra,

Idź na ten wzgórek, niech ci trupie żebra

Będą drabiną, postronkami włosy.

Idź i zabijaj...

Słyszać okrzyki.

Co to są za głosy?

Kostryn wchodzi zbrojny i krwią pomazany

A Kirkor?

KOSTRYN

Zginął...

BALLADYNA

chowając nóż zatruty po jednej stronie

Miałam nóż gotowy...

Winnam ci życie. Naczelników głowy

Niech kat pościna idź, wydaj rozkazy...

Kostryn wychodzi.

Głosy za namiotem

Niech żyje wódz nasz, Fon Kostryn!

BALLADYNA

Niech żyje

Wódz wasz, Fon Kostryn... powtarzam wyrazy

Jak głupia sroka... rzucę się na szyję

Niemca i węzłem pocałunków zduszę.

Kostryn wprowadza poselstwo ze stolicy

- jeden z obywateli niesie na tacy złotej chleb i sól.

KOSTRYN

Oto poselstwo z poddanej stolicy.

BALLADYNA

Kazałeś wieszać?

KOSTRYN

Pierwsi buntownicy

Już zgromadzeni pod maćkową gruszę;

A ta się cieszy, że do siego roku

Dwa razy będzie nosiła owoce.

BALLADYNA

do poselstwa miejskiego

Czego wy chcecie?

Posłowie klękają.

POSEŁ MIEJSKI

Aniele z obłoku!

Do ciebie serca narodu sieroce

Wznoszą się wszystkie, ty bądź kraju panem.

Stolica całym zniżona kolaniem

Czeka na ciebie z otwartymi bramy.

Witaj więc! witaj, miły hospodynie!

Serca i skarby, i wszystko, co mamy,

Pod nogi twoje strumieniem popłynie,

Boś już zasłużył na wdzięczność narodu

Skaraniem hersztów, którzy nas uwiedli.

Ci nas mękami, karą miecza, głodu,

W mieście trzymali; a nasze zaś serca

Ciebie szukały. Obyśmy dowiedli,

Że między nami żaden przeniewierca

Na gniew twój, wielki panie, nie zasłużył,

Obyś żył długo, obyś skarbów użył,

Obyś nieszczęsną przyciśnionych dolą

I tu przed tobą klęczących na prochu

Przyjął łaskawie. Chlebem cię i solą

Witamy, panie.

BALLADYNA

do Kostryna

Czy z tego motłochu

Żaden przeciwko mnie nie nosił broni?

KOSTRYN

Dwóch językami walczyło po mieście,

Lud namawiając do boju.

BALLADYNA

Gdzie oni?

KOSTRYN

wskazując

Pan burmistrz Kurier i Pismo.

BALLADYNA

Powieście

Obu rycerzy burmistrzów na dzwonie

Wieży zamkowej.

Pierwszy z posłów

Panie! w twoim łonie

Kamienne serce.

BALLADYNA

To wreście, to wreście

Na wasze prośby ułaskawiam obu.

Wybić im zęby i wyłamać szczęki,

Niechaj nie walczą.

PIERWSZY Z POSŁÓW

Więc nie ma sposobu

Ułagać ciebie przez łzy ani jęki,

Żelazny panie nasz?

BALLADYNA

Jestem kobietą.

Widząc, że się cofają z przerażeniem.

Cóż to? cofnęli się jak od zarazy,

I znów jak wiatrem kołysane żyto

Biją głowami?

PIERWSZY Z POSŁÓW

Na twoje rozkazy

Czekamy, pani, panuj z ludu wolą.

BALLADYNA

Bez ludu woli... Dajcie mi chleb z solą.

Posłowie, ufam drożdżom tego ciasta.

Chodź tu, Kostryń. Winnam ci tak wiele,

Że ci półowa zdobytego miasta,

Półowa kraju i chleba półowa

Słusznie należy...

Wyjmuje nóż zatruty po jednej stronie

i rozcina na dwoje chleb.

Wszystkim się podzielę,

A serce weźmiesz całe."

KOSTRYN

klękając

O! królowo!

BALLADYNA

kosztując chleb widzi, że Kostryń także je podaną sobie połowę

Czyń, co ja czynię. Nie lękam się jadu

W chlebie poddanych. Choćby miasto żyta

Użyli łusek żelaznego gadu,

Smaczną ci będzie żelazem zdobyta

Bułka... Jedz, proszę... trzeba ludziom wierzyć.

A teraz każcie z tryumfem uderzyć

W trąby zwycięskie. Idźmy wojownicy,

Do otworzonej żelazem stolicy.

Wychodzi oparta na Kostrynie, za nią posłowie i lud.

SCENA IV

Sala królewska w Gnieźnie - tron w głębi. - Kanclerz u stóp tronu.

Panowie państwa. Wawel dziejopis. - Paż. - Dwór. -- Sędziowie.

KANCLERZ

Wszystko gotowe na przyjęcie pana.

Zasiądźcie teraz ławy po urzędzie:

Przy samym tronie wodzowie i sędzie,

Szafarze zboża, dolewacze dzbana.

Niech wszystkich razem nowy król powita.

Wchodzi Goniec.

GONIEC

Świetny urządzie, wieść przynoszą ważną,

Nasz król, pan nowy - kobieta.

KANCLERZ

Kobieta!

WSZYSCY

Królem kobieta!

KANCLERZ

Niech będzie odważną,

Jak była Wanda... niech tak dobrą będzie,

Ale szczęśliwszą.

Goniec drugi wchodzi.

GONIEC

Prześwietny urzędzie!

Królowa weszła już do bram stolicy.

KANCLERZ

Każcie, niech wszystkie serca na dzwonicy

Biją dzień cały, tak jak serca ludu.

PIERWSZY Z PANÓW

Wieszczbiarz nie może wytłumaczyć cudu,

Co się ukazał dzisiaj narodowi.

Lud niespokojny.

KANCLERZ

Co za cud?

PIERWSZY Z PANÓW

Nad opis.

Jeżeli chcecie, to go wam opowie

I w księgi wpisze szlachetny dziejopis

Krółów na Gnieźnie.

KANCLERZ

Przemądry Wawelu,

Czy sam widziałeś?

WAWEL

Co widziało wielu,

Mogę poświadczyć jak świadek naoczny.

Dnia tego ranek był po stronach mroczny,

Lecz się wyjaśnił ku wschodowi słońca -

więc jak widziałem prawie sam... od końca

Niebios, skąd błyszczy gwiazda Oryjona,

Wyleciał lecąc sznur żurawi biały,

A na nim wisząc za śnieżne ramiona

Mglista niewiasta.

KANCLERZ

I wszystko widziały

Twe własne oczy, przemądry Wawelu?

WAWEL

Nie ja widziałem, lecz widziało wielu;

Mogę przyświadczyć na rzecz z mego czasu.

PAŹ

Ja sam widziałem z goplańskiego lasu

Za żurawiami lecącą dziewczynę.

Ta na ostatnią orszaku ptaszynę

Padając, białe zawiązała rączki

Za szyję ptaka; a głowa do ziemi,

Sypała włosów rozwite obrączki

Jasne jak słońce, i tak na warkoczu,

Gdy promieniami rozwiął się złotemi,

Leżała płynąc.

KANCLERZ

Trzeba dziecka oczu,

Aby na szmatach niebieskiego płótna

Obraz widziały.

Ściemnia się jak przed burzą.

Pierwszy z Panów

Co to? ciemność smutna

Na tron upadła i nam na oblicza:

Jak zaćmionego słońca tajemnicza

Zieloność - bladzi staniemy przed panią.

KILKU

Okropna ciemność

Wchodzi Strażnik wieży.

STRAŻNIK

Nad blaszaną banią

Królewskich zamków, skąd w niebo wytryska

Igła złocona, okropne chmurzyska

Wkoło się czarnym owinęły wiankiem

I coraz grubsze już wiszą nad gankiem,

Gdzie ustawiona muzyka królewska.

A cała nieba równina niebieska

Jakby się z jednej urągała chmury.

KANCLERZ

Bijcie we dzwony.

STRAŻNIK

Łono ma z purpury

Ognistej...

KANCLERZ

Deszczu potrzeba, niech pada.

Strażnik

Na czarnym wozie jakaś jędba blada,

Stu żurawiami wywieziona z piekła,

Wężami stado wędrujące siekła

I kierowała nad zamek do chmury.

Siedzi w mgle teraz, ale jęk ponury

Piekielnych ptaków z mgły się wydobywa.

Słyszycie?

Słyszeć jęk z wieży.

KANCLERZ

Prawda, jakiś jęk nieznany!

PANOWIE

zrywając się z ław

Okropność!...

KANCLERZ

Niech się żaden z ław nie zrywa.

A ty, strażniku, musiałeś być pijany,

I sam stworzyłeś wieść o czarownicy.

STRAŻNIK

Ja sam widziałem i lud z okolicy,

I lud gnezneński...

Okrzyki za sceną

Niech żyje królowa!

Balladyna wchodzi w królewskim ubiorze, w koronie.

Kostryń w zbroi. - Lud.

Kancierz

Pani! niech będzie poświęconą głowa,

Co nam przynosi koronę Popielów.

Witaj i panuj tak mądrze i szczodrze,

Ażebyś z Bogiem do najświętszych celów

Lud prowadziła. Przewiąż się na biodrze

Szatką czystości, czoło wznieś do nieba.

Daj łaskę winnym - daj łaknącym chleba.

A wszystkim niechaj rządzi sprawiedliwość.

BALLADYNA

z tronu

Cóż mam uczynić?

KANCLERZ

Praw naszych gorliwość

O dobro ludu stanowi od dawna,

Że król, nim siądzie do pierwszego stołu,

Nim da spoczynek strudzonemu czołu,

Które uciska w dzień korona sławna:

Wprzód na ławie sądowniczej siada,

I rozwiązuje kryminalne sprawy.

BALLADYNA

Niech się tak stanie, jak wasze ustawy

Każą...

Kostryn chwieje się i pada.

JEDEN Z PANÓW

Co to jest? wódz błędnie i pada?

BALLADYNA

przystępując do leżącego Kostryna

Co to się znaczy... słabo ci?

KOSTRYN

Umieram.

BALLADYNA

Panie mój! drogi!

KOSTRYN

Precz! jędo trująca!

Zrzućcie ją z tronu - ja pierwszy otwieram

Grobowiec ciemny dla ludzi tysiąca,

Co będą żyli pod nią...

BALLADYNA

On w malignie...

Wynieść go! wynieść!... ciało jego stygnie...

Niech lekarz jaki uzdrowi go, za to

Półową kraju zapłacę.

LEKARZ

Już konał.

Wynoszą ciało kostryna, lekarz idzie za nim.

KANCLERZ

Pani, okropną zasmucona stratą,

Znoś ją cierpliwie. Bóg ciebie przekonał,

Na samym wstępie u złotego tronu,

Że przy tych szczeblach stoi widmo zgonu

I czeka na nas.

BALLADYNA

do siebie

Już przeszłość zamknięta

W grobach... Ja sama panią tajemnicy.

głośno

Każcie wojennym brańcom rozkuć pęta,

Zastawić stoły na rynkach stolicy

I dawać co dnia dla żebraków strawę.

KANCLERZ

Wdzięczność i sława tobie.

BALLADYNA

Ja o sławę

Nie dbam, a wyższa teraz nad sąd ludu,

Będę, czym dawno byłabym, zrodzona

Pod inną gwiazdą. Życie pełne trudu

Na dwie półowy przecięła korona.

Przeszłość odpadła jak od płytkiej stali,

Którą po stronie jednej ośliniła

Żmija - półowa jabłka leci zgniła

I czarna jadem. Wyście mnie nie znali

Taką, jak byłam - niech więc lud nie śledzi

Przeszłości mojej. Wiecie, com wyznała,

A resztę wyznam księdzu na spowiedzi.

Ha! jeszcze jedno - poszukajcie ciała

Grafa Kirkora między gęste trupy.

I na ten wzgórek, gdzie już tylko słupy

Brzóz obrąbanych mieczami się bielą,

Zanieście mary z jedwabną pościelą,

Na tej pościeli przynieście spiące

Zwłoki Kirkora... Niech ludu tysiące

Płacze przy marach tego, co z orężem

Poległ mym wrogiem... a był moim mężem -

Zaprawdę mówię, ja - po grafie wdowa.

Lecz niech nie roi bajek tłum gawiedzi;

Co miała wyznać, wyznała królowa,

A resztę powie księdzu na spowiedzi.

Teraz, Kanclerzu, wywołaj przede mnie

Zbrodniów - na pierwszym siedzę trybunale.

Jeśli fałsz wydam, niechaj będzie ze mnie

Gniazdo robaków! niech się ogniem spalę!

Ani mię ujmie dobroć, ahi trwoga,

Ani odwiodą ludzie, ani czarty.

Przysięgam sobie samej, w oczach Boga,

Być sprawiedliwą.

KANCLERZ

Woźni!

WOŹNI

Sąd otwarty.

KANCLERZ

Oto jest księga praw. - Oto Zbawiciel

Na suchym drewnie krzyża rozpostarty.

Ucałuj księgę i krzyż!

WOŹNY

Oskarżyciel.

Staje Lekarz zamkowy.

KANCLERZ

Ktoś jest?...

LEKARZ

Królewski lekarz.

KANCLERZ

O co sprawa?

LEKARZ

O jądofrucie.

KANCLERZ

Na kim?

LEKARZ

Na Kostrynie.

Twój wódz, o pani można i łaskawa,

Otruty skonał; wielki rycerz ginie

Od jadu, co się zowie ludomorem.

Na jego ciele żelaznym kolorem

Wyszło tysiące plam; skonał otruty.

KANCLERZ

Kogoż posądzasz?

LEKARZ

Niech sąd szuka winnych.

BALLADYNA

Zbrodniarz nieznany? odłożyć do innych

Sądów tę sprawę. Niech ma czas pokuty.

KANCLERZ

Zwyczajem kraju jest, mościwa królowo,

Wydawać wyrok choćby nad nieznanym,

I zawieszony miecz trzymać nad głową

Tajnego zbrodnia, aż będzie schwytanym

I da nam gardło.

BALLADYNA

Są jednak zbrodniarze

Wyżsi nad wyrok, święci jak ołtarze,

Niedosięgnięni...

KANCLERZ

Takich Bóg ukarze.

Do ciebie ziemski wyrok dać należy

Szczero-sumienny.

BALLADYNA

Cóż wyrzekły prawa?

KANCLERZ

Jeżeli który z szlachty i z rycerzy

Trucizną gorzką na życie nastawa

Równego sobie i dopełni czynu,

To kara miecza. Jeśli zaś kto z gminu

Otrucie spełni...

BALLADYNA

Dosyć!...

KANCLERZ

Sądź, królowo.

Niechaj u ciebie mniej waży praw słowo

Niż głos sumnienia.

BALLADYNA

Skończmy! Otrawiciel

Winien jest śmierci.

KANCLERZ

Na zamkowym progu

Otrąbić wyrok. A jeżeli mściciel

Kat nie wypełni, zostawiamy Bogu!

Słyszać trąby.

Niech teraz stanie drugi oskarżyciel.

Wchodzi Filon z nożem i z dzbankiem malin, ubrany w kwiaty.

Ktoś jest?

FILON

Cień tego, czym byłem. O! smutki!

Wyście mi pamięć odjęły na wieki,

Dręcząc pamięcią. Jako niezabudki,

Trącane ciągle od płynącej rzeki,

Znajdują radość w ciągłym kołysaniu

Błękitnej fali: tak ja, bity falą

Płynących smutków, we łzach i w niespaniu

Ulgę znajduję.

KANCLERZ

Prawodawczą szalą

Nie można ważyć tego człeka mowy.

Tłumacz się jaśniej.

FILON

Oto malinowy

Dzbanek, a oto nóż. A te maliny

Były pod głową zabitej dziewczyny,

Nóż był w jej piersiach. Niechaj z tego dzbanka

Wypłynie nowy Eurotas płaczu,

Niech zaprowadzi smutnego kochanka

Falą przejrzystą do kochanki grobu,

A ja mu powiem: "Strumyku tułaczu,

Dzięki ci wieczne, w grobie dla nas obu

Będzie spoczynek i cichości morze.

Przebacz, Apollo! promienisty Boże!

Że łyzy przyszedłem przed ludźmi wylewać

I smutek z nimi łamać jako chleby.

Przychodzę ludziom smutną pieśń wyśpiewać,

Przyszedłem jako Orfeusz w Ereby

Prosić Plutona, by mi wrócił żonę".

Słuchajcie! ona żoną moją była,

Żoną mej duszy; dziś jedna mogiła

Zamyka białe ciało, zakrwawione

Tym nożem... patrzcie! Oto na tym dzbanku

Znalazłem martwą, o wiosny poranku,

Zabitą nożem.

KANCLERZ

W tej zawilej skardze

Czuć zbrodni zapach...

BALLADYNA

Kanclerzu, ja gardzę

Szalonych ludzi zaskarżeniem.

KANCLERZ

Pani!

Sąd winien śledzić do ostatka, ani

Pogardzać smutnym psa na kogo wyciem.

Więcże, pasterzu, rozstała się z życiem

Twoja małżonka? i znalazłeś ciało

Nożem przebite. Kiedy się to stało?

FILON

Trzy razy księżyc i gwiazdy pobladły

Przed Apollinem.

KANCLERZ

Mów, na kogo padły

Twe podejrzenia o zabójstwo krwawe?

FILON

Ach! Parki! Parki! Parki niełaskawe

Przecięły srebrną nitkę jej żywota;

Może też z nieba jaka gwiazda złota

Pozazdrościła mej kochance blasku

W oczach, i oczom zawrzeć się kazała.

KANCLERZ

Gdzież ją znalazłeś?

FILON

W dumającym lasku,

Pod cieniem wierzby rozplakanej, spała

Snem nieprzespanym.

KANCLERZ

Zawikłana sprawa.

Wydam, królowo, wyrok na nieznanych,

Radź się sumnienia.

BALLADYNA

A jak sądzą prawa?

KANCLERZ

Za śmierć chcą śmierci.

BALLADYNA

Z tych pozabijanych

Nie będziemy mieli prochu ani ćwierci.

KANCLERZ

Wydać sumienny sąd.

BALLADYNA

Winna jest śmierci.

KANCLERZ

Winna... więc sądzisz, że zbrodniarz niewiasta?

BALLADYNA

Sądzę, jak sądzę...

KANCLERZ

Niech ludowi miasta

Otrąbią wyrok na zamkowym progu.

Katowi zemsta należy lub Bogu.

trąby

Niech teraz stanie oskarżyciel trzeci.

Wchodzi ślepa Wdowa, matka Balladyny

Ktoś ty jest?

WDOWA

Wdowa.

KANCLERZ

Na kogo?

WDOWA

Na dzieci

Skargę zanoszę... Mówią, że królowa

Piękna jak anioł, niechaj ona sądzi...

Miałam dwie córki, stara, biedna wdowa,

Żywiłam obie. - Jak to często błądzi

Człowiek na ziemi, czekając pociechy -

Młodsza uciekła spad matczynej strzechy,

Niedobre dziecko. Lecz druga... o Boże!

Królowo moja, ty jak anioł biała,

Sądźże ty sama! Druga poszła w łóżce

Wielkiego grafa; bogdaj bym skoła,

Jeśli ja kłamię; graf ją wziął za żonę.

Królowo moja, bogdaj ci koronę

Bóg wiecznie trzymał na tej mądrej główce

Osądź!... W tej drugiej córce jak w makówce

Było rozumu. Graf ją kochał bardzo,

Ale ja matka kochałam jak matka!

Aż tu w jej zamku już służalce gardzą

Biedną staruszką - cierpię do ostatka

Wzgardę służalców, grób był dla mnie blisko -

Aż tu mnie jednej nocy te córczysko

W obliczu ludzi zaprzało się głośno...

A! córko, mówię, bądźże ty litośną

Dla starej matki, co już bliska truny.

Była noc straszna i deszcz, i pioruny,

Pioruny i deszcz, i ciemno, i burza,

Córka kazała wypędzić z podwórza

Mnie, starą matkę, na wichry i deszcze,

W noc i w pioruny, i w burzę, i jeszcze

Głodną kazała. Niech jej Pan Bóg Stwórca

Przebaczy! - Głodną wypędzić z podwórca,

Do lasu... Wiatr mię poniósł za łąchmany,

Piorun wypalił oczy. O! różany

Mój królu! złoty mój panie! litości!

KANCLERZ

Pani, ty milczysz? Takiej nieprawości

Mszczą się okropnie nasze mądre prawa;

BALLADYNA

Przecież nie śmiercią?

KANCLERZ

Lechitów ustawa

Śmierć przepisuje na niewdzięczne dzieci.

Niechaj cię księga naszych praw oświeci,

Czytaj... i czytaj we własnym sumnieniu.

A ty, staruszko, nazwij po imieniu

Wyrodną córkę, a kat ją ukarze,

Chociażby z pierwszym grafem państwa w parze

Los ją powiązał... Powiedz grafa miano

I córki imię, a prawa dostaną

Przez mury zamku jej serca i głowy.

WDOWA

Co? śmierć na córkę?.. Panie, bądź mi zdrowy.

Żegnaj, królowo, ja wracam do boru,

Będę żyć rosą...

KANCLERZ

Podług ustaw toru,

Kto zaniósł skargę, odstąpić nie może.

Wyznaj...

WDOWA

Nie! nie! nie!

KANCLERZ

Wziąć na turtur łożę,

I Wszystkie stawy jej w żelazne kleszcze.

Cóż? wyznaj, stara...

WDOWA

Nie panie.

KANCLERZ

Raz jeszcze

Pytam się ciebie o imię złej córy.

WDOWA

Ona niewinna.

KANCLERZ

Wziąć ją na tortury.

WDOWA

wydzierając się straży

Królowo moja, zlituj się! ja stara!

Ja bym być mogła matką twoją... Boże!

Ty nic nie mówisz? Nic?... To jakaś mara

Straszna na tronie. Więc ja się położę

Na tych żelazach i skonam, a w niebie

Bóg wam odpuści.

KANCLERZ

Wygadasz w boleści.

WDOWA

Panie mój! jasny panie! i u ciebie

Żelazne serce...

Odchodzi ze strażą.

KANCLERZ

Praw się trzymam treści.

A za to niech mię wielki Bóg obwini,

Lud uniewinni... A ty, monarchini,

Wiedz, że mam serce pełne łez, goryczy

I przerażenia.

Słuchać jęk.

Co to jest?

ŻOŁNIERZ

To krzyczy

Stara kobieta...

KANCLERZ

I nic nie wydała?

ŻOŁNIERZ

Nic...

KANCLERZ

Poczekajmy.

BALLADYNA

Z mego teraz ciała

Kat zrobił sercu torturę... rozciąga...

Wody!

Podają pić.

ŻOŁNIERZ

Już zdjęta z żelaznego drąga.

BALLADYNA

Już!... Powiedziała co w bolach?

ŻOŁNIERZ

Umarła.

BALLADYNA

Umarła, mówisz?

ŻOŁNIERZ

Jak ją kat położył

Na tortur kleszczach, to oczy zawarła;

A patrząc na nią, kto by się pobożył,

Ze to kościany Chrystus był bez ducha.

Każda kosteczka wywiędła i sucha

Przez rozciągniętą skórę wyglądała

Prosząc o litość...

KANCLERZ

I nic nie wydała?

ŻOŁNIERZ

Umarła cicho... A na suchej twarzy

Dwa wykopała dołki śmierć kościana

I w obu dołkach stoją łzy.

BALLADYNA

Od rana

Siedzę na sądach, a żaden z nędzarzy

Tak nie pracuje długo i tak znośnie.

Już noc, panowie.

KANCLERZ

Nie... to czarna chmura

Wisi nad zamkiem. Poradź się spokojnie

Twego sumnienia, czego wartą córa,

Dla której matka taką śmiercią kona?

BALLADYNA

Wy ją osądźcie.

KANCLERZ

Niech twoja korona

Przybierze blasku sądem sprawiedliwym.

Ona zaprawdę winna ogniem żywym

Być obrócona na węgiel piekielny.

Osądź ją...

WSZYSCY

Osądź!

KANCLERZ

Jak Bóg nieśmiertelny,

Winna jest sądu.

WSZYSCY

Pociąć ją na ćwierci.

KANCLERZ

Radź się sumnienia i sądź.

BALLADYNA

po długim milczeniu

Winna śmierci!

Piorun spada i zabija królowę - wszyscy przerażeni.

KANCLERZ

Król-kobieta piorunem boskim zastrzelony;

Zamiast w koronacyjne bić w pogrzebu dzwony!

EPILOG

PUBLICZNOŚĆ

wywołując

Dziejopis Wawel! Wawel, narodu dziejopis!

Wawel wychodzi, kłaniając się

WAWEL

Prześwietna publiczności, oto mój skoropis

Zaczął rzecz wydarzoną wpisywać do kronik.

Przerwaliście mi pracę.

PUBLICZNOŚĆ

Czyjże jesteś stronnik?

WAWEL

Jestem sędzia bezstronny i naoczny świadek.

PUBLICZNOŚĆ

Jakżeś ty piorunowy opisał przypadek?

Powiedz! myśmy widzieli rzecz całą do końca.

WAWEL

Z ziarnka piasku dojść można do obrotu słońca,

Zaciekając się w rzeczy wydarzonej jądrze.

Królowa jak Salomon panowała mądrze,

Więc musiała być mądrą, przy mądrości cnota.

PUBLICZNOŚĆ

Panie Wawel, za prędką twych sądów szczodrota.

Było za kulisami stać od pierwszej sceny.

WAWEL

Komponowałem wtenczas nad Popielem treny.

PUBLICZNOŚĆ

Cóż o rodzie królowej?

WAWEL

Z historycznych szczytów

Patrząc, ród jej prowadzę z kraju Obotrytów,

Którzy mięsa nie jedzą. Choć jeden uczonek

Mieni, że pochodziła z kraju Amazonek;

Ale ja mu zarzucam fałsz w kroniki nocie

I dowodzę dowodem, i topię go w błocie.

Obaczycie go piórem zabitego w trunie.

PUBLICZNOŚĆ

Cóż powiadasz na piorun?

WAWEL

Sądzę o piorunie,

Że kiedy burza bije, trzeba bić we dzwony,

Że gałązka laurowa lepsza od korony,

Bo w laur piorun nie bije ani głowie szkodzi.

PUBLICZNOŚĆ

Czy jesteś tego pewny?

WAWEL

Ten, co w laurach chodzi,

Autor niniejszej sztuki, słusznie wam opowie,

Że odkąd nosi wieniec laurowy na głowie,

Piorun weń nie uderzył.

Publiczność

Pochlebiasz, mój łysy,

I królom, i poetom... Idź precz za kulisy!

przygotowano na podstawie bookini.pl